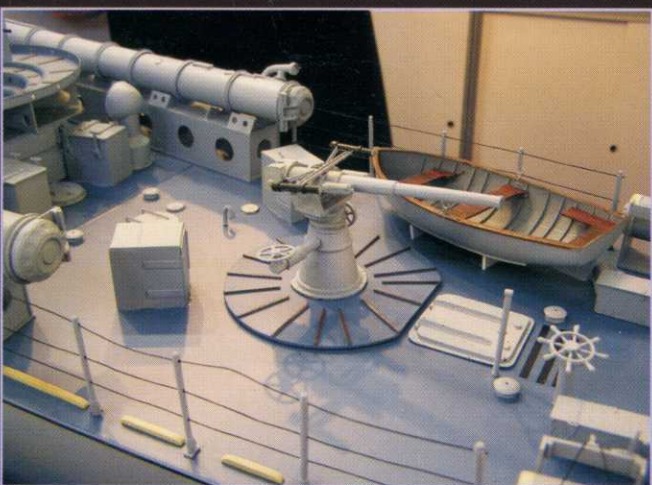
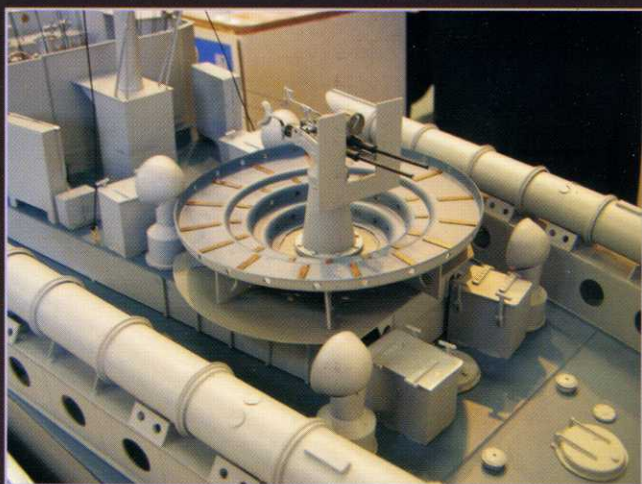
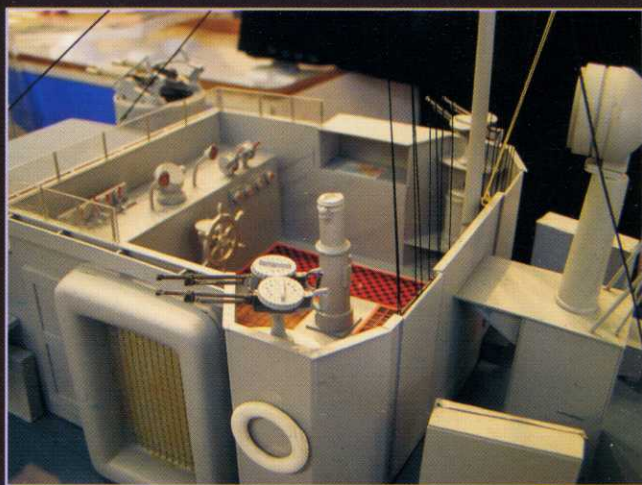




Model angielskiego kutra torpedowego "D-605" w skali 1:24 firmy „Deans Marine”
Międzynarodowe Targi Modelarskie NORIMBERGA 2006

fot. Mirosław Miarka

Modelarstwo okrętowe na Targach NORYMBERGA 2006

Zabawki, gry, książki, również stroje i maskotki, a nawet „sztuczne ognie” prezentowane w sobotni wieczór w pobliskim parku - to wszystko można odnaleźć na stoiskach firm uczestniczących w Międzynarodowych Targach Zabawkarskich, czyli „Spielwarenmesse” lub „International Toy Fair” w Norymberdze. Dla modelarstwa z dwunastu hal wystawienniczych, przeznaczono tylko powierzchnię równą półtorej hali. To w teorii, bowiem na planach informatorów, kolorem obrazującym modelarstwo czyli ciemnobrązowym, zobaczymy pokolorowaną powierzchnię hali numer 7 (choć nie w całości) i część hali numer 8. Ale gdy tak przejdziemy się spokojnie po całej powierzchni targowej, to wyłapiemy wiele stoisk związanych z modelarstwem na innych, nieraz bardzo odległych od siebie halach.

Podstawowa hala, na której zgromadzone są wszystkie najważniejsze firmy, oddzielona jest od wejścia „Wschodniego” (tego od strony „Grosse Strasse”) halą numer 7A, z modelami kolejowymi. I w tym miejscu trzeba ostrzec tych wszystkich modelarzy, którzy chcieliby bokiem prześlizgnąć się do hali numer 7, bowiem tu wśród makiet kolejowych i modeli parowozów można znaleźć piękne zestawy modeli statków i okrętów w różnych, chociaż „kolejkowych” podziałkach. Największy wybór dla modelarzy łączących przyjemność budowy modeli jednostek pływających i jednocześnie zajmujących się budową makiet kolejowych, można spotkać na stoisku F-144 „ARTMASTER”, jako wspólne dla firm „Arsenal-M”, „H0-Military”, „Artitec”, „MAC”, „SDV” i „Wespe Model”.

W podziale 1/72 mamy do dyspozycji modele niemieckich okrętów podwodnych z odlewu żywicznego. Natomiast w skali 1/87 (dla rozmiaru kolejowego H0), w podziale 1/160 (dla rozmiaru N) i w podziale 1/220 (dla rozmiaru Z) mamy do dyspozycji modele statków portowych, motorówek i jednostek obrony wybrzeża. Wystarczy wykonać płytę podstawową z imitacją wody i basenów portowych, a po ułożeniu torów kolejowych w rozmiarze, jaki nam najbardziej odpowiada (H0, N lub Z), możemy spokojnie zbudować makietę bazy morskiej z okresu II wojny światowej, w jednym z niemieckich portów lub makietę zakładu produkcji wojennej, w której wykonywane są miniaturowe okręty podwodne.

Ileż to razy osobiście miałem chęć wykonać taką makietę morską, patrząc i oceniając modele w klasie C-3D na Mistrzostwach Europy i Świata według przepisów NAVIGA. Zawsze brakowało jakiś elementów do całości takiej dioramy. Teraz mogę śmiało polecić te produkty, jako półfabrykaty do budowy takiej dioramy. Jeżeli już piszę o dioramach, to nadal bardzo duże wrażenie robi na oglądających diorama przedstawiająca bunkry dla okrętów podwodnych La Rochelle - La Pallice w podziale 1/400 w wykonaniu polskiej firmy „Mirage Hobby”. Wraz z poprzednimi zestawami dioram tej samej firmy, jest to już niezły początek dla modelarzy okrętowych.

Skoro już przeskoczyłem do produktów firmy „Mirage Hobby” to przedstawię jej propozycje na rok 2006 w zakresie modeli okrętów. Z zestawów modeli plastikowych ukażą się modele amerykańskich niszczycieli, tzw. „Czterofajkowców”, które zbudowane w latach I wojny światowej, dotrwały do II wojny światowej i brały udział w bardzo wielu operacjach morskich, pod wieloma bandera-

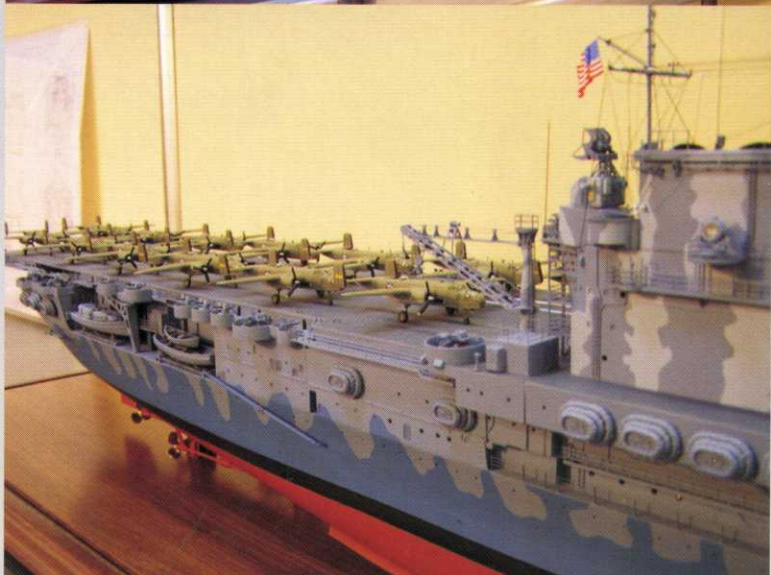
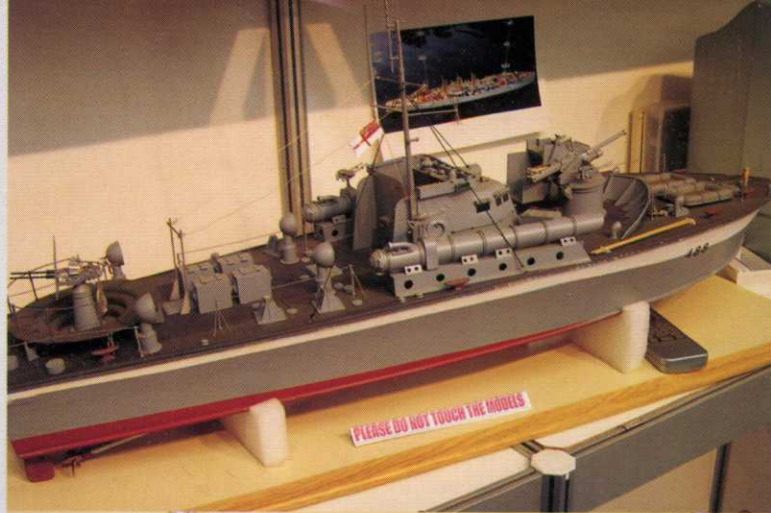
mi i na różnych szerokościach geograficznych. Nowością w tej firmie jest zapowiadane już rok temu wkroczenie na „teren” modelarzy szkutniczych z zestawami do budowy modeli pływających. Modele „Mirage Hobby” są przygotowywane przez modelarza, który swoje wieloletnie doświadczenie w dziedzinie szkutnictwa modelarskiego, potrafi „przekuć” w wystarczająco dobre zestawy dla początkujących i średnio zaawansowanych modelarzy. Szkoda, że na tych Targach nie wystawiał się żaden polski producent zestawów modeli żywicznych w podziale 1/700, bo mielibyśmy wówczas całkiem niezłą ofertę.

Kolejną ciekawostką z zakresu modelarstwa szkutniczego jest wystawienie w hali numer 7 na stoisku B-82 przez amerykańską firmę „Fine Art. Models” modeli wykonanych z metalu (całkowicie od podstaw). Na stoisku były wystawione trzy znakomite modele: sławny niemiecki pancernik „Bismarck”, amerykański lotniskowiec USS „Hornet” CV-8 z 16 samolotami B-25 Mitchell na pokładzie i amerykański niszczyciel USS „Nicholas” licznego typu „Fletcher”. Wszystkie modele wykonane tak precyzyjnie, że zapierały dech w piersiach. Temu wystawcy poświęcę osobny artykuł na łamach naszego magazynu.

Teraz należy przejść do najbardziej szkutniczego wystawcy w branży modelarskiej, czyli do angielskiej firmy „Deans Marine”. Tradycją każdej z firm jest pokazanie się z nowym modelem na stoisku. Model ten ma być motywem przewodnim na dany rok. W tym roku na angielskim stoisku był jako „number one” model angielskiego kutra torpedowego typu „Fairmile” - „D-605”. Model w skali 1/24 miał długość 1470 mm i świetnie nadawałby się do startów w klasie F2-C, jednak jako zestaw musi wystartować w klasie F4-B. Sposób malowania oraz ilość detali, jak na tak dużą skalę, pozwala na dokładne ich wykonanie, co zapewni wysoką punktację przy ocenie modelu za wykonanie. Według mnie również zachowanie się na wodzie tego kadłuba pozwoli na dobre „trzymanie kursu” i właściwe, spokojne zachowanie się w „doku pomiarowym”. Przeto nic innego, jak rozpatrzeć ofertę tej firmy i wybrać ten lub inny model odpowiadający swoim potrzebom. Dlaczego radzę spokojny wybór? Otóż w katalogu firmy „Deans Marine” spotkamy wiele propozycji zestawów modelarskich, z których można wykonać modele jednostek pływających pod polską banderą. Modele te to: HMS „Javelin” jako polski niszczyciel „Piorun”, HMS „Tanatside” jako jeden z polskich niszczycieli eskortowych typu „Hunt II”: „Kujawiak”, „Krakowiak” lub „Ślązak”. Z HMS „Daring” można przy odrobinie inwencji twórczej wykonać model polskiego niszczyciela „Garland”. Trochę więcej napracujemy się przy zestawach modeli BPC 63 ft ASR „Whaleback”, przerabiając go na model polskiego ścigacza S-2 lub S-3, oraz przy zestawie Motor Torpedo Boat 385 - Vesper series III, chcąc przerobić ten zestaw na model polskich kutrów torpedowych S-5 do S-10.

To tyle z „poloników” w tej angielskiej firmie ale nie byłbym dobrym reporterem gdybym w tym miejscu nie napisał, że firma „Deans Marine” nosi się z zamiarem „wypuszczenia” modelu polskiego niszczyciela „Błyskawica” w podziale 1/100. O tym okręcie zawsze można w Wielkiej Brytanii usłyszeć miłe słowa tym bardziej, że w stoczni gdzie zostały zbudowane „Grom” i „Błyskawica” nadal istnieją pamiątkowe tablice informacyjne o tym wydarzeniu. Z pełnym zaufaniem polecam wszystkim modelarzom, chcącym startować w klasie F4-B pozostałe zestawy tej firmy.

Dla modelarzy lubujących się w klasie zestawów pływających chciałem dowiedzieć się o nowościach duńskiej firmy „Billing Boats”. Niestety w tym roku firma ta zrezygnowała z samodzielnego stoiska i swoją ekspozycję pokazała wspólnie z niemiecką firmą „Robbe”. Efekt to brak rozeznania, co jest nowością na rok



2006. A ponieważ nic nie rzuciło się w oczy, przeto mogę śmiało napisać o stagnacji w tej firmie. Również i firma „Robbe”, która oprócz widzianego już rok wcześniej modelu niemieckiego trałowca bazowego klasy „Schütze” w podziale 1/40 nie pokazała nic nowego. Modele niemieckich okrętów podwodnych z II wojny światowej, znane są już modelarzom od kilku lat, jednak model żaglowca „Valdivia”, który uzyskał tytuł modelu roku nadany przez niemieckie pismo modelarskie „Modell Werft”, polecam modelarzom do startów w klasie NSS.

Lokalnym rywalem dla „Robbe” jest kolejna niemiecka firma „Krick”. Tu kierownictwo tej firmy przyjęło zasadę: „pomału lecz do przodu”. Widać to w ofertach, jakie corocznie przedstawiane są na Targach w Norymberdze. W zeszłym roku pokazano jako zapowiedź, kadłub modelu liniowca pasażerskiego „Kong Harald”, a w tym roku można było ten model oglądać w całej okazałości. Tym, którzy nie lubią gigantów w modelarstwie polecam proste, lecz bardzo czysto i precyzyjnie wykonane model holowników (np. „AL KHUBAR 3”), żagłówki („Rainbow” lub „Ranger”), czy parowiec z rzeki Mississippi - „Robert E. Lee”. Te wszystkie modele są bardzo ciekawymi zestawami ale tylko dla tych modelarzy, którzy muszą się podierać zestawami modelarskimi.

Kolejną konkurencyjną firmą na rynku niemieckim jest bardzo mocno osadzona w świecie modelarskim firma „Graupner”. Obserwuję tę firmę już od wielu lat i jestem coraz bardziej zdziwiony jej formą działalności w dziedzinie modelarstwa okrętowego (nie widać tego na przykład przy modelach śmigłowców czy pojazdów lądowych). Wiele razy w poprzednich latach można było oglądać wystawiane modele (np. kuter torpedowy typu „Niobe”/„Jaguar”), na których nie było dokończonych w pełni detali i brakowało pełnego wyposażenia. W tym roku takim modelem bez wykończenia był model jednostki ratowniczej „Arkona” (bliźniacza jednostka polskiego statku „Halny”). Model, na którym nie ma pełnej ilości dobrze wykończonych detali oraz brak jest wyposażenia nawigacyjnego i olinowania, tym bardziej, że jednostka ta jest zawsze postrzegana jako najpiękniejszy model zawodów, potrafi zniechęcić do pozostałych wystawionych modeli. A ponieważ i inne modele też nie grzeszyły pełnym wyposażeniem, dlatego poprzestanę tylko na opisie maszyny parowej do napędu jednostek pływających o napędzie „bocznokołowym” lub „tylnopodkowy” z epoki parostatków pływających po wielkich, amerykańskich rzekach i jeziorach lub co bardziej nam bliskie - po naszej Wiśle.

Wniosek z tego był taki, że duże firmy, które już uzyskały renomę na rynku modelarskim, mogą pozwolić sobie na prezentowanie modelu o średnim poziomie, a i tak każdy go kupi. Co innego mniejsze, mniej popularne firmy. Tu modele muszą być „wypieszczone”, a ich poziom wykonania powinien być bardzo wysoki, aby potencjalny nabywca był zachwycony oferowanym towarem. Całkiem inaczej wyglądało to na stoisku 7-F-10 hiszpańskiej firmy „Oc/Cre” (Ocio Creativo). Modele, choć nie w gablotkach (taka prezentacja pozwalała na obejrzenie modelu ze wszystkich stron) były bardzo starannie wykonane. Oferta bardziej bogata niż w poprzednim roku, kiedy firma debiutowała na Targach. A i ceny były przystępne. Całość powodowało bardzo duże zainteresowanie wśród handlowców, gdyż prezentowane jednostki to w większości konstrukcje hiszpańskich szkutników, mało znane modelarzom ale nie mniej ciekawe konstrukcyjnie od jednostek angielskich. Na rok 2006 firma hiszpańska zapowiada sześć modeli. Wymieniając od najprostszego i zarazem najmniejszego modelu żaglowca są to: „San Juan” w skali 1/70, „Cala Esmeralda” w 1/58, „Cazador” w 1/60, „Mississippi” (statek wielkich rzek Ameryki) w 1/80, „Santisima Trinidad” w 1/90, oraz „Montanes” w podziale

1/70 o długości 1260 mm. Jest jeszcze zestaw pokazujący przekrój kadłuba wraz z grotmasztem w podziale 1/90 żaglowca „*Santisima Trinidad*” w sam raz do klasy C-3. Wszyscy modelarze, którym opatrzyły się tradycyjne modele znane całemu światu, powinni zwrócić uwagę na tę coraz prężniej rozwijającą się firmę. Z zakresu modelarstwa szkatułkowego na rok 2006 w ofercie znajdują się już 16 zestawów modeli i zestawy do wyposażenia jednostek żaglowych.

Jeszcze mniej jest znana na naszym rynku modelarskim francuska firma „**MGS**” czyli „*Maquettes Gamme Soclaine*”. W ofercie „**MGS**” możemy znaleźć zestawy do samodzielnego wykonania zestawu jednostek pływających pochodzenia francuskiego. Od małych, jednomasztowych łodzi rybackich, poprzez przybrzeżne i portowe jednostki, do trzymasztowego barku „*Le Belem*” z 1896 roku. A ponieważ producenci posługują się najnowszymi metodami technologicznymi czyli programy komputerowe i wycinanie laserem, przeto jakość oferowanych modeli jest bardzo do siebie podobna.

Natomiast w firmach „**Corel**” i „**Mamoli**” obserwujemy modele o tym najwyższym poziomie, lecz ceny ich nie przystają na kieszeń naszego modelarza. Za to cieszą oko swym wysokim poziomem wykonania. Tylko od dwóch lat wśród modeli tych firm bardzo ciężko wytropić nowe zestawy. A szkoda ...

Przemierzając korytarze hali numer 7, można wypatrzeć na kilku stoiskach modele szkatułkowe wystawione wspólnie z innymi modelami. Mnie zainteresowała firma „**Thunder Tiger Corp.**” z Tajwanu wraz ze swoim niemieckim przedstawicielem na Europę czyli „**Thunder Tiger Europe GmbH**”. Pomimo mało znanej nazwy, powierzchnia stoiska była prawie równa o wiele bardziej znanym firmom modelarskim i modelarze okrętowi, którzy zainteresują się tą firmą na pewno będą zadowoleni. Przedstawiony model amerykańskiego kutra torpedowego „*PT-109*” (to jednostka, którą w walkach na Pacyfiku dowodził późniejszy prezydent USA John F. Kennedy) z czasów II wojny światowej w podziale 1/25, zadowoliliby większość zawodników startujących w klasie F4-B. Również modele żaglowców przedstawiające słynne jednostki z XVIII i XIX wieku są na bardzo wysokim poziomie.

Ponieważ Targi odbywają się na terenie Niemiec, toteż prawie w każdej ofercie znajdują się modele jednostek niemieckich. Oglądając co kilka stoisk kolejny model „*Bismarck*” czy innego niemieckiego pancernika ma się wrażenie, że na świecie podczas II wojny światowej nie było innych ciekawych jednostek pływających. No cóż, moda na znane pancerniki flot niemieckich, japońskich i amerykańskich wzięła się zapewne z zestawów modeli plastikowych. Tu jest niemalże obowiązkiem rozpoczęcie swojej oferty od sprzętu używanego przez wojska niemieckie.

Tak więc, na naczelnym miejscu w francuskiej firmie jest niemiecki pancernik „*Bismarck*”. Model sklejony przez redaktora naczelnego niemieckiego pisma dla modelarzy okrętowych „*Der Schiffsmodellbauer*” Alfreda Murra, pomalowany jest w bardzo nietypowy sposób. Kałub pancernika posiada kolor tak jasno szary, iż wygląda niemal jak gdyby był w kolorze białym (Humbrol 147). Obok wystawiony jest zestaw 8 niemieckich kutrów torpedowych. Rodzaj ekspozycji, czerwone tło, bardzo nisko położona półka z modelami i złe oświetlenie, nie pozwalały na dokładne przyjrzenie się tym modelom. Natomiast modele wystawione w gablocie na wspólnym stoisku z „**Airfix**” były już wykonane lepiej niż w poprzednich latach, jednak nadal jest to zbiór wraków z kolekcji mało doświadczonego modelarza. Przykładem jest model niemieckiego pancernika „kieszonkowego”, który posiada doklejone elementy z blaszek fototrawionych: relingi i radar lecz już łańcuch kotwiczny w kolorze złotym jest rodem z łańcuszka na damskiej szyi. Tak samo



wygląda to i z innymi modelami, gdzie brak olinowania na krzywych masztach oraz nieopilotowane wyloty luf artylerii głównej powodują tak przykre wrażenie, że nawet pajęczyna na modelu wystawowym już nikogo nie dziwi. Na tym samym stoisku („Heller”, „Airfix” i „Humbrol” występują jako jedno zrzeszenie) dowiedziałem się o nowościach jakie przygotowuje „Airfix”. Będą to modele pancerników: „Bismarck” i „King George V” w podziale 1/400. Zapewne będą to znane od lat modele „Heller” w nowych pudełkach. Przy najnowszym modelu w podziale 1/72 kutra ratownictwa morskiego R.N.L.I. „Severn” (notabene jeszcze nie widziałem tego modelu w sprzedaży pomimo upływu roku od pierwszych anonsów), firma „Airfix” informuje, że ze sprzedaży każdego modelu tej jednostki, kupujący sponsoruje Służbę Ratownictwa Morskiego.

O wiele lepiej traktuje swoje stoisko niemiecka firma „Revell”. W tym roku obchodziła swoje 50 lecie istnienia na terenie Europy czyli niemieckiej filii amerykańskiego „Revella”. Firma powstała na terenie USA jako fundacja „Revell” w 1947 roku, kiedy główny konstruktor Lewis H. Glaser stworzył model samochodu z części plastikowych. Trzy lata później w 1950 roku rozpoczęto seryjną produkcję zabawek - modeli redukcyjnych z polistyrenu metodą wtryskową. W ramach pomocy materialnej w 1956 roku na terenie obecnej Republiki Federalnej Niemiec w Westfalii w mieście Bünde, otworzono niemiecki oddział firmy „Revell”. Z tej okazji przypomniano modele, jakie produkowano w tamtych latach. Wiele z nich przedstawiało się jak na tamte czasy bardzo efektownie i nie jeden z modelarzy chciałby mieć je w swojej kolekcji. Modele były bardzo czyste i poprawnie sklejone, tak jak gdyby właśnie teraz były wyjęte z pudełka. W rozmowie główny manager od spraw handlowych V.Volker wspominał o przygotowywaniu się do wypuszczenia takiej historycznej serii. Efektem tego jest zapowiedź w katalogu modeli pierwszego statku o napędzie atomowym „Savannah” i frachtowca „Hawaiian Pilot” w podziale 1/380. Modelarze startujący w klasie F4-C ucieszą się z modelu statku ratowniczego „Hermann Marwede” w podziale 1/72. Jednak według mnie zeszłoroczna zapowiedź tego modelu wyglądała o wiele efektowniej niż oglądany na stoisku seryjny model. Wprawdzie jest bardzo czysty i poprawny w swej bryle ale brakuje mu dokładniejszego wykonania drobnych detali. Będą mieli modelarze pole do popisu. Dalsze zapowiedzi to: na IV kwartał zapowiadany jest model holownika „Smit Houston” w podziale 1/144 i w tej samej podziale ukażą się okręty podwodne: II kwartał - Uboot typ VIID (stawiacz min) i w VI kwartale - U-2540 (jeden z pierwszych okrętów podwodnych z napędem turbinowym). W podziale 1/72 modelarze okrętowi zobaczą odmianę niemieckiego ścigacza torpedowego typu S-100 ze zwiększonym uzbrojeniem przeciwlotniczym (czterolufowe działko i bomby głębinowe), oraz model amerykańskiego okrętu podwodnego typu „Gato”.

Jak zwykle miłe zaskoczenie sprawia „Trumpeter”. W zapowiedziach są w skali 1/350 następujące modele: brytyjski krążownik liniowy HMS „Hood”, amerykański niszczyciel typu „Fletcher” USS „Sullivans” i lotniskowiec typu „Essex” w wersji z dłuższym dziobem USS „Hancock”. W podziale 1/700: rosyjski lotniskowiec „Kuzniecov”, amerykański lotniskowiec USS „Nimitz”, pancerniki USS „Washington” BB-56 i USS „North Carolina” BB-55, lotniskowiec USS „Saratoga” CV-3 oraz także niszczyciel USS „Sullivans”. Wykonanie prezentowanych już próbnich wtrysków modelu „Hooda” zapowiada modele o wysokiej jakości. Oby tylko model niszczyciela „Sullivans” nie był kopią modelu „Tamiya”, tym bardziej, że „Sullivans” reprezentuje późniejszą odmianę „Fletcherów” z zupełnie innym pomostem dowodzenia.

A skoro już jesteśmy przy tej japońskiej firmie, to należy pochwalić zmianę podejścia do prezentowania modeli okrętów. W poprzednich latach były one traktowane trochę „po macoszemu” i na modelach można było zauważyć pogięte elementy i ślady przebytych lat. W tym roku są to już na nowo wykonane modele (w podziale 1/350), które pokazują prawdziwe piękno modelarstwa okrętowego. Bardzo dobrze przygotowana była również prezentacja modeli w skali 1/700. Nowy model czysto i poprawnie sklejonego oraz pomalowanego brytyjskiego niszczyciela typu „E” HMS „*Electra*”, pokazany obok krążownika liniowego HMS „*Hood*” (obydwa modele oferowane są w jednym zestawie) i amerykańskiego pancernika USS „*Iowa*” (stan na 1944 rok) jest zachętą do zakupu i powiększenia swojej kolekcji.

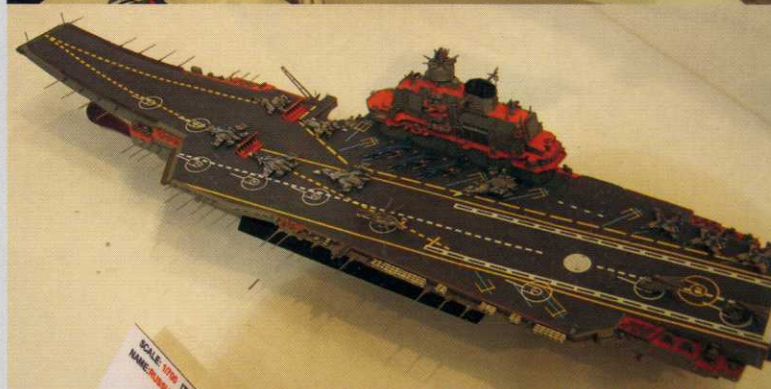
Natomiast na stoisku „Hasegawy” oglądałem model japońskiego pancernika „*Mikasa*” z bitwy na Morzu Japońskim w podziale 1/350. Jeżeli jest to start w nową skalę, tę w której prym wiodzie sąsiednia „Tamiya”, to niezbyt się ten start udał. Otóż model jest ciekawy dla miłośników historii okrętów i walk na morzach Dalekiego Wschodu. Jednak poza czystym i ciekawym wyglądem nie ma walorów, które zachęciłyby do zakupu tego modelu. W polskiej hurtowni modelarskiej widzę ten model od trzech miesięcy i nie ma na niego (jak do tej pory) zapotrzebowania ze strony detalicznych sprzedawców. O wiele lepiej sprzedają się modele „Hasegawy” w podziale 1/700. Modele najnowszych niszczycieli typu „*Kongo*” i „*Abukuma*” to już zestaw kilku mocno „nabitych” ramek wtryskowych, z których można skleić bardzo dobre modele. Szkoda, że na terenie polski modelarze posiadający kolekcje okrętów w podziale 1/700, nie mogą jej uzupełniać o modele wykonane metodą wtryskową rodzimych producentów. Modele żywiczne polskich okrętów w podziale 1/700 wykonywane przez firmę „NIKO” nie dla wszystkich są dostępne, a i nie wszyscy modelarze lubią „pracować” z żywicą.

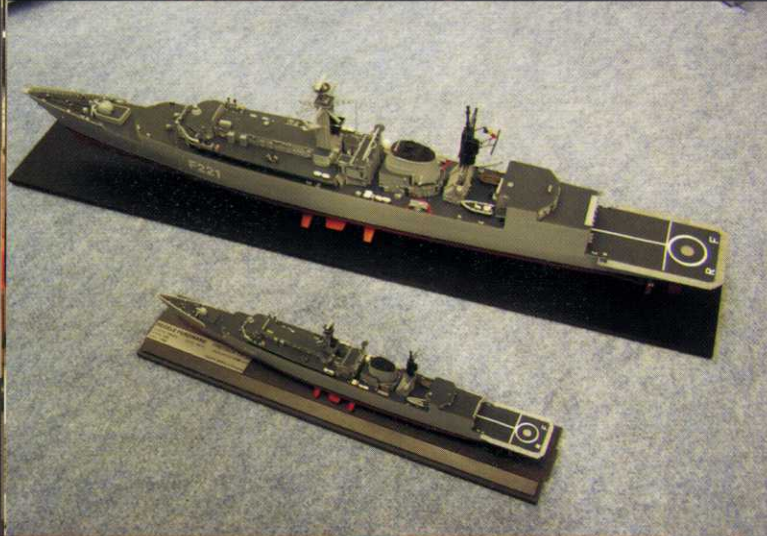
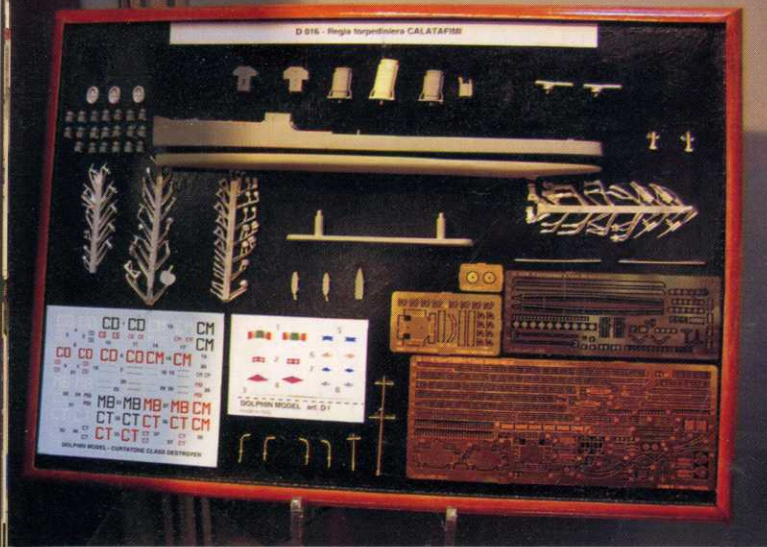
Pojedyncze lub znikome oferty (w proporcji do pozostałych modeli) można wyłowić na wielu stoiskach. Tak więc wśród modeli samochodów, nagle na półce ujrzałem model amerykańskiej fregaty typu „*Oliver Hazard Perry*” - USS „*Gallery*” w skali 1/300 mało znanej amerykańskiej firmy „Modelcraft”. Można z tego modelu zbudować model jednej z polskich fregat „*Pułaski*” lub „*Kościuszko*”.

Na stoisku moskiewskiej firmy „Allanger” stał „świeżutki” model okrętu podwodnego typu „*Akula*” - K-295 „*Dragon*” oraz zapowiedzi dalszych jednostek typu „*Delta IV*”, „*Akula II*” i „*Typhoon*” w podziale 1/350. Poziom tych modeli jest bardzo dobry i można z nich wykonać piękne modele. Tuż obok, w gablocie zaprezentowano dawno zapomniany model łodzi ratunkowej angielskich służ ratownictwa morskiego. Model ten pamiętam jeszcze ze starych form wtryskowych, nie istniejącej już od dawna angielskiej firmy „Frog”. Również modele: krążownika „*Aurora*”, pancernika „*Potiomkin*”, lodołamacza „*Arktika*” w skali 1/400, jak i żaglowców „*Towariszcz*” i „*Kruzensztern*” pamiętam (i posiadam te modele) z dawnych lat.

W firmie „ICM” stagnacja i oprócz kaizerowskich pancerników z I wojny światowej można przygotować się na limitowaną serię modelu niemieckiego okrętu podwodnego Typu U-XXIII w skali 1/144 (dziwne, że taki sam model zapowiadają również inne firmy).

O wiele bardziej ucieszą się miłośnicy włoskich okrętów. Firma „Italeri” zapowiada w podziale 1/72 model włoskiego ścigacza torpedowego MS 61. Długość modelu będzie wynosiła 38,8 cm, a w zestawie ma się znaleźć książka o tym okręcie. Tak samo jak nowej serii okrętów w podziale (sic!) 1/35. Będzie to ame-





rykański kuter torpedowy typu „Elco” *PT 596* i zestaw włoskich dywersyjnych łodzi i torped używanych przez „ludzi żaby” w II wojnie światowej. Jeżeli jestem już przy włoskich okrętach, to bardzo mile mnie zaskoczyła prezentacja na wspólnym stoisku „**Tecnomodel**” dla przedstawicieli z Włoch. Dawno nie widziane w Polsce modele firmy „**TAURO**”, modele włoskich krążowników typu „Zara” w podziale 1/400, były już przez jakiś czas na naszym rynku. Modele te są bardzo ciekawe i obecnie jest wielu modelarzy, którzy poszukują do swych kolekcji modeli okrętów wojennych spod włoskiej bandery. W ubiegłym roku zapowiadane były włoskie okręty podwodne typu „Sauro”. Ich wykonanie z żywicy niezbyt zainteresowało potencjalnych nabywców. Zapewne kolejna zapowiedź (co prawda również z żywicy), będzie o wiele ciekawsza. Firma „**Tauro/Delphin Model**” zapowiada dwa modele włoskich torpedowców z okresu II wojny światowej: „*Calatafimi*” i „*Monzambano*”, oraz okrętu podwodnego „*Mocenigo*”. Będzie to coś nowego w naszych kolekcjach.

I największa niespodzianka tego roku. Stoisko niemieckiej firmy „**TOM**” - modeli o różnej tematyce bardzo dużo, jednak te dwa modele wyróżniały się zdecydowanie. Firma „**Wespe Models Romania**” reprezentowana przez Stefana Cirstea z Ploiesti w Rumunii przedstawiła dwa modele najnowszego rumuńskiego okrętu. Fregata *F-221 „Regele Ferdinand”* zakupiona w Wielkiej Brytanii jest jednostką typu „22” wersji Batch 2. Modele wykonane przez „**WMR**” są w podziale: 1/250 i 1/500. Szkoda, że są to niezbyt typowe skale dla powszechnie używanych podziałek w kolekcjach naszych, polskich modelarzy.

Każdy kto chce nabyć dodatkowe materiały do polepszenia wyglądu swego modelu może śmiało skierować się na stoisko amerykańskiego wydawnictwa „**Squadron**”. Najnowsze pozycje książkowe z serii „*In action*” poświęcone niemieckim krążownikom i pancernikom zostały uzupełnione o zeszyty poświęcone japońskim krążownikom z okresu II wojny światowej. Przygotowywany jest nowy zeszyt numer 27 poświęcony amerykańskim współczesnym okrętom desantowym typu „Tarawa”/„Wasp”. Zeszyty z tego wydawnictwa poszukiwane są na całym świecie, więc obok rodzimych wydawnictw, są podstawą do zmian wersji i malowania modeli. Szkoda, że nie było w tym roku na Targach polskiego przedstawiciela „*Pelty*”, na którym to stoisku zawsze można było zobaczyć materiały polskich wydawnictw książkowych.

Ostatnio ukazało się bardzo dużo zestawów ułatwiających pracę modelarza przy wykańczaniu modeli lub zmianie jego wersji podstawowej. Dawniej wystarczył klej do polistyrenu i farby. Za najlepsze uznawano farby firmy „**Humbrol**”. Obecnie producentów farb jest kilkunastu, z czego z pięć firm jest na najwyższym poziomie, oferując modelarzowi bogatą paletę kolorów, odmian z połyskiem, półmatowych lub całkowicie matowych oraz do malowania pędzelkiem czy aerografem i do tego terpentynowe lub akrylowe. Kto się w tym wszystkim połamie - nie wiem. Wiem natomiast, że nie należy radzić nikomu z jakich farb korzystać, gdyż każdy z modelarzy ma do tej sprawy osobiste podejście.

Lepiej już wychodzi się na doradztwie w zakresie stosowania dodatkowych elementów w postaci części żywicznych lub „fototrawionek”. Moja rada jest następująca: przy modelach żaglowców zestawy z elementami żywicznymi wielu modelarzom ułatwiają pracę nad artylerią, rzeźbami i galionami oraz przy wyposażeniu olinowania. Tu niewiele jest elementów, które można wykonać z blaszek „fototrawionych”. W modelach jednostek pływających o napędzie mechanicznym, już w samych zestawach jest bardzo dużo elementów wykonanych z żywicy, białego metalu czy też drobnych detali (pokręta, zawory i klamki) na blaszkach. Najmniej takich do-

Modelarstwo okrętowe na Targach Norymberga 2006

datków wprowadzają producenci modeli z polistyrenu. Podrażają one podstawowy zestaw, a i nie wszyscy modelarze (szczególnie ci młodzi) wiedzą jak się z takimi ulepszeniami obchodzić. Dlatego dla bardziej wybrednych są zestawy dodatkowe, z których można wyczarować całkiem nowe elementy, na nieraz bardzo prostym modelu. Bowiem każdy model z zestawu wykonanego metodą wtryskową można poprawić i upiększyć. Technologia, koszty form wtryskowych i podziałki modeli, zmuszają producentów do uproszczeń. Wykorzystują ten fakt miłośnicy „dobrego” modelarstwa i zamieniają się w producentów dodatków modelarskich, co jest z pożytkiem dla obu stron. Dlatego na stoiskach takich firm jak „EDUARD”, „EXTRATECH” czy polskiej firmy „ABER” (wielokrotny zdobywca tytułów „Model Roku”), były wystawione modele z dodatkowymi detalami z elementów fototrawionych.

Ponieważ nie wszystko co się oglądało można opisać, przeto zapraszam do serwisu zdjęciowego z Targów Zabawkarskich (w domyśle Modelarskich) w Norymberdze w 2006 roku. A za rok następne (w terminie od 01 do 06 lutego 2007 roku), więc spokojnie oczekujemy na kolejne nowości z dziedziny modelarstwa okrętowego.

Tekst i foto: Mirosław Miarka



TJ Models - nowa jakość w modelarstwie okrętowym?

Tak się jakoś dziwnie składa, że na Targach Norymberskich właściwie wszystkie firmy modelarskie i „okołomodelarskie” znajdują się w halach 7 i 7A lub tuż obok, a w pozostałych czasem pojawia się nowy wystawca związany z modelarstwem, którego z reguły jakoś tak łatwo nie zauważyć. Każdy wie, że Revell jest całkiem gdzie indziej niż pozostałe firmy branży i właściwie na tym koniec. W tym roku reguła się potwierdziła, a szkoda. Otóż w tzw. „chińskiej sali”, przytulony do stoisk z wszelkiej maści pluszowymi misiami, żyrafami i całym tałatajstwem tego rodzaju (nieszczególnie modelarzom potrzebnym) oraz gadżetami typu „kręcący się gumowo-drewniany żółty bąk z rączką, produkcji dalekowschodniej” znajdował się mały stend z czerwoną tabliczką „New Exhibitor” i nieco większym bannerem „TJ Models”. Tamże to na jednym jedynym regale zobaczyć można było to, czego niektórzy usilnie poszukiwali w hali 7.

Otóż dane mi było tamże zawędrować. Oczy moje mocno się rozszerzyły na widok ekspozowanych dóbr. Panowie niewielcy wzrostem ale wielcy umiejętnościami, z dalekich Chin pochodzący, pokazali w końcu to, czego zawsze poszukiwałem.

Firma TJ Models czyli rozwijając skrótową nazwę: **Foshan Tianjie Model Ltd.** zajmuje się ni mniej, ni więcej tylko produkcją zestawów modeli pływających czyli mniej więcej tym samym, czym jeszcze parędziesiąt lub paręset innych firm na całym świecie. Jedyne co odróżnia owych miłych Panów z Chin od ich konkurencji to jakość ich wyrobów. Na Targach dane było nacieszyć oko tylko czterema gotowymi modelami oraz zobaczyć jak wygląda gotowy do sprzedaży zestaw. Technologia produkcji niewiele się różni od innych zestawów tego typu. Kadłub i pokład laminatowy - ale jaki! Wszystko już sklejone razem, wmontowane podstawy silników i pomalowane podkładem. Ale pęcherzyka w laminacie to pewnie do dzisiaj bym poszukiwał. Epoksydowy laminat wykonany jest po prostu perfekcyjnie i w żadnej innej firmie takiego jeszcze nie widziałem. Detale to płyty polistyrenu z naciętymi na ploterze kształtami (jedyne element może nie najwyższej jakości), odlewy z żywicy poliuretanowej oraz blachy fototrawione. Jakość odlewów żywicznych nie gorsza niż w modelach skali 1:700, blachy to wysoka półka. Do tego gotowa mechanika wraz z mosiężnymi odlewami i polerowanymi śrubami. Luf toczonych także tu nie zabraknie.

A teraz najciekawsze - czyli asortyment. Tak naprawdę to dla każdego coś miłego, chociaż prawie wszystko to jednostki wojenne (i niech ktoś mi powie, że Chińczycy to pokojowy naród). Prawie każdy model jest robiony w dwóch lub trzech skalach tak, aby można było zakupić model metrowy lub półtorametrowy lub nawet dwumetrowy. I tak możemy wybierać: ciężki krążownik „Maya”, ciężki krążownik „Takao”, pancernik „Yamato”, pancernik „New Jersey”, niemiecki Schnellboot S-100, rosyjski niszczyciel typu „Sovremenny”, amerykańskie niszczyciele typów „Arleigh A. Burke” i „Spruance”, a także krążownik rakietowy „Ticonderoga”, a oferta wciąż się powiększa. I każdy w kilku rozmiarach. No i co na to powiedzą potentaci rynku zestawów okrętowych RC? A żeby było jeszcze ciekawiej to TJ Models posiada certyfikat ISO9001 co w końcu o czymś świadczy.

„Ha” - ktoś zapyta, a coż mnie z tego, że w dalekim Kitaju paru

TJ Models - nowa jakość w modelarstwie okrętowym ?

uzdolnionych manualnie i nawiedzonych ludzi, struga sobie super łódki, pakuje w pudełka i próbuje sprzedać równie nawiedzonej zgrai modelarzy - okrętowców, skoro w naszej podobno IV RP nijak tego nie kupimy? Ano nie do końca Waści masz rację! Otóż może nie w naszej Ojczyźnie ale już niedaleko za jej granicą i to tą, której od jakiegoś czasu podobno już nie ma, odkądśmy do Unii wstąpili, a mianowicie na wyspie macierzystej Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, u nas popularnie Anglią zwanej, owe super łódki już niedługo nabyć będzie można (o ile nie już w tej chwili). Osobą, która najprawdopodobniej pozwoli nam nabyć owe cuda za solidną porcję funtów szterlingów (jedynie to mnie martwi) jest nomen omen Pan Dean (dobrze kojarzycie - **Dean's Marine** to jego dziecko). Pan Dean na swojej stronie internetowej już za chwilę (o ile nie już w tej chwili) oferować będzie asortyment Pana Lian Jie Fenga, założyciela **TJ Models**. A skoro już przy Panu Lian Jie Fengu jesteśmy to warto też wiedzieć, że był on medalistą Mistrzostw Świata Modeli Statków i Okrętów NAVIGA w końcówce lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Kto chińskie modele na takich zawodach widział, ten wie co sobą reprezentują. Kto nie widział, niech żałuje.

Życzylbym sobie oraz całej modelarskiej braci, aby takich zestawów pojawiało się więcej. Warto moim zdaniem zastanowić się, czy zakupić kolejny, nietani zestaw jednej ze znanych firm (w końcu **Graupnery**, **Kricki**, **Robbe** czy inne, tanie przecież nie są) czy wydać porównywalną sumę na zestaw **TJ Models**. Wniosek także nasuwa się taki, że nie warto wszelakiej maści chińszczyzny wrzucać do jednego worka, bo diamenty czasem też się tam zdarzają.

Jarosław Leoniec



MORZE STATKI I OKRĘTY

**Pismo dla każdego
miłośnika okrętów i statków.**

Ukazuje się od 1996 roku.

Na jego łamach prezentowane są monografie okrętów wojennych z różnych epok, od czasów starożytnych po współczesne, opisy konfliktów i bitew morskich, jak i mało znanych epizodów z morskich dziejów ludzkości. Swoje miejsce mają również zagadnienia współczesnej gospodarki morskiej.

Wydawnictwo Magnum-X sp. z o.o.
ul. Grochowska 306/310, pok. 206
03-840 WARSZAWA

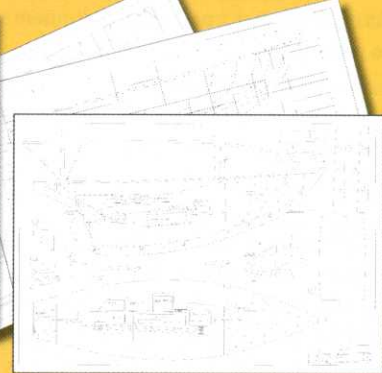
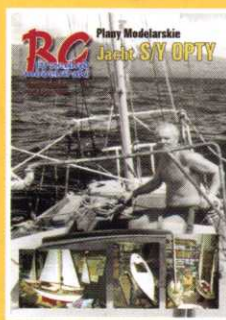
Zapraszamy na naszą stronę internetową:
WWW.MAGNUM-X.PL

Numery specjalne „RC Przeglądu Modelarskiego”

Poszerzone monografie obiektów publikowane w „RC Przeglądzie Modelarskim” wraz z planami modelarskimi w postaci arkuszy A1.

**Drugi numer specjalny „RC Przeglądu Modelarskiego”
już w sprzedaży!**

Plany modelarskie S/Y OPTY



Poszerzona o dodatkowe ilustracje dokumentacja jachtu S/Y OPTY wraz z 6 arkuszami planów modelarskich w skali 1:15 i planami modelu opisanego w numerze 4/2006 „RC Przeglądu Modelarskiego”.
Cena 45 zł



W sprzedaży również numer 1 – Jelec W642 K

8 stron formatu A4 wraz z 5 arkuszami planów modelarskich w skali 1/15
Cena 45 zł

W przygotowaniu: fregata „La Fayette”, działo samobieżne ASU-35, plany modeli latających, plany wykonawcze modelu żaglowego „Błękitnik”.

Numery specjalne można zamówić w sklepie internetowym na stronie www.rcmodel.pl lub w redakcji - tel. 022 331 88 35 lub 022 331 88 36

Wielu modelarzy boryka się z wielkim problemem zdobycia planów modelarskich swoich ulubionych jednostek pływających, które chcieliby zbudować. Każdy z modelarzy, niejednemu raz marzył o swoim ukochanym pancerniku, krążowniku, transatlantyku czy nawet czasami o tak prozaicznym obiekcie jak pchacz barek rzecznych. Wydawałoby się na pozór, że tych planów wokół nas jest całe mnóstwo. Istnieją czasopisma w kraju i za granicą, które publikują wiele planów modelarskich, wydawane są monografie oraz książki, które w sposób kompleksowy i bardzo wyczerpujący dostarczają ogromnej ilości materiałów rysunkowych i fotograficznych. Jednak cóż z tego, kiedy w tym prawdziwym zalewie wydawnictw nie zawsze umiemy się poruszać i odnaleźć materiały do tego jednego, jedynego okrętu czy statku, jaki sobie upodobał.

Umiejętność znalezienia właściwych źródeł to jeden problem ale okazuje się, że wcale nie ten najgorszy. Co nam z tego, że wiemy, gdzie zdobyć takie czy inne plany, skoro nie mamy pojęcia jakiej jakości one są, w jaki wielkim stopniu oddają rzeczywisty wygląd naszej ulubionej jednostki, jak autor rysunków potraktował detale i drobiazgi, na których nam zależy. Często poszukujemy więc opinii o planach wśród znawców tematu, zasięgamy porad osób znakomicie orientujących się w tym, co „w trawie piszczy” i idąc za ich głosem dokonujemy wyboru i niekiedy zakupu za dość poważne pieniądze.

Nikt nie lubi wydawać pieniędzy na kupowanie kota w worku, wobec czego postaram się w niniejszym artykule przedstawić godne uwagi wydawnictwa oraz pokrótce opisać, czego możemy się po nim spodziewać.

Na pierwszy ogień weźmiemy się za amerykańskie wydawnictwo „The Floating Drydock”, które aktualnie ma swoją siedzibę na Treasure Island (stan Floryda). Firma już kilkakrotnie zmieniała swoją siedzibę, dlatego też czasem na planach z tego wydawnictwa możemy odczytać różne pieczętki, z różną lokalizacją tego samego „The Floating Drydock”. Wydawnictwo to jest dość dobrze znane wszystkim sympatykom okrętów amerykańskich. Takiej ilości planów i dokumentacji związanych z jednostkami US Navy nie posiada żadne inne wydawnictwo na świecie, wobec czego wszystkim wielbicielom okrętów amerykańskich zdecydowanie polecam ofertę „Drydocka”.

Naturalnie jak wiele innych firm tego typu, „The Floating Drydock” oferuje poza planami okrętów także modele, akcesoria modelarskie, książki i inne wydawnictwa związane z modelarstwem okrętowym. Posiada też imponujące zbiory fotografii okrętów amerykańskich, które można kupić i w ten sposób uzupełnić swoje zbiory dokumentacji, przed rozpoczęciem budowy modelu ulubionego okrętu. O tym jednak opowiemy sobie innym razem, dziś skupimy się na omówieniu oferty związanej z planami i dokumentacją przeznaczoną dla modelarzy.

Dział firmy oferujący plany okrętów podzielony jest na trzynaście sekcji. Postaram się przybliżyć każdą z nich, bowiem wchodząc na stronę internetową wydawnictwa, nie każdy będzie potrafił rozszyfrować skróty TFW, BU, G, GQ itp.

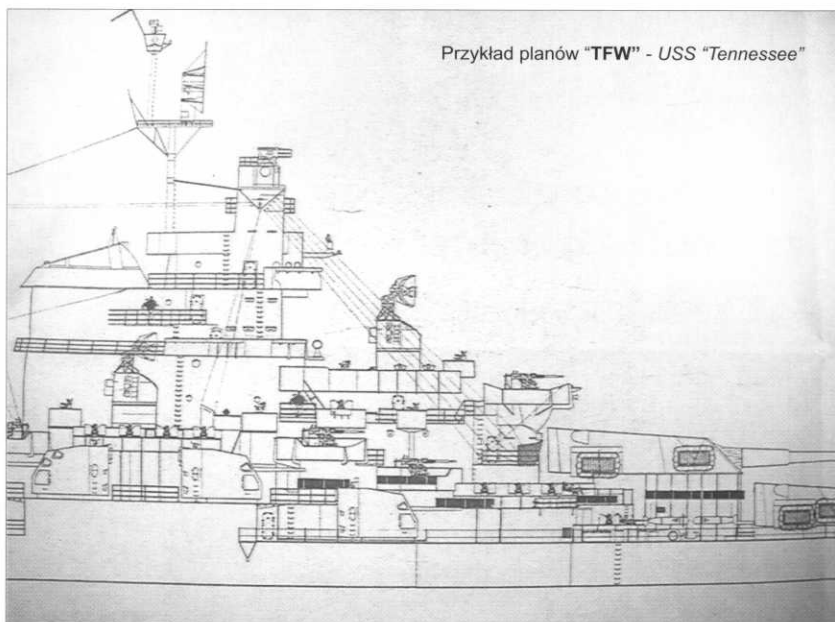
Pierwszą i bardzo liczną sekcją jest zestaw planów autorstwa szefa firmy, Thomasa Walkowiaka. Stąd właśnie skrót od jego inicjałów „TFW”. Tom Walkowiak kreśli plany od bardzo wielu lat i na przestrzeni chociażby ostatnich dwóch dekad, widać wyraźny rozwój jego umiejętności w tej dziedzinie. Starsze jego plany są jakby nieco mniej wiarygodne, mniej dopracowane i choć dla modelarzy są właściwie bez większych zarzutów, to jednak czasem wymagają posiłkowania się dodatkowymi materiałami. Plany z ostatnich lat są o niebo lepsze jakościowo, o wiele bogatsze w detale i znacznie lepiej rozrysowane. Ma to oczywiście odzwierciedlenie w cenach tych planów. Im plany droższe, tym lepsze - czytaj opracowane niedawno.

Na liście planów opracowanych przez Toma Walkowiaka znajdziemy wiele znanych i sławnych okrętów US Navy. Pośród pancern-

POSZUKUJEMY PLANÓW MODELARSKICH CZ. 1 - „The Floating Drydock”



ników znajdziemy plany „Iowa” stan na 1987 rok, „Tennessee” 1943, „Nevada” 1944, „Arizona” 1941 czy „North Carolina” 1944. Jeśli szukamy znanych lotniskowców US Navy, to mamy do wyboru: eskortowe „Gambier Bay” oraz „Chenango”, a także najslawniejszy lotniskowiec US Navy - USS „Enterprise” CV-6 w konfiguracji z 1944 roku. W klasie krążowników możemy zakupić sobie plany do: „Salt Lake City”, „Portland”, „Quincy”, „San Francisco”, „Baltimore”, „Alaska”, „Atlanta”, „Oakland”, „Miami”, „Nashville” czy nawet współczesny krążownik rakietowy „Ticonderoga”. Znajdziemy też wiele niszczycieli amerykańskich z lat II wojny światowej oraz niszczycieli eskortowych: „Hull”, „Selfridge”, „Aaron Ward”, „Kidd”, „Bebas”, „Samuel B. Roberts” i wiele innych. Dla miłośników okrętów podwodnych także coś się znajdzie. Takie znane jednostki jak „Gato”, „Balao”, „Sealion”, „Growler” czy stary „Nautilus” znajdują się w ofercie w sekcji



Przykład planów „TFW” - USS „Tennessee”

TFW. Modelarze poszukujący dość unikalnych ale ciekawych konstrukcyjnie jednostek znajdą tu sporo planów do jednostek desantowych oraz pomocniczych US Navy. Barki desantowe LCI (trzy rodzaje), LCT, LCU, LCVP czy okręty desantowe z serii LST, okręty patrolowe z serii PC, okręty pomocnicze takie jak USS „Latimer” czy trałowce typu „Admirable”.

Plany kreślone przez Toma Walkowiaka to zazwyczaj jeden do trzech, a nawet pięciu (w zależności od wielkości okrętu) arkuszy z rysunkami, na których znajdziemy rzut prawej burty okrętu, rzut pokładu głównego ze zdjętymi nadbudówkami (co znakomicie pokazuje podstawy nadbudówek), węgry teoretyczne, pokłady nadbudówek i pomostów oraz same nadbudówki, przy czym wszystko w specyficznym, amerykańskim stylu. Polega to na tym, że nadbudówek nie ma - wzorem planów polskich znanych z „Planów Modelarskich” rozrysowanych wszystkich ścianek, podłogi i „dachów” - jest za to rzut na pokład nadbudówki znajdujący się na niej, a na nim liniami przerywanymi, pokazano obszar zabudowy nadbudówki znajdującej się poniżej, wraz z zaznaczeniem, gdzie znajdowały się drzwi czy bulaje na ściankach nadbudówki. Zestawiając to z planem generalnym otrzymujemy właściwie pełną informację o kształcie nadbudówki czy pomostu. Pozostałe miejsca na arkuszach wypełniają detale takie jak: elementy wyposażenia (tratwy, łodzie, dalmierze, radary), czy uzbrojenia (działa artylerii głównej, Oerlikony i Boforsy).

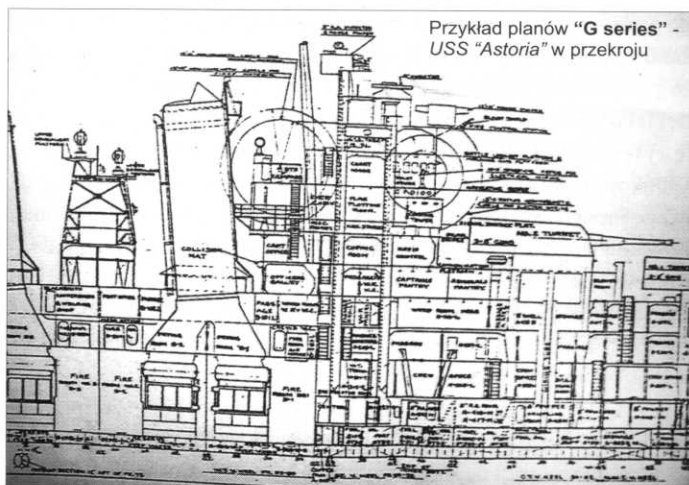
Na koniec warto dodać, że niemal wszystkie plany oferowane przez TFW są do wyboru w dwóch skalach: 1:96 i 1:192. Warto pamiętać, że są to dokładnie te same plany, najczęściej kreślone w skali 1:96 ale w zmniejszeniu oferowane czasem za o wiele niższą cenę. Jeśli więc na przykład plany „Baltimore” kosztują w skali 1:96 38 USD, to już te same plany w skali 1:192 można nabyć za 28 USD. Oczywiście wszystko zależy od tego, w jakiej skali decydujemy się budować model, bo jeśli ktoś chce rozpocząć budowę na przykład modelu pływającego w skali 1:100, 1:75 czy nawet 1:96, to o wiele łatwiej i poręczniej będzie korzystać z planów w skali 1:96, niż 1:192. Wszystkie kopie oferowane do sprzedaży to światłokopie z oryginalnych kalek.

Drugą sekcją planów w „Drydocku” jest grupa planów oznaczona symbolem „Bu”. To są zestawy rysunków najczęściej pochodzenia stocznioowego, reprodukcje wykonane jako światłokopie. Nie są to plany całych okrętów ale wybór detali i fragmentów, które bardzo mogą nam pomóc w budowie, gdy decydujemy się na konkretny obiekt. Dla przykładu pancernik USS „Massachusetts” jest oferowany w 13 różnych „kawałkach” - możemy więc zupełnie oddzielnie zaopatrzyć się w plany pokazujące tylko pokład główny, albo tylko pomost dowodzenia, albo wyłącznie dźwig łodziowy(!). Dominującą skalą dla tych rysunków jest skala 1:96, choć czasem trafiają się plany w 1:48 lub 1:192. Wiele detali możemy zakupić dla takich okrętów jak pancerniki: „New York” 1922, „New Mexico” 1923, „Indiana” 1942-43, „Colorado”, „South Dakota” czy „Missouri”. Sporo jest do wyboru fragmentów dla lotniskowców: „Wasp”, „Essex”, „Lexington”, „Intrepid”, „Cabot” czy „Commencement Bay”. Detale dla krążowników to: „Chicago” 1932, „New Orleans” 1933-35, „Indianapolis” 1932-33, „Baltimore”, „Atlanta”, „Little Rock”, a także plan burty dla raketowej „Virginii” z 1980 roku.

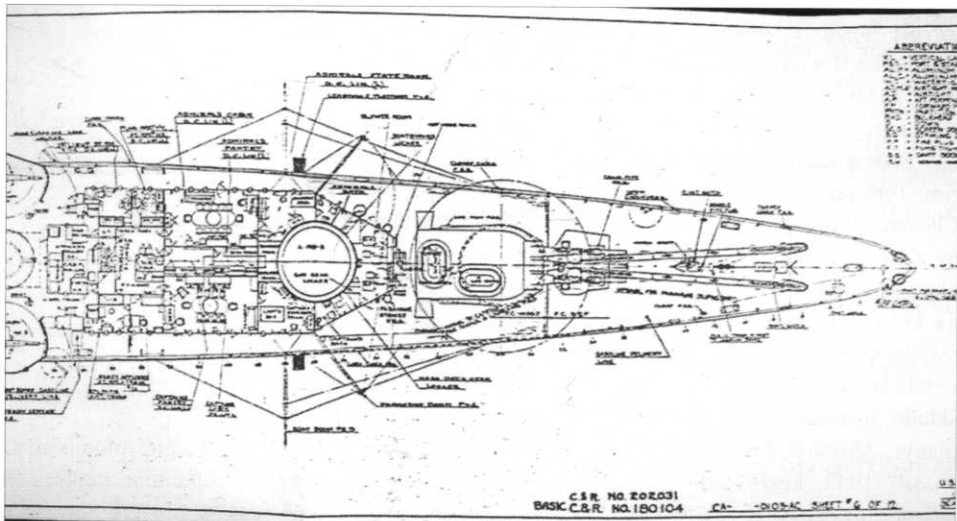
Poza wymienionymi, jest mnóstwo fragmentów planów dla niszczycieli, okrętów podwodnych i jednostek specjalnego przeznaczenia. Godne polecenia są plany łodzi i szalup używanych na okrętach amerykańskich, bowiem najczęściej w ramach planów danego okrętu, łodzie i szalupy są potraktowane w sposób dość uproszczony, a tu mamy do dyspozycji znakomite rysunki, przeznaczone szczególnie dla modelarzy budujących repliki

dużych rozmiarów. Skala tych rysunków to zasadniczo 1:12, czasem 1:24.

Trzecią sekcją planów jest grupa oznaczona jako „G” series. To bodaj najliczniejszy zbiór planów w całym „Drydock”. Wszystkie te plany są światłokopiami stocznioowych planów generalnych z serii „Booklet Of General Plans”. W tabelarycznie ujętym spisie znajdziemy legendę, w której zastosowano oznaczenia literowe, oznaczające zawartość danego zestawu rysunków. Bo choć lista planów i nazw okrętów jest długa, nie wszystkie plany zawierają wyczerpujący dla modelarza materiał. Czasem brakuje dość ważnej części planów i dlatego warto zwrócić uwagę na te literki, zanim



zdecydujemy się na zamówienie rysunków, pełni radości, że oto mamy plany swojej ukochanej jednostki. Może się zdarzyć, że poza planem burty i rzutem pokładu, nie ma nic więcej. Chciałbym także zaznaczyć, że przytłaczająca większość z tych planów serii „G” jest pozbawiona jakichkolwiek linii teoretycznych kadłuba, za to mamy do dyspozycji dość często wiele rzutów na poszczególne pokłady, czasem aż do samej stępki. Przy odrobinie samozaparcia można pokusić się wówczas o nałożenie tych wszystkich pokładów na siebie (choćby komputerowo po uprzednim zeskanowaniu) i wykreśleniu linii teoretycznych we własnym zakresie. W serii „G” mamy takie okręty jak pancerniki: „Florida”, „Arkansas”, „Texas”, „Oklahoma”, „Pennsylvania”, „Alabama”, „Washington”, a co ciekawe nawet plany nigdy nie zbudowanego pancernika „Montana”. Wśród lotniskowców i krążowników znajdziemy niemal wszystkie znane okręty z lat II wojny na Pacyfiku „Lexington”, „Yorktown”, „Saratoga”, „Ranger”, „Wasp”, „Intrepid” i wiele innych. Większość



planów oferowana jest w skali 1:192 ale mniejsze okręty są w skali 1:96, a te najmniejsze nawet w 1:48.

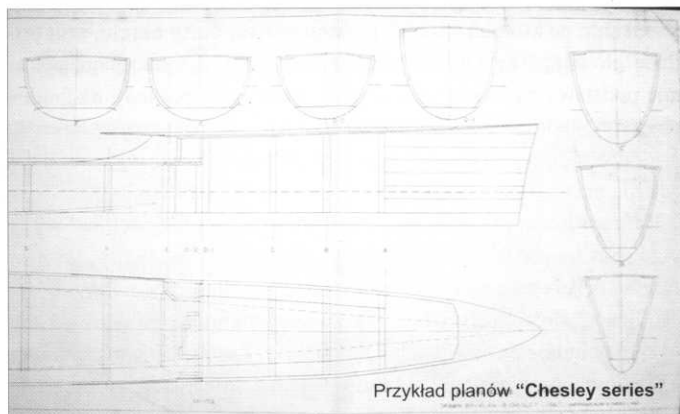
Plany z serii „G” zawierają głównie przekroje, tak więc dla badaczy okrętów i dla osób interesujących się konstrukcją wewnętrzną nadają się znakomicie do studiów badawczych. Są więc przekroje wzdłużne, na rzutach pokładów także widać „zagospodarowanie” wewnętrzne nadbudówek i kadłuba. Nawet modelarzom często się to bardzo przydaje, bowiem z samych planów generalnych, niekiedy nie wynika jak wyglądał tył nadbudówki, mostka czy komina lub jak głęboko wnikał on w nadbudówkę, na pokładzie której nic nie widać.

Czwartą sekcją jest grupa planów oznaczona symbolem „GQ”. Ich asortyment jest o wiele mniejszy od planów z serii „G”. Ich pochodzenie jest podobne, są to po prostu przekreślone na nowo (często przez Toma Walkowiaka) plany z serii „G”, czyli znacznie lepszej jakości kopie planów stoczniowych z serii planów generalnych. Te rysowane ręką T. Walkowiaka właściwie niewiele odbiegają od rysunków jego autorstwa z serii TFW. Kilka z nich zasługuje na uwagę modelarzy, takie jak: pancernik „Idaho” BB-42 z 1943 roku, lotniskowiec „Franklin” z 1944, krążowniki: „Des Moines”, „Milwaukee”, „Concord”, „Honolulu” czy niszczyciele: „Pope” (typu „Flush-Deck”), „Plunket” (typ „Benson”), „Stevens” jeden z „Fletcherów” z katapultą lotniczą(!), „Gearing”. Ten ostatni pokazano według stanu na 1970 rok jako niszczyciel rakietowy programu „FRAM II”. W serii tej znajdziemy także kilka okrętów podwodnych, w tym „S-26”, bliźniak polskiego ORP „Jastrząb” oraz jednostki pomocnicze i desantowe.

Piąta sekcja to seria planów oznaczonych jako „Sumral RS” series. To plany autorstwa Roberta Sumralla, autora nie tylko planów ale i wielu książek o okrętach US Navy, jak choćby monografii USS „Missouri”, książki o pancernikach „Iowa”, czy mini monografiach z serii „Ships Data” - „Yorktown” czy „Intrepid”. Plany te dostępne są w skali 1:192 oraz 1:384. Zazwyczaj standardowo zawierają plan generalny okrętu, rzuty na pokłady nadbudówek ale też i przekroje węgowe i dane techniczne. Warte polecenia są z tej serii plany pancerników: „North Carolina” 1945, „Iowa” 1950, „New Jersey” 1944, „Wisconsin” 1945 czy „Missouri” na 1952 rok. O ile nie ma lotniskowców w ofercie tej serii, a krążowniki są raptem dwa, to niszczycieli, okrętów podwodnych i jednostek pomocniczych jest nieco więcej. Za to są na liście plany do słynnego wojennego transportowca typu „Liberty”. W grupie planów Sumralla zasługują na uwagę plany okrętów Kriegsmarine. Jest to w pewnym sensie wyjątek, bowiem wszystkie inne plany z oferty Drydocka dotyczą głównie okrętów US Navy. Tu mamy do wyboru plany „Scharnhorst” 1943, „Admiral Graf Spee”, „Admiral Scheer”, „Prinz Eugen” i „Blucher”. Są też plany kilku niszczycieli niemieckich z lat II wojny światowej: Z-20, Z-22, Z-23 czy Z-33, a nawet Z-39. Mamy też do wyboru aż 13 planów U-bootów wszystkich najważniejszych typów.

Szóstą sekcją planów w „Drydock” to plany „Chesley D” series. Tym razem mamy w ofercie zbiór planów autorstwa Alana B. Chesley'a, który kreślił je w latach sześćdziesiątych XX wieku, jakby z myślą o modelarzach budujących repliki pływające. Arkusze z planami składają się z rzutu prawej burty, pełnego rzutu z góry oraz na kolejnych arkuszach detale oraz linie teoretyczne kadłuba, z uwzględnieniem już podziału węgowego dla budowniczych modeli redukcyjnych. Na rysunku tychże linii widać sugerowane grubości sklejki, listewek i podziałów pokładów. Opracowano w ten sposób plany: „Missouri” 1945, „New Jersey” 1944, lotniskowiec „Belleau Wood” 1943, krążowniki: „Louisville”, „Pittsburgh” i „Portsmouth”, niszczyciele: „Glennon”, „Halsey Powell”, „Patterson”,

eskortowców: „Otter”, „Bowers”, „Reynolds” oraz rewelacyjne

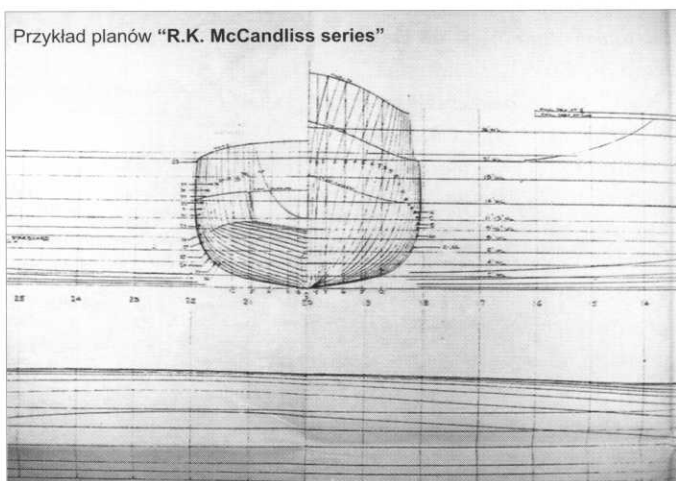


planu bardzo unikalnej jednostki - lodołamacza US Coast Guard „Eastwind” w konfiguracji z 1944 roku.

Kolejna sekcja, siódma z kolei to plany oznaczone symbolem „Q” series. Tu podobnie jak w serii „Bu” mamy do czynienia z rysunkami fragmentów wielu okrętów US Navy, przy czym głównie dotyczą one pancerników, niszczycieli i okrętów patrolowych. Znajdziemy tu rysunki pomostów, czasem pokładów głównych czy sylwetek bocznych, które także mogą służyć jako uzupełnienie, jednak nie jako samodzielne plany dla modelarzy.

Ósma sekcja to „Navy Model Plans” series. Tu znajdziemy plany wykonane przez różnych (często nieznanych) autorów, których jakość jest dość nierówna i w niektórych przypadkach wzbudza wątpliwości. Posiadam kilka planów z tej serii i generalnie odradzałbym ich kupowanie. Plan „Baltimore” na przykład są jakby zlepkiem kilku okrętów, z których każdy ma tylko tyle wspólnego z „Baltimore”, że należy do tej samej serii 14 okrętów. Rysunki „South Dakota” są też problematyczne jeśli chodzi o ich zgodność ze stanem rzeczywistym, co łatwo stwierdzić porównując kilka znanych zdjęć z 1945 roku tego pancernika. Warte uwagi są natomiast plany krążownika „Boston” okrętu z serii „Baltimore”, który zmodernizowano w latach pięćdziesiątych, zmieniając go w krążownik rakietowy. Plany pokazują wygląd tej jednostki według stanu na 1956 rok, w wersji rakietowej i zawierają także linie teoretyczne kadłuba.

Dziewiąta sekcja to grupa planów oznaczona „R.K. McCandLISS” series. Tu mamy zbiór planów autorstwa Robert K. McCandlissa, którego interesowały w latach sześćdziesiątych XX wie-



ku głównie niszczyciele okresu II wojny światowej, okręty podwodne oraz statki przeróżnego przeznaczenia. Posiadam kilka planów z tej serii i mogę z całym przekonaniem polecić je modelarzom,

gdyż zawierają pełne, klasycznie kreślone linie teoretyczne kadłubów z wręgami, świetne plany rozrysowanych detali, nadbudówki, kominy itp. w kilku rzutach. Budując model „Portera” na przykład, nie ma problemów z ustaleniem co, gdzie i jak wyglądało na pokładzie. Pewnym mankamentem dla niektórych może być fakt, że okręty rysowane przez R. McCandlissa pokazują te jednostki w chwili ukończenia i przekazania do służby, czyli nie uwzględniają żadnych wojennych modernizacji. Dotyczy to niszczycieli jak i statków. W ofercie znajdziemy niszczyciele: „John D. Ford”, „Gridley”, „Porter”, „Sommers”, „Sims”, „Benham”, „Fletcher” i „Gearing”. Wśród planów statków znajdziemy między innymi: SS „President Taft”, SS „Victory”, czy lodołamacz „Westwind”, bliźniak wspomnianego wcześniej „Eastwinda”.

Dziesiąta sekcja w „Drydock” to plany „Miscellaneous” drafterów. Mamy tu w ofercie plany różne pod względem asortymentu, choć wszystkie są dość podobne do planów z serii TFW. Wszystkie zawierają plan generalny, pokłady nadbudówek, przekroje wręgowe i nieco detali. W ofercie są takie okręty jak: „Baltimore” 1945, „Indianapolis”, „Detroid” i ... sławny krążownik rakietowy „Long Beach”. Znajdziemy tu także sporo jednostek pomocniczych oraz... niemiecki lekki krążownik „Nurnberg”!

Jedenasta sekcja to zestaw planów oznaczonych „T & Sub” series. To wyjątkowa galeria planów, bowiem znajdziemy tu głównie plany generalne, czyli rzut burty oraz rzut z góry. Czasem dla niektórych okrętów jest tylko rzut burty. Wszystko w skali 1:192 lub 1:96. Są to plany kreślone wyłącznie przez Toma Walkowiaka i wykorzystywane były głównie do publikacji monograficznych, choć reprodukowano je oczywiście w o wiele mniejszej skali. Znajdziemy tu jednak wiele cennych perełek, jak choćby rzut burty lotniskowca „Yorktown” CV-5 z 1942 roku, czyli po ostatniej modernizacji, czy lotniskowca „Hornet” lub „Lexington” także z 1942 roku. Znajdziemy tu plany wielu znanych okrętów i z całą pewnością rysunki te są warte uwagi, jako cenne uzupełnienie do innych planów.

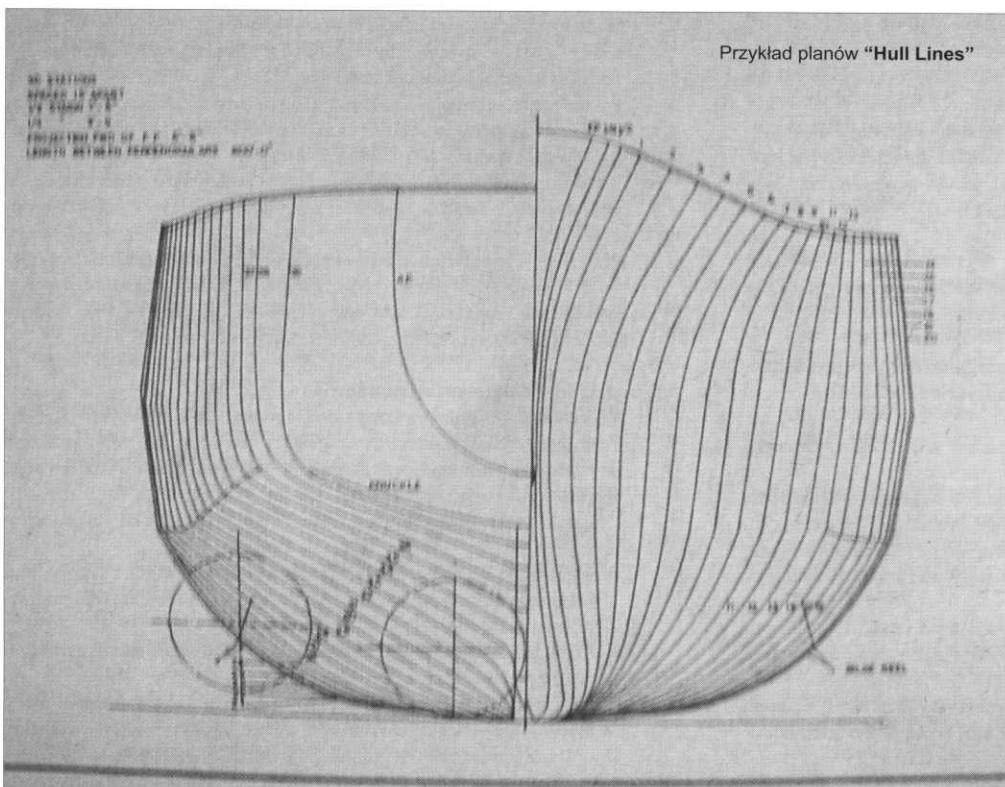
Dwunastą sekcją jest grupa planów „Hull Lines”, co jak sama nazwa wskazuje jest zestawem rysunków wyłącznie wręg dla po-

szczególnych typów okrętów. Owe linie teoretyczne (wręgowe) czasem są tu wyjątkiem i nigdzie poza tą sekcją na innych planach ich nie znajdziemy. Sądę, że szczególnie cenne będą tu linie dla jednostek pomocniczych, do których poza planami generalnymi, z reguły nie ma nic więcej. A tu znajdziemy wręgi dla takich jednostek jak: USS „Cimaron”, „Liberty”, „Haskell”, desantowych LST czy okrętów - doków typu „Ashland”. Wręgi są oferowane w podziałkach 1:96 i 1:48, choć dla „Cleveland” są także w 1:192.

Ostatnia sekcja planów to „Foreign Ships”. Według mnie najmniej godny uwagi „kącik” w Drydocku, bowiem znajdziemy tu zaledwie kilka różnych, przypadkowo chyba oferowanych w tym wydawnictwie planów jednostek innych flot. Jest więc tu zestaw rysunków dla krążownika Kriegsmarine: „Nurnberg” i „Prinz Eugen”, są plany dla dwóch australijskich korwet HMAS „Macquarie” i HMAS „Condamine”, a także plany rosyjskiego współczesnego niszczyciela „Sovremennyj”.

Jak już wspomniałem oferta firmy „The Floating Drydock” to nie tylko plany modelarskie ale także i książki, których bardzo bogaty zestaw zawsze znajdziemy na stronie internetowej firmy www.floatingdrydock.com. W asortymencie książek znajdziemy między innymi serie wydawnicze - książki Normana Friedmana z serii „An Illustrated Design History”, traktujące o poszczególnych klasach okrętów US Navy od zarania dziejów do czasów współczesnych. Znajdziemy także wiele pozycji z serii „Anatomy Of The Ship” oraz z nowej serii albumowej „Warship Pictorial” i „Warship Perspective”. Te niedrogie pozycje zeszytowe są godne szczególnej uwagi, bowiem zawierają wiele znakomitej jakości zdjęć okrętów różnych flot, nie tylko US Navy.

Warte uwagi są książkowe pozycje wydawane własnym nakładem firmy „The Floating Drydock”, wśród których na szczególną uwagę zasługują albumy planów poświęcone pancernikowi „Missouri” czy niszczycielom typu „Fletcher”, a także pozycje poświęcone kamuflażom okrętów US Navy. Część druga kamuflaży, omawia wszystkie malowania, jakie stosowano na lotniskowcach amerykańskich, a trzeba przyznać, że jest to temat bardzo szeroki.



Dla modelarzy okrętowych „Drydock” oferuje pełne zestawy modeli żywicznych, akcesoriów modelarskich, wśród których są blaszki fototrawione, detale żywiczne do konwersji, kalkomanie z numerami, napisami itp. Jednym słowem ta firma to dla modelarzy okrętowych, głównie z USA raj na ziemi. Dziś w epoce Internetu zamówienie czegokolwiek z „Drydocka” przestało stanowić problem także i dla modelarzy w Europie, w tym i w Polsce. Ceny przestały być już zaporowe, tym bardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę wciąż rosnące ceny wydawnictw krajowych, w których nie zawsze znajdziemy to, co nas najbardziej interesuje.

O tym, co oferują inne wydawnictwa opowiemy sobie w kolejnej części naszych rozważań o planach modelarskich.

Grzegorz Nowak

Przepisy klas C NAVIGA

1. Zarys podziału na klasy.

Modele wykonane w podziałce, dokładne konstrukcje, urządzenia techniczne i fragmenty jednostek pływających.

- C - 1 Modele jednostek pływających o napędzie wiosłowym i żaglowym
- C - 2 Modele jednostek pływających o napędzie mechanicznym
- C - 3A - D Modele urządzeń, części jednostek pływających, urządzeń portowych, stoczniowych oraz scen i dioram (bez ograniczenia skali)
- C - 4A - D Miniaturowe modele klas C - 1 do C - 3 w skali 1:250 i mniejszej (bez dioram)
- C - 5 Modele w butelkach
- C - 6A - B Modele plastikowe
- C - 7A - B Modele kartonowe i papierowe

Cel sportowy

- Osiąganie w ocenie jury maksimum 100 punktów,
- Wyróżnienia stanowią medale złote, srebrne i brązowe,
- Nie przyznaje się żadnych tytułów mistrzowskich

Dokładne definicje poszczególnych klas i grup są podane w rozdziale 6.

A. Postanowienia obowiązujące we wszystkich klasach

2. Postanowienia osobowe.

2.1. Grupy wiekowe

W imprezach NAVIGA zawodników dzieli się na dwie grupy wiekowe juniorów i seniorów.

Dokładne definicje zawierają „Postanowienia ogólnie obowiązujące”.

2.2. Dopuszczalna liczba modeli w jednej imprezie

W imprezach o randze konkursów światowych i kontynentalnych z każdego związku krajowego może uczestniczyć maksymalnie następująca liczba modeli:

- C-1: 12 modeli
- C-2: 12 modeli
- C-3 :12 modeli, podzielonych na C-3A, -B, -C, -D
- C-4: 12 modeli, podzielonych na C-4A, -B, -C, -D
- C-5: 12 modeli
- C-6: 12 modeli, podzielonych na C-6A, -B
- C-7: 12 modeli, podzielonych na C-7A, -B

Razem 84 modele z jednego związku krajowego.

Każdy uczestnik może wystawić najwyżej 3 modele w każdej klasie.

Kto w konkursach światowych zdobył tym samym modelem trzykrotnie złoty medal albo ogólnie pięć medali, traci prawo uczestniczenia tym modelem w dalszych konkursach tej rangi.

2.3. Protesty

W kategoriach C nie dopuszcza się możliwości składania protestów dotyczących wyników oceny wykonania modeli.

3. Warunki techniczne i organizacyjne wymagane dla przeprowadzenia oceny wykonania, obowiązujące we wszystkich klasach.

1. Obowiązkiem organizatora jest zapewnienie wszystkim komisjom oceny wykonania:
 - Wystarczająco obszerne miejsce, oddalone od uczestników i widzów oraz osłonięte od bezpośredniego działania promieni słonecznych i wpływu warunków atmosferycznych, względnie dobrze oświetlone pomieszczenie, wyposażone w stabilne stoły do eksponowania modeli.
 - Zamknięte pomieszczenie dla niejawnych obrad komisji oceny, podium z pięcioma ponumerowanymi stołami dla członków komisji oceny, oraz dodatkowy stół dla sekretarza.
 - Pięć dwupozycyjnych tablic do instalowania (wyświetlania) liczb od 0 do 100 w celu ogłaszania wyników (1 x 5, = dla wszystkich komisji).
 - Urządzenie nagłaśniające.

- Przyrządy niezbędne do pomiaru modeli.

- Wystarczającą ilość list oceny i list wyników, zgodnych z załącznikami.

2. Organizator, kierownictwo imprezy, względnie jury po zasięgnięciu opinii komisji, winny dołożyć starań, aby zarezerwować czas wystarczający na przeprowadzenie dokładnej oceny modeli, uwzględniając szczególnie liczbę pozostających do oceny modeli.
3. Oficjalne listy wyników komisji oceny wykonania sporządza sekretarz, natomiast sprawdza je i zatwierdza podpisem kierownik komisji oceny wykonania. Dla każdej klasy sporządza się oddzielną listę wyników, która musi zawierać następujące dane:
 - nazwisko, imię oraz przynależność krajową każdego z pięciu członków komisji oceny wykonania, jak również sekretarza i sędziego głównego;
 - nazwisko, imię oraz przynależność krajową każdego uczestnika;
 - dokładne znaki identyfikacyjne modeli (nazwę i typ jednostki oryginalnej względnie urządzenia);
 - wynik końcowy oceny.
4. Każdy członek komisji oceny wykonania prowadzi własny arkusz oceny, w którym zapisuje punkty według poszczególnych kryteriów oceny.

4. Przebieg oceny wykonania.

4.1. Komisja oceny wykonania.

Komisję oceny wykonania tworzą:

- 1 starszy sędzia jako kierownik komisji,
- 4 sędziowie,
- 1 sekretarz (bez prawa głosu).

4.2. Ocena wykonania.

1. Ocenę modeli przeprowadza się oddzielnie w każdej klasie, względnie grupie. W tym celu należy modele odpowiednio pogrupować i tak poustawiać, żeby się wzajemnie nie zasłaniały.
2. W przypadku wątpliwości z zaliczeniem modelu do określonej klasy względnie grupy, głos rozstrzygający należy do sędziego głównego.
3. Komisje oceny wykonania przeprowadzają pod przewodnictwem sędziego głównego niejawną naradę. Narada ma na celu ustalenie jednolitej interpretacji przepisów oraz ujednolicenie stanowiska w dostrzeżonych przypadkach wątpliwych. Przy różnicy zdań o ostatecznym stanowisku przesądza zdanie sędziego głównego.
4. Należy zwrócić uwagę, aby w celu zapobieżenia uszkodzeniu modeli podczas mierzenia, nie poruszać ich.
5. Po naradzie, komisja przystępuje do oceny modeli w pojedynczej klasie, uwzględniając ogólne porównanie wszystkich modeli ocenianych w tej klasie.
6. Każdy członek komisji dokonuje oceny pojedynczo i niezależnie od pozostałych członków, zgodnie z kryteriami właściwymi dla danej klasy.
7. Przy ocenie modeli musi być obecny wykonawca (uczestnik), względnie upoważniony przez niego zastępca. Członkowie komisji oceny wykonania mogą mu zadawać pytania dotyczące zarówno samego modelu jak i wykorzystanej dokumentacji budowlanej.

4.3. Podziałka i dokumentacja budowlana.

1. Wykonawca posiada prawo swobodnego wyboru podziałki.
2. Przy rejestracji wykonawca (uczestnik) musi przedłożyć świadectwo pomiarowe, natomiast podczas oceny wykonania całą dokumentację, według której budowano model.
3. Dla dokonania oceny muszą zostać przedłożone następujące dokumenty:
 - A. wykonany w podziałce plan rzutu bocznego i widoku z góry, linii przekrojów podłużnych i owrężenia, jak również przekroju poprzecznego jednostki oryginalnej;
 - B. zawierające dane dotyczące długości całkowitej, szerokości, linii wodnej i zanurzenia oryginału;
 - C. Oryginały wszystkich dokumentów, dokumentacje muzealne, plany stoczniowe, książki, czasopisma, katalogi, a także inne dokumenty oraz zdjęcia całego oryginału i poszczególnych detali.
4. Gdy wykonawca (uczestnik) sporządził plany osobiście, winien podać

dokładne źródła informacji. Artykuły 3.a i 3.b obowiązują obligatoryjnie, podobnie dokumentacja dotycząca oryginalnej jednostki pływającej.

5. Jeżeli wykorzystane źródła, literatura, zdjęcia, plany stoczniove podają sprzeczne dane dotyczące szczegółów oryginalnej jednostki, wykonawca (uczestnik) ma prawo wykorzystać dowolny wariant, a także oprzeć się na innych źródłach. Wykorzystanie innych wariantów i źródeł nie może zostać ocenione obniżeniem punktacji, jeżeli odpowiada to logicznemu obrazowi całości.
6. Jeżeli w jednostce oryginalnej zostały później dokonane zmiany, które nie były uwidocznione w pierwotnych planach stoczniowych, uczestnik winien to udowodnić odpowiednią dokumentacją źródłową.
7. Gdy nie zostanie przedłożona żadna dokumentacja, w ocenie uwzględnia się wyłącznie kryteria: „wrażenie”, „wykonanie”, „wkład pracy”.
8. Jeżeli zostanie przedłożona dokumentacja niepełna, w kryterium „zgodność” odejmuje się punkty zależnie od stopnia braków w dokumentacji.

4.4. Ocena modeli.

1. Każdy członek komisji oceny wykonania dokonuje pojeдинczo oceny każdego modelu i nanosi przyznane punkty do arkusza oceny zgodnie z obowiązującymi kryteriami (tylko w punktach całkowitych). Suma punktów poszczególnych kryteriów stanowi wynik końcowy oceny.
2. Kiedy wszyscy członkowie komisji oceny wykonania zakończą pracę, sekretarz nanosi ich oceny na listę wyników.
3. Jeżeli okaże się, że w przedziale od 70 do 100 punktów różnica między najniższą i najwyższą oceną jakiegoś modelu przekracza 10 punktów, sędzia główny zwołuje niejawną naradę komisji oceny.
4. W trakcie narady członkowie komisji, którzy wystawili tak różniące się oceny, muszą wytłumaczyć swoje spojrzenie.
5. Na podstawie posiadanych wyników dotyczących spornego modelu oraz kompromisu osiągniętego w wyniku dyskusji, kierownik komisji oceny wykonania zgłasza wypośrodkowaną propozycję oceny punktowej. Ostateczne postanowienie zostaje podjęte przez głosowanie.
6. Sędziowie, którzy wystawili skrajne oceny, przeprowadzają powtórna ocenę. Nowa punktacja może odbiegać najwyżej o 5 punktów od oceny średniej. Gdy warunek ten zostanie spełniony, można przystąpić do oceny jawnej.
7. Członkowie komisji oceny wykonania zajmują miejsca za pięcioma ponumerowanymi stołami i sekretarz przystępuje do wywołania kolejno każdego uczestnika wraz z modelem.
8. Na znak wywoławczy wszyscy sędziowie jednocześnie pokazują swoje oceny przy pomocy dwupozycyjnych tablic. Sekretarz głośno odczytuje kolejne oceny i zapisuje je na liście wyników.
9. Po odrzuceniu najwyższej i najniższej oceny z pozostałych trzech, oblicza się średnią jako ocenę końcową. Sekretarz niezwłocznie ogłasza ten wynik.

4.5. Postanowienia specjalne.

1. W klasach C-1 i C-2 dopuszczalne są tylko pełne modele, które zawierają wszystkie części znajdujące się poniżej i powyżej linii wodnej.
2. W klasach od C-3 do C-7 dopuszczalne są modele, które obrazują tylko części nadwodne jednostek pływających lub urządzeń.
3. Z zasady wszystkie widoczne części modeli podlegają ocenie.
4. Przed przystąpieniem do czynności merytorycznych, komisja oceny wykonania może poustawiać obok siebie wszystkie porównywalne eksponaty.

4.6. Przepisy budowy.

1. Do konkursu mogą zostać dopuszczone tylko modele wykonane osobiście przez modelarza (uczestnika).
 - 1.1. Niedopuszczalny jest udział modeli wykonanych fabrycznie (metodami przemysłowymi).
 - 1.2. W klasie C-6 dopuszczalne są wyłącznie modele z zestawów, przygotowanych jako odlewy wtryskowe, przy czym wolno w nich dokonywać uzupełnień i modyfikacji.
 - 1.3. W klasie C-7 dopuszczalne są modele wykonane z dostępnych w handlu arkuszy (będących towarami handlowymi).
2. Model, względnie urządzenie nie może długością całkowitą przekraczać 2500 mm przy podziałce 1:100 lub mniejszej. W przypadku urządzeń powierzchnia ekspozycji nie może przekraczać 2,0 m².
3. Podziałka może być dowolna: metryczna lub calowa.
4. Wszystkie części lub też ich fragmenty, które zostały wykonane fabry-

cznie albo przez osoby inne niż podane w świadectwie pomiarowym, nie podlegają ocenie. Części te traktuje się jako nieistniejące, co powinno również zostać zaznaczone w świadectwie pomiarowym.

Wyjątek od tego stanowią półfabrykaty, jak: linki, łańcuchy, rurki, profile, nici itp.

5. Model winien być eksponowany w stanie czystym i w pełni wyposażonym, przypominającym stocznioowo nową jednostkę.
6. Modele wykonane z kości lub kłów słonia są niedopuszczalne. Dotyczy to również części modeli.

4.7. Ocena.

1. Podczas konkursu członkowie komisji oceny wykonania wartościują techniczną sprawność modelarską zgodnie z przepisami oceny wykonania.
2. Powołuje się co najmniej 3 (trzy) komisje oceny wykonania (KOW):
 - jedną KOW dla klas C-1 i C-4
 - jedną KOW dla klas C-2 i C-5
 - jedną KOW dla klas C-3, C-6 i C-7
3. Wystawione przez komisję oceny wykonania średnie wartości punktowe są wynikami ostatecznymi i nie mogą podlegać zakwestionowaniu. Liczby punktów decydują o przyznawaniu złotych, srebrnych i brązowych medali.
4. Medale przyznaje się po osiągnięciu następującej punktacji:
 - od 95,00 do 100 punktów - złote
 - od 90,00 do 94,67 punktów - srebrne
 - od 85,00 do 89,67 punktów - brązowe
5. Nie stosuje się przyznawania, względnie losowania miejsc. W klasach C nie przyznaje się tytułów mistrzowskich.

4.8. Listy wyników.

Listy wyników konkursu powinny zawierać:

- rodzaj, miejsce i datę konkursu
- klasę
- nazwiska, imiona i przynależność krajową uczestników
- nazwy modeli i ich podziałki
- oceny poszczególnych sędziów
- punktację końcową
- kolejność miejsc medalowych (złote, srebrne i brązowe)
- nazwiska, numery i podpisy sędziów oraz sędziego głównego
- nazwisko i podpis przedstawiciela NAVIGA oraz sekretarza.

B. Szczegółowe przepisy klasowe i oceny wykonania.

5. Postanowienia konkursowe poszczególnych klas.

5.1. Definicja modeli.

Modelami wystawowymi są: zbudowane w dokładnej podziałce oraz kształtem i kolorystyką przypominające istniejące w przeszłości, aktualnie lub projektowane jednostki żeglugi morskiej i śródlądowej, względnie ich fragmenty, albo też modelarskie inscenizacje portów lub stoczní, względnie ich fragmenty.

6. Klasy modeli.

6.1. Klasa C-1: Jednostki żaglowe i inne, bez mechanicznego napędu jako pędnika podstawowego

Wszystkie rodzaje jednostek żaglowych, również wyposażonych w pomocniczy napęd mechaniczny, których głównym pędnikiem jest siła wiatru. Jednostki wiosłowe jak: galery, triery, łodzie wikingów, małe łodzie wiosłowe, łodzie z pływakami, czółna itp.

Od uznania wykonawcy zależy, czy takielunek zostanie wykonany wraz z żaglami lub bez nich.

6.2. Klasa C-2: Jednostki pływające z napędem mechanicznym.

Modele statków i okrętów oraz łodzi, których wyłącznym pędnikiem jest napęd mechaniczny, a także jednostki holowane lub pchane. Zalicza się tu również jednostki rybackie, które poławiają z użyciem tzw. żagla wspierającego.

6.3. Klasa C-3: Modele urządzeń okrętowych lub fragmenty jednostek.

Modele urządzeń okrętowych lub fragmenty jednostek, jeżeli jako takie pozostają w związku z określoną sekcją jednostki, odcinkiem pokładu, albo częścią kadłuba i samoistnie mogą stanowić logiczną ekspozycję modelarską.

Zaliczyć tu można również części wyposażenia okrętowego jak: windy,

urządzenia cumownicze, zespoły żurawikowe, dźwigi itp.

Modele inscenizacji rodzajowych, urządzeń portowych i stoczniowych, ciągi rozwojowe składające się z minimum trzech modeli lub ich fragmentów, inscenizacje scen morskich, urządzenia pływające bez własnego napędu itp.

Dioramy (bez ograniczenia podziałki).

6.3.1. Grupa C-3A.

Urządzenia portowe i stoczniowe, śluzę itp.

Dioramy (bez ograniczenia podziałki).

6.3.2. Grupa C-3B.

Jednostki utrzymane w naturalnej barwie drewna.

6.3.3. Grupa C-3C.

Modele nadwodnych partii jednostek.

6.3.4. Grupa C-3D.

Fragmenty jednostek: wyposażenia, przekroje poprzeczne i podłużne jednostek, wycinki jednostek.

6.4. Klasa C-4: Modele miniaturowe.

Modele klas C-1 do C-3 w podziale 1:250 i mniejszej (bez dioram).

6.4.1. Grupa C-4A.

Jednostki żaglowe (analogicznie jak C-1).

6.4.2. Grupa C-4B.

Jednostki o napędzie mechanicznym (analogicznie jak C-2).

6.4.3. Grupa C-4C.

Fragmenty jednostek, wyposażenie okrętowe, przekroje poprzeczne i podłużne, wycinki (jak C-4A do D).

6.4.4. Grupa C-4D.

Ciągi rozwojowe jednostek żaglowych i o napędzie mechanicznym, pod warunkiem, że składają się z minimum trzech modeli.

6.4.5. Kryteria oceny w klasach C-1 do C-4.

Wykonanie (maksymalnie 50 punktów)

Ocena technicznego stopnia trudności i jakości budowy modelu, zachowania dokładności kształtów, wyglądu zewnętrznego oraz kolorystyki.

Wrażenie (maksymalnie 10 punktów)

Ocena ogólnego wrażenia oraz wyglądu zewnętrznego modelu.

Wkład pracy (maksymalnie 20 punktów)

Ocena całościowego wkładu pracy. Rekonstrukcje i uzupełnienia winny być uwzględniane pozytywnie. Czasochłonność pracy nad modelem należy uwzględniać w kontekście stopnia trudności wykonania.

Zgodność z dokumentacją (maksymalnie 20 punktów)

Ocenie podlega zachowanie zgodności z podziałką przy uwzględnieniu dopuszczalnych tolerancji. Kompletność wszystkich detali z uwzględnieniem pozostającej w dyspozycji wykonawcy dokumentacji. Ocenie podlega także dobór odcieni barw jak również naturalne wrażenie materiałów niemalowanych: drewno, metale, linki itd. W lasach C-1 do C-4 są dopuszczalne tolerancje:

Model o długości do:

500 mm	1 000 mm	2 000 mm	2 500 mm	powyżej
± 3 mm	± 5 mm	± 8 mm	± 10 mm	± 12 mm

Model o szerokości:

50 mm	150 mm	300 mm	600 mm	powyżej
± 2 mm	± 2,5 mm	± 4 mm	± 5 mm	± 6,5 mm

6.5. Klasa C-5: Modele w butelkach.

Wszystkie modele wykonane w butelkach, ampułach albo innych pojemnikach szklanych. Modele w butelkach winny być wykonane w podziałce. Mogą to być jednostki pełnomorskie i śródlądowe, istniejące w przeszłości lub aktualnie, albo też ich fragmenty. Ponadto urządzenia portowe lub stoczniowe, jak również inscenizacje scen morskich.

Jednostki (urządzenia) muszą być wbudowane w pojemniku szklanym, którym może być butelka, ampuła, względnie inny obiekt z przezroczystego szkła.

Modele mogą być pomalowane lub utrzymane w naturalnej barwie materiału. Dekoracje muszą korespondować z modelem i epoką jego oryginału.

6.5.1. Kryteria oceny w klasie C-5.

Komisja oceny wykonania punktuje sposób i jakość budowy oraz stopień trudności wykonania zgodnie z następującymi kryteriami:

Wykonanie (maksymalnie 50 punktów)

Jakość wykonania i malowania całości.

Stopień trudności (maksymalnie 20 punktów)

Stopień trudności zastosowanej techniki budowy z uwzględnieniem

kształtu pojemnika i średnicy jego szyjki, także liczby modeli i rozmiarów dekoracji. Stopień trudności ocenia się na podstawie przedłożonej dokumentacji.

Realizm (maksymalnie 20 punktów)

Czy cały eksponat optycznie sprawia wrażenie realnego, a także artystycznym całej pracy. Właściwy dobór kolorów i różnych materiałów. Wykorzystanie przestrzeni pojemnika.

Dokumentacja (maksymalnie 10 punktów)

Ocena przedłożonej przez zawodnika (uczestnika) dokumentacji dotyczącej jednostek, dekoracji i techniki „wkładania do butelki”, łącznie z notatkami i osobistymi rozwiązaniami (szkicami).

6.6. Klasa C-6: Modele plastikowe.

6.6.1. Grupa C-6A.

Modele plastikowe wtryskowe lub inne z zestawów handlowych. Na wykonanie takielunku można użyć innych materiałów. Inne zmiany nie są dozwolone.

6.6.2. Grupa C-6B.

Modele plastikowe wtryskowe lub inne z zestawów handlowych. W celu udoskonalenia modelu można wprowadzić zmiany używając innych materiałów. Zmiany jednak należy udokumentować dostarczoną dokumentacją. Model musi zachować cechy modelu plastikowego.

6.6.3. Kryteria oceny w klasie C-6.

Wykonanie (maksymalnie 50 punktów)

Ocena jakości modelarskiej precyzji budowy. Jakość wykończenia materiału (klejonych złączy), dekoracji (np. w dioramach), czystość zewnętrznych powierzchni.

Wrażenie (maksymalnie 20 punktów)

Ocena zewnętrznej czystości i efektywności modelu. Wykończenie klejonych złączy i styków, wygląd szczegółów oraz takielunku.

Wkład pracy (maksymalnie 20 punktów)

Ocena ogólnego wkładu pracy. Rekonstrukcje i uzupełnienia winny zostać potraktowane pozytywnie, z uwzględnieniem czasu pracy. Podobnie należy traktować uzupełnienia dokonane na podstawie dodatkowej dokumentacji.

Zgodność (maksymalnie 10 punktów)

Kompletność wszystkich detali zgodnie z dokumentacją (kopią instrukcji wykonania itp.), którą dysponował modelarz. Ocena prawidłowego doboru odcieni barw w przypadku zastosowania dodatkowych farb. W przypadku zastosowania dodatkowych materiałów wygląd drewna, metali, linek, nici.

Ocenie nie podlega tolerancja długości i szerokości modelu.

6.7. Klasa C-7: Modele kartonowe i papierowe.

6.7.1. Grupa C-7A.

Modele kartonowe złożone z dostępnych w handlu arkuszy do wycinania. Krawędzie naciętych załamań mogą zostać zabarwione, takielunek może zostać wykonany z innego materiału. Dozwolone są wewnętrzne wzmocnienia z kartonu, niedozwolone są zmiany idące dalej.

6.7.2. Grupa C-7B.

Modele kartonowe złożone z dostępnych w handlu arkuszy. W celu udoskonalenia modelu można wprowadzić drobne zmiany przy użyciu innych materiałów. Zmiany muszą być poparte odpowiednią dokumentacją i nie mogą naruszać cech modelu kartonowego.

6.7.3. Kryteria oceny w klasie C-7.

Wykonanie (maksymalnie 50 punktów)

Ocena jakości modelarskiej techniki wykonania, szczególnie kształtów i zewnętrznych powierzchni.

Wrażenie (maksymalnie 10 punktów)

Ocena zewnętrznej czystości modelu i jego efektywności, wykończenia nacinanych krawędzi, wyglądu takielunku.

Wkład pracy (maksymalnie 20 punktów)

Ocena ogólnego wkładu pracy. Rekonstrukcje i uzupełnienia w klasie C-7 należy oceniać pozytywnie, podobnie czasochłonność pracy, z uwzględnieniem stopnia trudności wykonania. Pozytywnie należy oceniać uzupełnienia wprowadzone na podstawie dodatkowej dokumentacji.

Zgodność (maksymalnie 20 punktów)

Kompletność detali zgodnie z dokumentacją (kopią arkusza kartonówki, opisem wykonania itd.), która była dostępna modelarzowi. Ocena odcieni dodatkowo użytych farb, jak również dodatkowo użytych materiałów: drewna, metali, nici i linek.

Ocenie nie podlega tolerancja długości i szerokości modelu.

Kontrotorpedowce „Burza” i „Wicher” w historii Polskiej Marynarki Wojennej zapisały piękną kartę. Bohaterska postawa załogi „Wichra” w czasie kampanii wrześniowej, okrętu, który musiał zginąć w beznadziejnej walce z hitlerowską potęgą Luftwaffe, różnorodna i pełna sukcesów bojowych służba w latach 1939 - 1945 bliźniaczej „Burzy”, nazwanej przez załogę i kronikarzy naszej morskiej historii „weteranem atlantyckich szlaków” sprawiła, że pamięć o tych okrętach jest wciąż żywa. Choć obydwa okręty pozostawały nieco w cieniu swoich młodszych i silniejszych „braci” - niszczycieli „Grom” i „Błyskawica”, pozostają one do dziś w sercach wszystkich tych, którym bliskie są sprawy morza oraz polskich okrętów wojennych.

Historia ORP „Burzy” jest doskonale znana. W tym artykule chcemy pokazać ORP „Burzę” od strony modelarskiej, opisać schematy malowania tego okrętu podczas prawie 50-letniej służby oraz omówić i pokazać modele kartonowe, żywiczne i plastikowe, które możemy znaleźć na polskim rynku. Mamy nadzieję, że ułatwi to wybór modelarzom oraz zachęci ich do zbudowania repliki tej pięknej i słynnej jednostki.

ORP „BURZA”



Malowanie

W okresie swojej przedwojennej służby „Burza” podobnie jak inne okręty, malowana była zgodnie z ówczesnymi standardami. Burtę i nadbudówki kolorem jasnoszarym (polecam modelarzom emalię Humbrol nr 64) z dużą, białą literą „B” na dziobie po obu burtach z czarnym cieniem. Litery te zamalowano w 1938 roku zgodnie z nowymi przepisami wprowadzonymi w zakresie malowania polskich okrętów wojennych. Podwodna część kadłuba malowana była kolorem rdzawoczerwonym - kolor minii (Humbrol nr 100). Kolorem czarnym pomalowano kołpaki i głowice kominów oraz pas na linii wodnej (Humbrol nr 33).

W 1939 roku, w chwili przejścia do Wielkiej Brytanii „Burza” malowana była w całości kolorem szarym, jednak najprawdopodobniej ciemniejszym odcieniem od jasnoszarego przedwojennego (Humbrol nr 27 lub 106). Po obu burtach namalowano czarny numer taktyczny „H-73”. W 1940 roku w czasie operacji pod Narvikiem i Calais okręt posiadał po obu burtach namalowaną charakterystyczną falę kolorem białym, która miała mylić obserwatorów przeciwnika co do rzeczywistej prędkości okrętu. Istnieje duże prawdopodobieństwo, iż środek tej fali był innego koloru - może szaroniebieski, a może jasnozielony (szmaragdowy?), jednak brak dostatecznie wiarygodnych źródeł na potwierdzenie tej tezy. Nie ma także niestety wystarczającej dokumentacji potwierdzającej malowanie okrętu z roku 1941, choć, można przypuszczać, iż malowana była według standardu kamuflażem „*Western Approaches*”.

Po remoncie w 1942 roku „Burzę” pomalowano dwoma kolorami w tzw. „odwróconym” kamuflażu „*Reversed Western Approaches*”: kolorami białym (Humbrol nr 34) i szaroniebieskim (Humbrol nr 109). W ten sposób „Burza” była malowana do końca swojej czynnej służby. Modelarzom zalecałbym jednak rezygnację ze stosowania koloru białego i zastąpieniu go najjaśniejszym z palety Humbrola kolorem jasnoszarym nr 147. Pamiętajmy, że kiedy oglądamy model okrętu, patrzymy jakby na oryginał z pewnej odległości, wówczas kolory zdecydowanie zmieniają swoje odcienie. Kolor biały staje się wówczas bardzo jasnym szarym.

W latach 1944 - 46 „Burza” malowana była w całości kolorem szarym (Humbrol nr 27 lub 106). Po wojnie pomalowano okręt kolorem jasnoszarym (Humbrol nr 64), według ówczesnych standardów brytyjskich. W takim też malowaniu okręt powrócił do Polski.

Po modernizacji „Burza” malowana była w całości kolorem średnioszarym (Humbrol nr 126), według standardów obowiązujących w owym okresie w MW. Na burtach nosiła numer „52”. Pokład główny i pokłady nadbudówek pomalowano kolorem brązowym (Humbrol nr 62). W tym malowaniu okręt dotrwał do końca swoich

dni.

Poważnym problemem jest dziś ustalenie sposobu malowania pokładu głównego „Burzy” oraz pokładów nadbudówek. Wiadomo, iż w okresie swojej przedwojennej służby pokład główny oraz pokłady nadbudówek malowano kolorem szarym ale o ciemniejszym odcieniu, niż zalecany Humbrol nr 64. Ja zalecałbym kolor nr 156.

Po rozpoczęciu służby u boku Royal Navy okręt prawdopodobnie posiadał nie zmieniony kolor pokładu głównego do czasu remontu w 1942 roku. W latach 1942 - 44 pokład mógł być malowany w kolorze brązowym (tzw. Corticene - polecam Humbrol nr 113) lub też w kolorze ciemnoszaro-niebieskim (polecam Humbrol nr 27), jednak wciąż brak jest dostatecznie wiarygodnych informacji na ten temat. Zdecydowanie jednak najmniej prawdopodobna wydaje się wersja (niczym nie potwierdzona jak dotąd), że pokłady w 1943 - 44 roku malowano na „Burzy” tym samym kolorem szaroniebieskim, który pokrywał burtę.

W okresie swojej powojennej służby w marynarce wojennej PRL, pokład główny oraz pokłady nadbudówek malowano kolorem ceglastobrązowym (Humbrol nr 70) oraz brązowym nr 62. Taki kolor pozostał na pokładach do końca służby „Burzy” w charakterze okrętu - muzeum.

Modele ORP „Burza”

Słynny polski niszczyciel ORP „Burza” doczekał się kilku modeli zarówno kartonowych jak i plastikowych, a nawet żywicznych w skali 1:700.

Po raz pierwszy model niszczyciela „Burza” ukazał się krótko przed II wojną światową pod postacią „modelu tekturowego” - jak go wówczas nazywano, nakładem wydawnictwa Ligi Morskiej. Poza modelem „Burzy” wydano wówczas także modele „Groma”, „Błyskawicy”, „Wichra” oraz stawiacza min „Gryf”. Model „Burzy” składał się z umieszczonych w specjalnej kopercie kawałków tektury z wykrojonymi elementami szkieletu kadłuba i pokładu, trochę kartonu na oklejenie kadłuba i na nadbudówki, a co ciekawe także farbki i klej. Zestaw uzupełniała broszurka w formacie B-6 z opisem budowy modelu. Modele z tej serii można było łatwo przystosować do pływania.

W 1957 roku (oraz powtórnie w 1959 roku) w ramach serii modeli kartonowych wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej ukazała się wycinanka niszczyciela „Burza” w opracowaniu Andrzeja Samka, autora kilkunastu modeli, jakie opublikowało wydawnictwo MON w latach pięćdziesiątych. Niestety, nie udało mi się jak dotąd zdobyć tego numeru, wobec czego zmuszony jestem ograniczyć recenzję tego modelu do samego odnotowania fa-

ktu jego ukazania się, podobnie jak w przypadku „modelu tekturowego” z 1938 roku.

Równy w dziesięć lat później, ukazujący się od 1957 roku miesięcznik „Mały Modelarz” opublikował model niszczyciela (właściwie okrętu obrony przeciwlotniczej) „Burza”. Autorem tej wycianki był Bohdan Wasiak. Model opracowany został na podstawie planów modelarskich, jakie opublikował miesięcznik „Modelarz” w numerach 3 i 4 z 1958 roku. Autorem tych planów był Marian Jakubik, który podjął się rekonstrukcji okrętu według stanu po modernizacji zakończonej w 1955 roku. Plany, jak na owe czasy były opracowane na dość wysokim poziomie, jednak dziś nie spełniają już wysokich wymagań modelarzy w Polsce. Trochę szkoda, że jak dotąd nikt nie pokusił się o ponowną rekonstrukcję planów „Burzy” pokazanej w charakterze okrętu obrony przeciwlotniczej. Może niebawem doczekamy się zupełnie nowego opracowania „Burzy” na co najmniej tak wysokim poziomie, na jakim wykonano plany bliźniaczego „Wichra” w „Planach Modelarskich”, które powstały w oparciu o oryginalną dokumentację francuską. Sądzę, że Muzeum Marynarki Wojennej dysponuje odpowiednimi materiałami archiwalnymi, według których można byłoby pokusić się o opracowanie dobrych planów „Burzy” według stanu z 1955 roku. Wielka nadzieja także w monografii wydawnictwa AJ Press z Gdańska, które wydało niedawno pierwszą część.

Opracowanie modelu kartonowego „Burzy” z 1967 roku (w skali 1:200) Bohdana Wasiaka jak na owe czasy było naprawdę bardzo dobrym opracowaniem. Model posiadał pełny kadłub z częścią podwodną, czego nie praktykowało wydawnictwo MON jak również „Mały Modelarz” w początkowym okresie swego istnienia. Opracowany na podstawie planów z „Modelarza” był ich wiernym odzwierciedleniem i posiadał te same błędy. Sklejało się ten model znakomicie, części pasowały bez problemów, a moje zarzuty co do błędów nie dotyczą opracowania Pana Wasiaka lecz opracowanych planów modelarskich publikowanych na łamach „Modelarza”. Niewłaściwe są linie teoretyczne kadłuba, znacznym uproszczeniom poddano nadbudówki, maszt główny, a przede wszystkim osłony czterech dział kal. 100 mm, które w rzeczywistości wyglądały zupełnie inaczej. Można się o tym przekonać odwiedzając ekspozycję plenerową w Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, gdzie jedno z takich dział jest udostępnione.

Wracając do modelu, należy podkreślić, że jak na lata sześćdziesiąte, był to znakomity model i cieszył się wielką popularnością. Poprawne malowanie (wersja z numerem burtowym „52”) oraz niezły (przypominam - jak na owe czasy!) karton pozwalały nie tylko modelarzom zaawansowanym skleić model sławnego polskiego okrętu ale nawet mniej doświadczona młodzież chętnie zabierała się za „Burzę”, jako interesujący temat. Uzupełnił niejedną kolekcję sławnych, polskich okrętów z lat II wojny światowej, pomimo tego, iż pokazywał okręt po powojennej przebudowie. Modelarze wprawdzie czuli się odrobinę zawiedzeni, bowiem oczekiwali modelu „Burzy” pokazującego okręt w okresie swoich największych sukcesów bojowych. Nie mniej jednak model cieszył się wielką popularnością, o czym najlepiej świadczy dwukrotne wznowienie tego opracowania: jedno ukazało się w 1984 roku jako numer 12 z atrakcyjną okładką autorstwa nieodżałowanego mistrza pędzla Adama Werki oraz jako nr 6 w 1996 roku, czyli stosunkowo nie tak dawno temu.

Właśnie to ostatnie wydanie nadal cieszy się sporą popularnością i niemal nie ma w kraju konkursu modeli kartonowych, aby

przynajmniej jeden lub czasem więcej modeli „Burzy” nie konkurowało ze sobą. Model nadal skleja się znakomicie, choć zdecydowanie odstaje jakością opracowania od modeli innych okrętów tej wielkości wydawanych przez wydawnictwa prywatne takie jak GPM czy Gomix-Fly Model. Szkoda, że redakcja „Małego Modelarza” nie zadała sobie trudu przetworzenia tego modelu przy pomocy komputera - efekty mogłyby być znacznie bardziej interesujące. Dziś razi już nieco zbyt duża ilość uproszczeń takich, jak chociażby jeden bardzo długi (235 mm !) element poszycia podwodnej części kadłuba. Zresztą całość poszycia składa się z zaledwie ośmiu oklejek, co przy modelu tej długości jest absolutnie niewystarczające, aby we właściwy sposób odwzorować kształt smukłego kadłuba niszczyciela, jakim była przecież „Burza”. Nieco dokładniej można byłoby opracować stanowiska dział 100 mm, działek 37 mm oraz całego szeregu drobniejszych elementów wyposażenia pokładowego. Na plus ostatniej edycji należy z pewnością zapisać użycie dużo lepszego kartonu, niż w roku 1984.

Kilka lat temu ukazała się jednak wreszcie, długo oczekiwana wojenna „Burza” z kartonu w skali 1:200 w wydawnictwie „Quest” z Kielc. Autorem opracowania jest Piotr Turalski, który model opracował jeszcze odręcznie, jednak przetworzono go już graficznie za

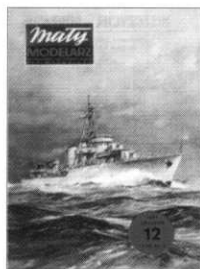


pomocą komputera i dzięki temu model z pewnością wiele zyskał. Kolorystycznie dopasowany jest do wyglądu „Burzy” z 1943 roku. Pokłady pomalowano kolorem szaroniebieskim, co wydaje się bardzo prawdopodobne, zwłaszcza, że nie ma żadnych wiarygodnych źródeł co do sposobów wojennego malowania pokładów „Burzy”. Podział kadłuba na dwadzieścia oklejek części podwodnej wydaje się odpowiedni, choć oglądając siatki tych ele-

mentów miałem wrażenie, iż modelarze będą musieli zwrócić szczególną uwagę na spasowanie oklejek dna, a przedtem na idealne pod względem symetrii sklejenie szkieletu kadłuba. Sam szkielet podzielony został dwudziestoma wręgami, co wydaje mi się w zupełności wystarczające, jeśli nie przesadzone nawet. Oglądając wręgi stwierdziłem, iż odwzorowanie specyficznego kształtu kadłuba niszczyciela francuskiej konstrukcji jest tutaj niemal idealne. Zastosowano opływowy kształt wręg w miejscu przyklejania pokładu głównego, co stanowi rezygnację z najczęściej powielanego uproszczenia w modelach kartonowych okrętów wojennych i statków. Poszycie burt zostało dopasowane do sporego rozchylenia wręg w części dziobowej oraz bardzo zaokrąglonych wręg części rufowej. Może tylko niepotrzebnie autor „pociął” oklejkę dziobowej części burty aż na trzy kawałki. Przy biało-niebieskim kamuflażu niszczyciela, miejsca sklejeń będą bardzo widoczne, pomimo ewentualnego retuszu. Może lepszym rozwiązaniem byłoby zaznaczenie wzdłużnych linii podziału blach i rozcięcie w odpowiednich miejscach po tych liniach burty, dopasowując ją do kształtu wręg.

Niedawno ukazało się wznowienie tego modelu. Omawialiśmy je w recenzjach w 3 numerze „MO”, wobec czego nie będziemy się tu powtarzać. Zaznaczymy tylko, że pierwsze wydanie „Burzy” wydrukowano na formacie A-4, a wznowienie na B-4. Wznowienie zostało lepiej dopracowane graficznie i ma zmienione kolory w stosunku do pierwszego wydania.

W dziedzinie modeli kartonowych to jeszcze nie wszystko, bowiem w wydawnictwie „JSC” z Gdańska, ukazały się jak gdyby dwa modele „Burzy”. Piszę „jak gdyby”, bowiem pierwszy z modeli to „Wicher” według stanu



na rok 1933, opracowany w skali 1:400 do linii wodnej (w zeszytce pod numerem 2), ponieważ jednak na ostatniej stronie okładki wydrukowano literki „do wycięcia i naklejenia” zarówno „W” jak i „B”, można uznać, że jest to również modelik „Burzy”, według stanu na 1933 rok (jeszcze z wysokim masztem rufowym). Modelik stołowy „Wichra” lub „Burzy” oraz „Gryfa” i jednego z „ptaszków” (przedwojennych polskich trałowców - nazwa do wyboru) czyli do linii wodnej opracował Jan Schmidt metodą typową dla pierwszych modeli kartonowych, publikowanych w „Małym Modelarzu” jak i w wydawnictwie MON. Bardzo prosta konstrukcja kadłuba (bez wręg) oraz stosunkowo duże elementy nie powinny sprawiać żadnych trudności nawet modelarzom początkującym.

Prawdziwa „Burza” w skali 1:400 i również do linii wodnej została wydana w zeszytce nr 43 (6/1999). W zestawie znalazł się także statek typu „Liberty” pod polską banderą „Opole” oraz okręt podwodny U-606, który zasłynął tym, iż został zatopiony właśnie przez „Burzę”... Modelik jest wprawdzie wykreślony komputerowo, jednak widać bardzo wyraźnie, że powstał w oparciu o opracowanego wcześniej „Wichra”. Oczywiście uwzględnione zostały różnice w uzbrojeniu i wyposażeniu okrętu w stosunku do okresu przedwojennego, podobnie rzecz się ma z malowaniem, nie mniej jednak szkoda, że modelik w rzeczy samej bardzo atrakcyjny, nie został dopieszczony i dopasowany poziomem do komputerowych wersji „Garlanda”, „Orkana”, „Pioruna” czy „Ślężaka”. Byłby z pewnością znacznie bardziej atrakcyjny. Jeśli ktoś kolekcjonuje mikroflotę w skali 1:400, modelik „Burzy” będzie na pewno wart sklejenia i stanowić będzie ozdobą kolekcji.

Na rynku modeli plastikowych pod koniec 2001 roku pojawił się zapowiadany długo wcześniej przez warszawską firmę „Mirage”



(producenta wielu zestawów plastikowych modeli do sklejaniania) model niszczyciel „Burza” według stanu na 1944 rok. Wydano także „Wichra” w dwóch wersjach: na 1933 i 1936 rok, co pozwala na zbudowanie także i „Burzy” według stanu przedwojennego.

Firma „Mirage” reklamowała także, iż zostanie wydana niebawem „Burza” według stanu na 1955 rok, czyli jako okręt obrony przeciwlotniczej, jednak jak do tej pory model ten wciąż nie ujrzał światła dziennego.

Miałem przyjemność oglądać nie tylko wypraski próbne z częściami do modelu ale także sklejonny, jeszcze całkowicie „ciepły” model wykonany z próbnych wyprasek, zanim ukazał się oficjalnie na rynku jako zestaw handlowy. Muszę przyznać, iż jakościowo przewyższa niemal pod każdym względem jakiegokolwiek model wyprodukowany wcześniej przez wspomnianą firmę „Mirage”. Jedynymi z pierwszych modeli „Mirage” były niszczyciele „Grom” i „Błyskawica”, jednak według mnie obydwa te okręty powinny zostać opracowane od nowa, bowiem odstają tak dalece od poziomu, na jakim wykonano „Burzę”, że doprawdy trzeba włożyć w ich wykonanie bardzo wiele wysiłku i własnej inicjatywy, aby dorównywały w jednej kolekcji „Burzy” i „Wichrowi” sklejonym „standard”, czyli prosto z pudełka.

Modele „Burzy” i „Wichra” zostały opracowane bardzo precyzyjnie z wielką dbałością nie tylko o najbardziej charakterystyczne elementy ale także o wiele drobnych detali decydujących o zgodno-

ści historycznej ze stanem, w jakim modelarze będą sklejać modele. Oczywiście specyfika technologii produkcji modeli metodą wtryskową narzuca pewne ograniczenia i dlatego wielu modelarzy z pewnością będzie narzekało na zbyt duże uproszczenia w zakresie detali takich jak uzbrojenie i wyposażenie okrętowe. Jest to jednak zarzut do odrzucenia, poza tym stwarza to pole do popisu dla producentów blaszek fototrawionych, które w doskonały sposób mogą uzupełnić bardzo dobry zestaw plastikowy. Stosowna blaszka została opracowana wkrótce po wydaniu modelu i jest znakomitą uzupełnieniem plastikowego zestawu.

Dla miłośników skali 1:700 warto wspomnieć o żywicznym modelu „Burzy” wyprodukowanym przez firmę NIKO MODEL z Legnicy. Małeńki ten okręciś jest znakomicie opracowany i właściwie w detalu w niczym nie ustępuje plastikowej „Burzy” w 1:400. Firma NIKO produkuje trzy zestawy „Wicher” / „Burza” wz. 36, czyli z tego samego zestawu można zrobić model „Wichra” lub „Burzy” według stanu na 1936 rok, oraz zestaw „Burzy” wz. 1943, czyli wojenną „Burzę” w białoniebieskim kamuflażu.



Kadłub modelu posiada wgłębne linie podziału blach, może nieco toporne jak na skalę 1:700, nie mniej jednak po pomalowaniu modelu, daje to niezły efekt wizualny. Do zestawu dołączona jest wprawdzie blaszka fototrawiona ale można na niej znaleźć tylko drabinki, łańcuszki kotwiczne oraz koła ratunkowe - nieco za mało, jednak pamiętajmy, że jest to jeden z pierwszych modeli firmy NIKO, która do dziś rozwinęła się tak bardzo, że jej modele stanowią swą jakością światową klasę.

Model żywiczny „Burzy” i „Wichra” wydała także niemiecka firma „HP Models”. Modele te niestety nie są u nas dostępne w handlu, jednak miałem okazję oglądać zestaw „Burzy” i mogę śmiało polecić je jako bardzo udane repliki w tej skali.

W zakresie publikacji modelarskich związanych z „Burzą” należy odnotować przede wszystkim znakomite plany J. Schmidta bliźniaczego „Wichra”, wydane w „Planach Modelarskich” w latach osiemdziesiątych. Polecam, bowiem dysponując znakomitymi rysunkami kadłuba, linii teoretycznych, detali uzbrojenia i wyposażenia, możemy przy odrobinie wysiłku zbudować także piękny model „Burzy” w dowolnej skali i dowolnej klasie - nawet model pływający. Wcześniejsze plany „Burzy” publikowane w „Modelarzu” w 1957 roku można dziś jedynie potraktować jako pogładową ciekawostkę, co najwyżej posłużyć się nimi w przypadku budowy mikromodeli w skali 1:700, 1:1000. Być może doczekamy się jeszcze nie mniej doskonałych niż plany „Wichra” planów „Burzy” według stanu na lata wojny, jednak na razie chyba wciąż brakuje dostatecznie wiarygodnych materiałów.

Zupełnie niedawno ukazała się także pierwsza część monografii niszczycieli „Wicher” i „Burza” nakładem gdańskiego wydawnictwa AJ Press. Monografia autorstwa Jerzego Łubkowskiego przedstawia w drobiazgowy sposób genezę powstania tych okrętów, zawiera historię ich budowy oraz dzieje okrętów do wybuchu II wojny światowej. Całość zaopatrzona jest w mnóstwo znakomitej jakości zdjęć oraz w dwa wielkie arkusze z rysunkami i planami, w tym rysunkami stocznioowymi ze źródeł francuskich. Pozycja obowiązkowa dla sympatyków polskich okrętów wojennych i modelarzy!

Grzegorz Nowak

Wybrana bibliografia:

- Avonson Arthur A.: „*The Burza Was a Destroyer*”, United States Naval Institute Proceedings, Annapolis nr 1/1958 s. 18-30.
- Blair Clay: „*Hitler's wojna U-bootów*” Tom 2. „*Scygan*”, Warszawa 1998.
- Dyskant Józef Wiesław: „*Polska Marynarka Wojenna w 1939 roku cz. I w przededniu wojny*”, Gdańsk 2000.
- Hodges Peter and Friedman Norman: „*Destroyer Weapons Of World War 2*”, London 1979.
- Łubkowski Jerzy: „*Kontrotorpedowce Michor Burza cz. I*”, Gdańsk 2004
- Pertek Jerzy: „*Burza*” w: *weteran alianckich szkółek*, Gdańsk 1965.
- Pertek Jerzy: „*Wielkie dni Malej Floty*”, Poznań 1990.
- Piaskowski Stanisław M.: „*Okręty Rzeczypospolitej Polskiej 1920-1946, Album Planów*”, Warszawa 1996.
- Piwowoński Jan: „*Flota spod Białej Czerwony*”, Warszawa 1989.
- Sorońka Marek: „*Polskie Okręty Wojenne 1945-1980*”, Gdańsk 1986.
- Whitley M.J.: „*Destroyers of World War Two*”, London 1988.

Czasopisma:

- „*Morze*”
- „*Morza Statki i Okręty*”
- „*Modelarz*”
- „*Plany Modelarskie*”

Dane techniczne ORP „Burza”

Wyporność: 1320 ton (konstrukcyjna); 1400 ton std;
1540 ton normalna, 1920 ton pełna.

Wymiary:
Długość - 100,9 (pp); 107,2 całkowita,
Szerokość konstrukcyjna - 10,16 m; 10,5 (max);
Zanurzenie - 2,9 (średnie); 3,3 (konstrukcyjne);
3,8 (max); 4,0 (1955r.);

Maszyzny:
2 zespoły turbin parowych Parsonsa z
przekładnią; 3 koły wodnorukowe

Moc maszyn: 35 000 KM (na wałach);

Zapasy paliwa: 330 ton (w 8 zbiornikach);

Zapasy wody: 97 ton;

Prędkość: 33 węzły (33,8 na probach);

Zasięg: 3000 Mm przy prędkości ekonomicznej 15 w.

Uzbrojenie: (1932)

- 4 działka 130 mm/40 kal. Wz 19/24 Schneider-Creusot Model 1924;

- 2 działka plot 40 mm/40 kal. Wz 28 Vickers-Armstrong 2 pdr Mk II

- 2 potrojne wyrzutnie torpedowe kal. 550;

- 2 miotacze bomb głębinowych 24 cm Thornycrofta (nie zamontowane);

- 2 pokładowe zrzutnie bomb głębinowych oraz min (zapasy 60 min);

Uzbrojenie: (1943)

- 2 działka 130 mm

- 4 działka plot al. 40 mm „pom-pom”;

- 4 działka plot Oerlikon 20 mm;

- 1 potrojna wyrzutnia torped typu brytyjskiego;

- 4 miotacze bomb głębinowych;

- 1 miotacz pocisków głębinowych „hedhog”;

Uzbrojenie: (1955)

- 4 działka kal. 100 mm

- 8 działek plot kal. 37 mm

- 4 miotacze bomb głębinowych

- 1 zrzutnia bomb głębinowych

- 10y minowe

Radiołokacja:

(1940) Asdyk

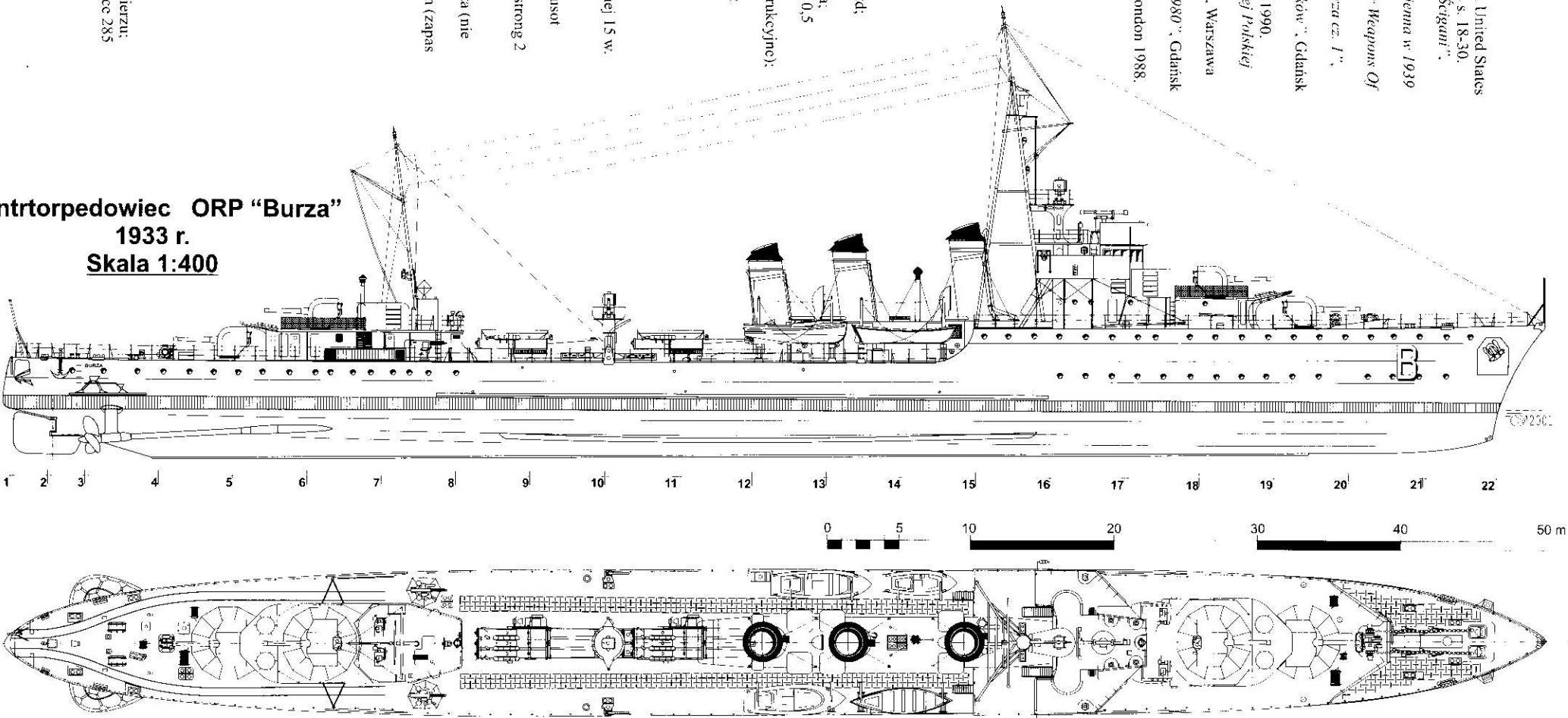
(1942) Radar Typ 285 na dalmietzu;

(1943) Radar Typ 272 w miejsce 285

Załoga:

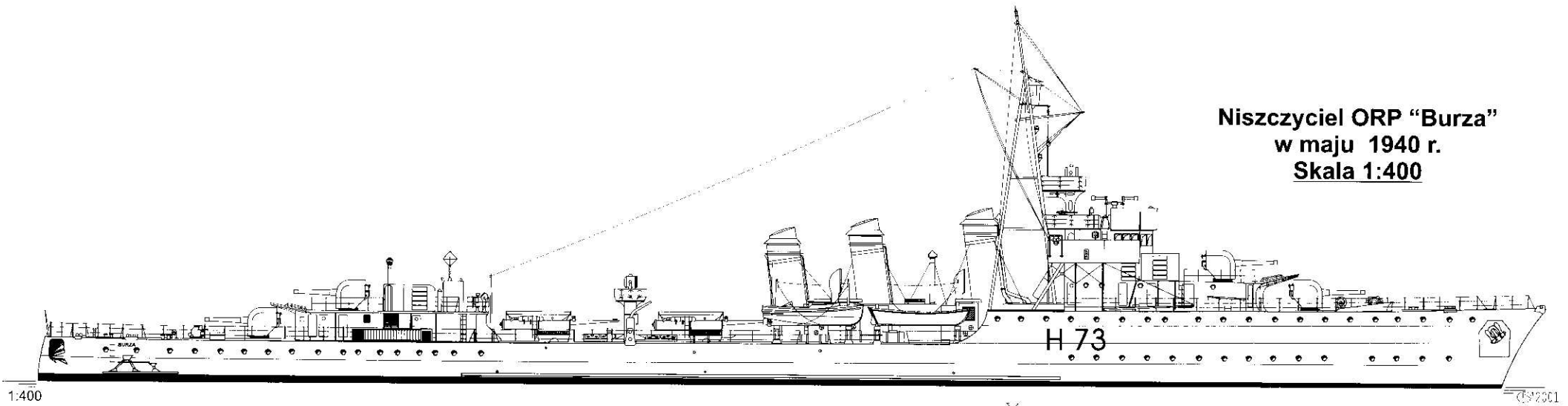
10 - 12 oficerów i około 150
Podoficerów i marynarzy.

Kontrotorpedowiec ORP „Burza”
1933 r.
Skala 1:400

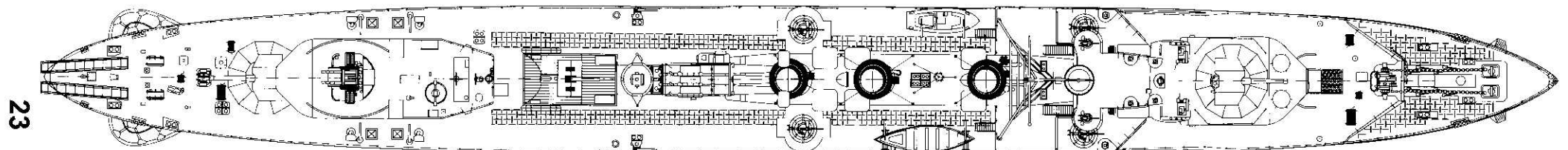
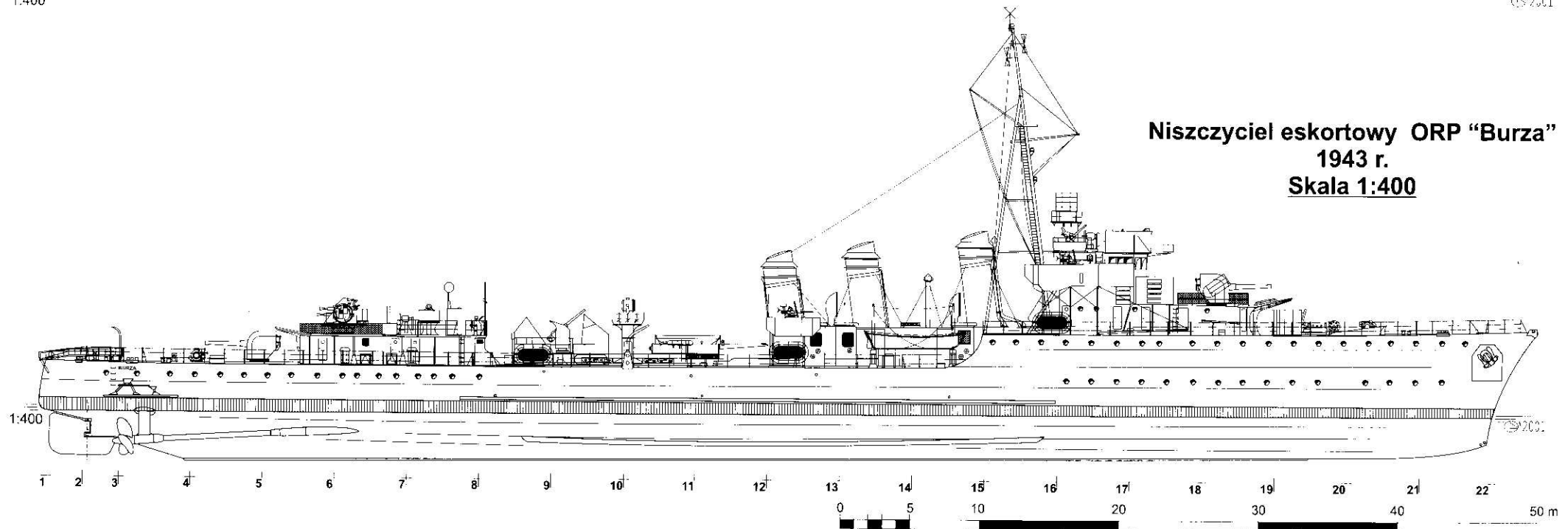


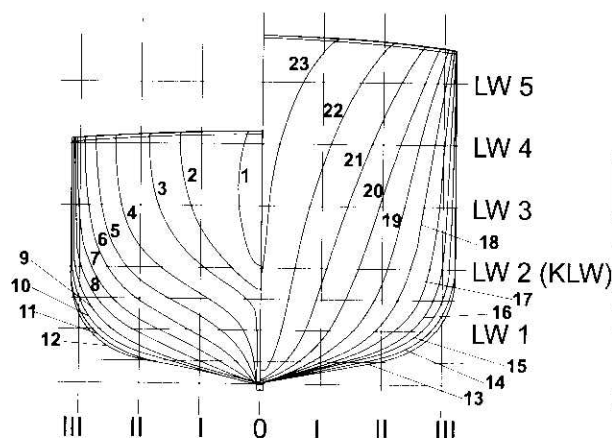
Rys. Copyright Grzegorz Nowak

Niszczyciel ORP "Burza"
w maju 1940 r.
Skala 1:400

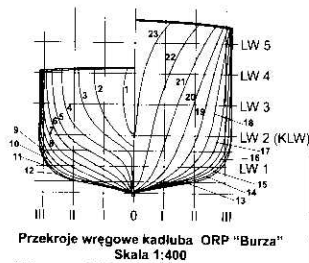


Niszczyciel eskortowy ORP "Burza"
1943 r.
Skala 1:400

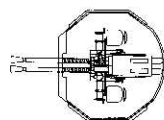
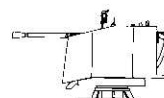




Przekroje węgowe kadłuba ORP "Burza"
Skala 1:200

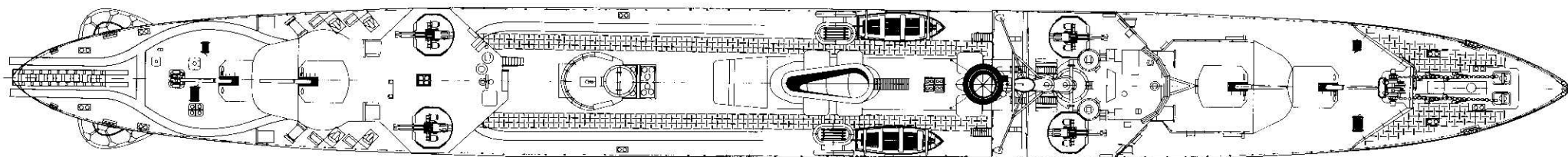
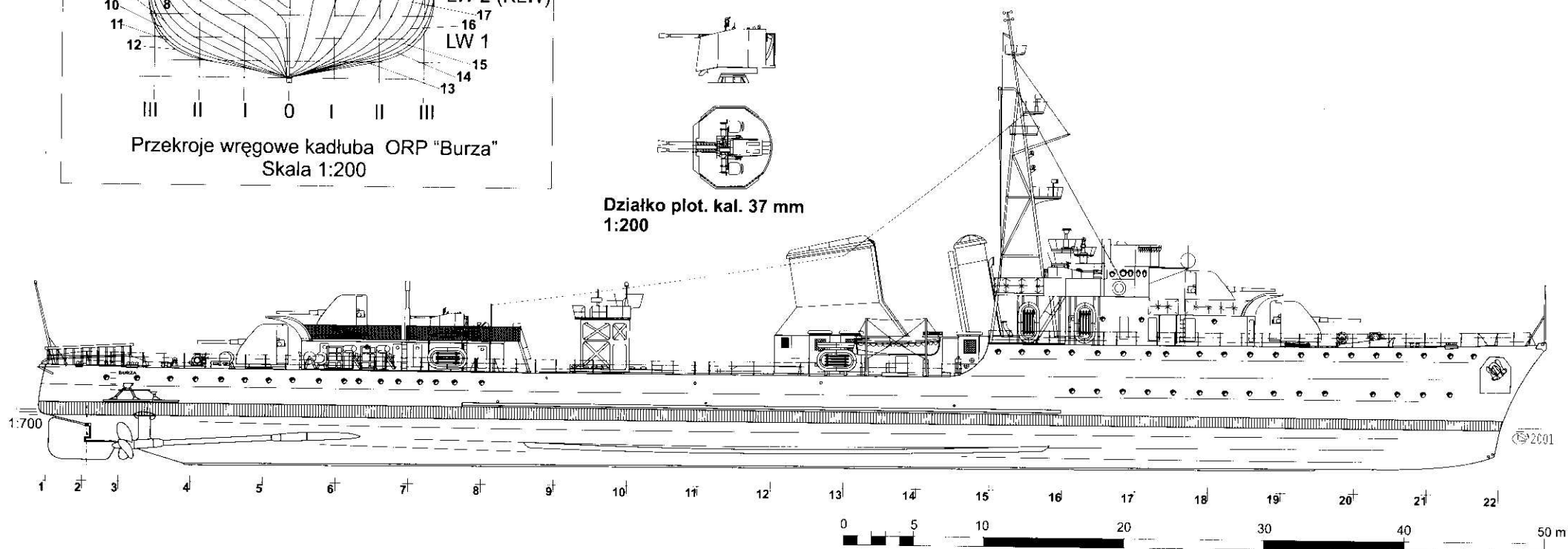


Przekroje węgowe kadłuba ORP "Burza"
Skala 1:400

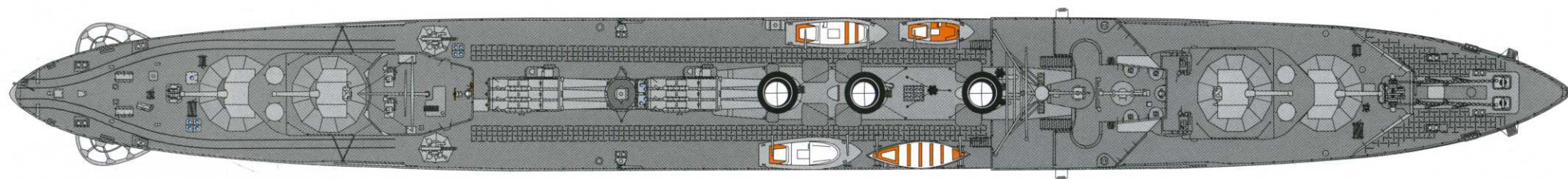
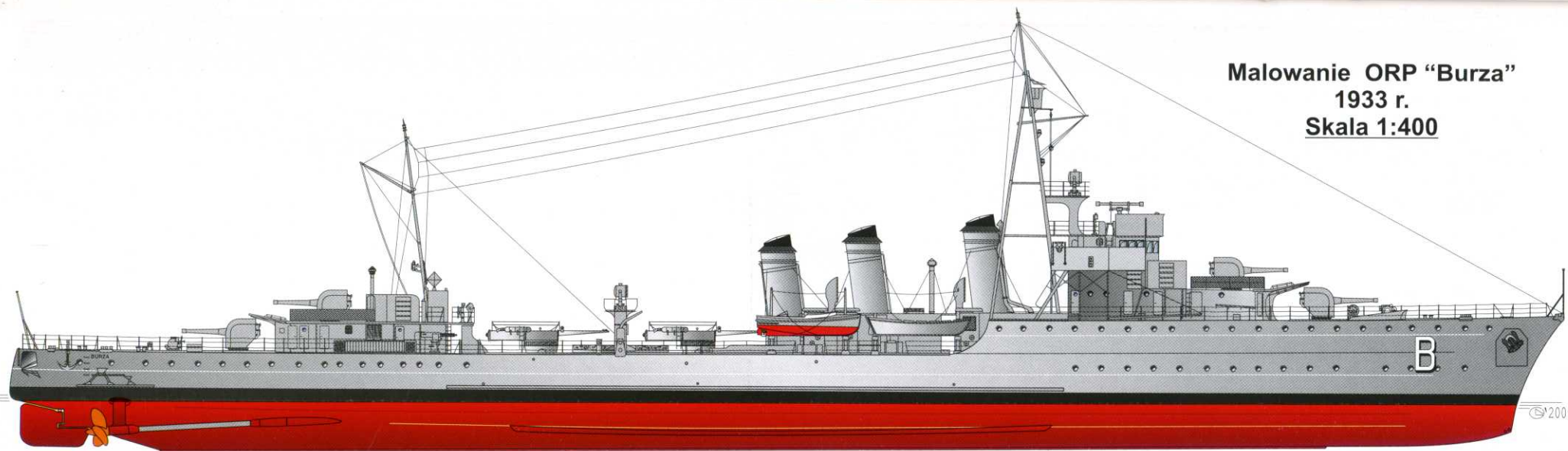


Działo plot. kal. 37 mm
1:200

**Okręt Obrony Przeciwlotniczej
ORP "Burza" 1955 r.
Skala 1:400**



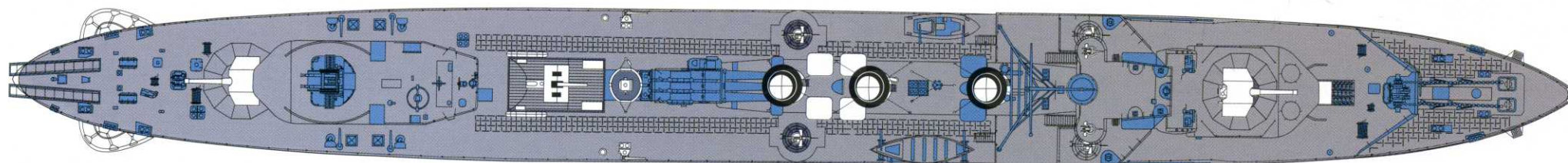
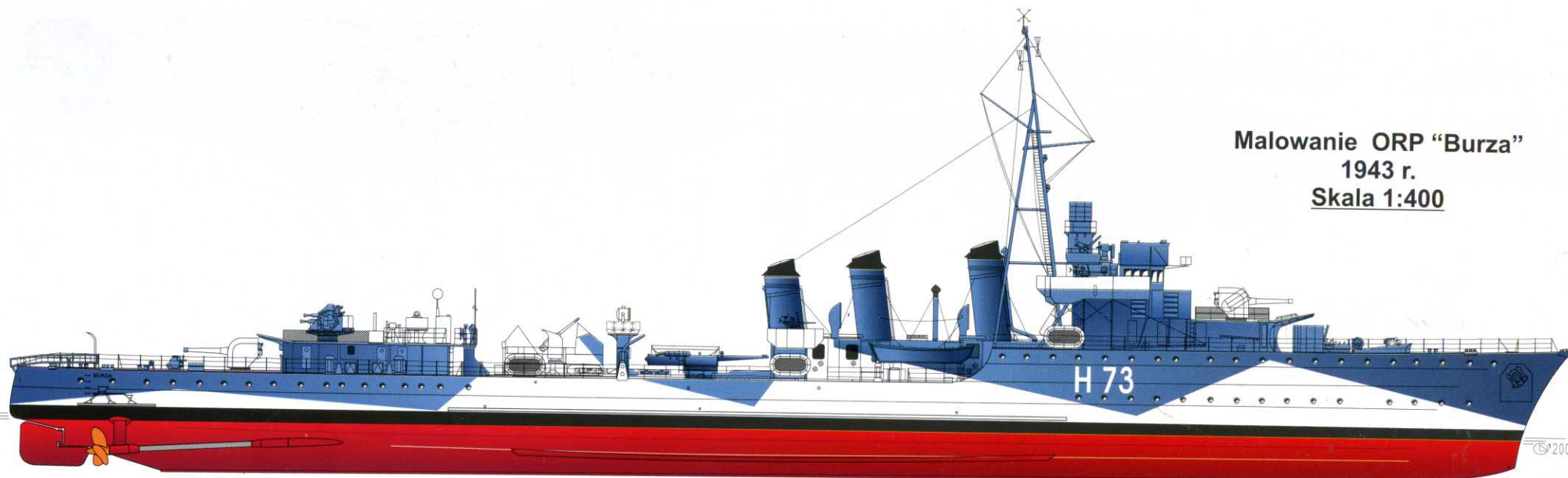
Malowanie ORP "Burza"
1933 r.
Skala 1:400



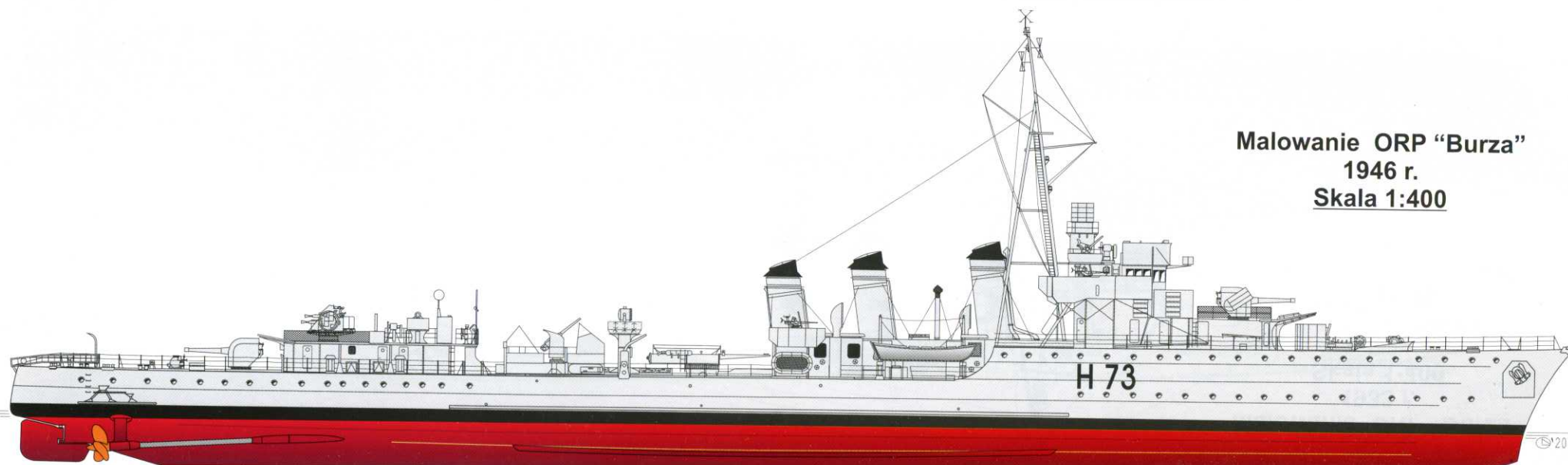
Malowanie ORP "Burza"
maj 1940 r.
Skala 1:400



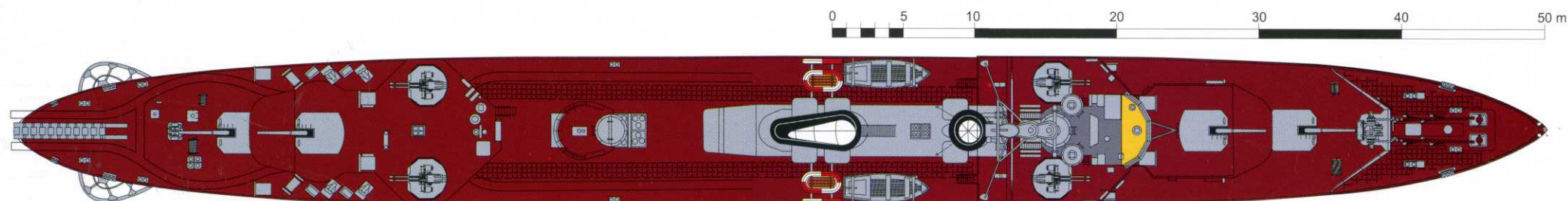
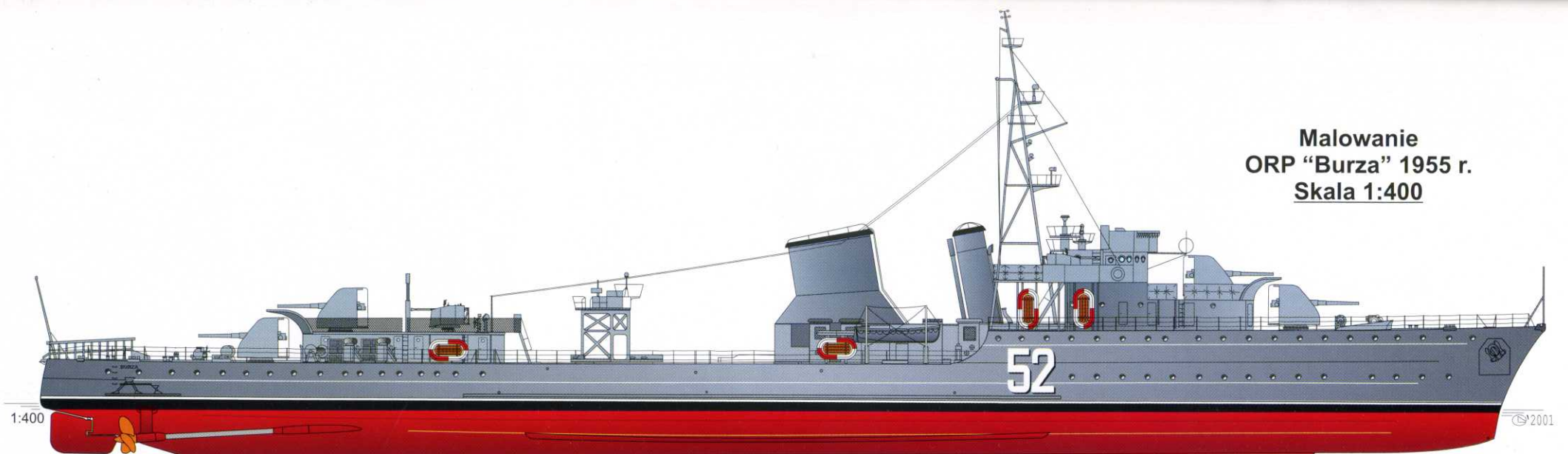
Malowanie ORP "Burza"
1943 r.
Skala 1:400



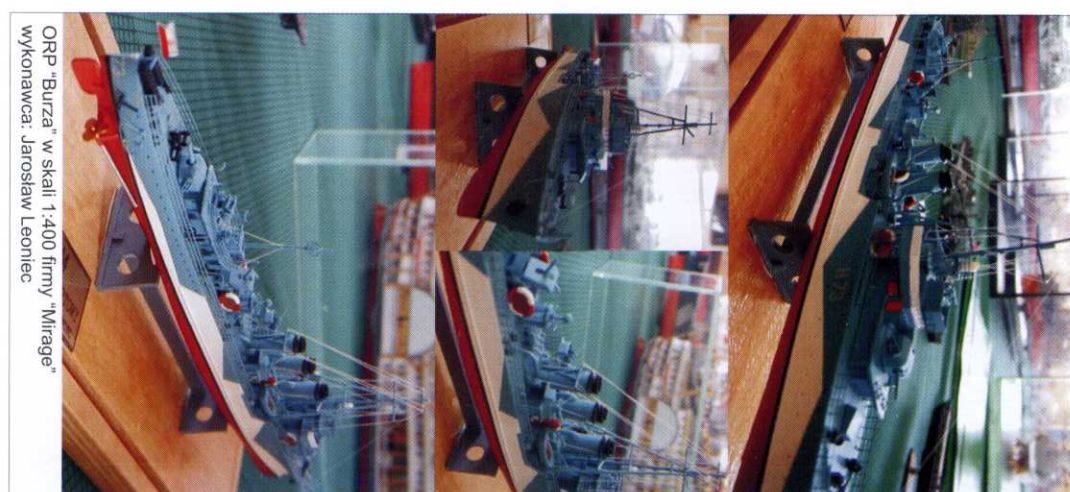
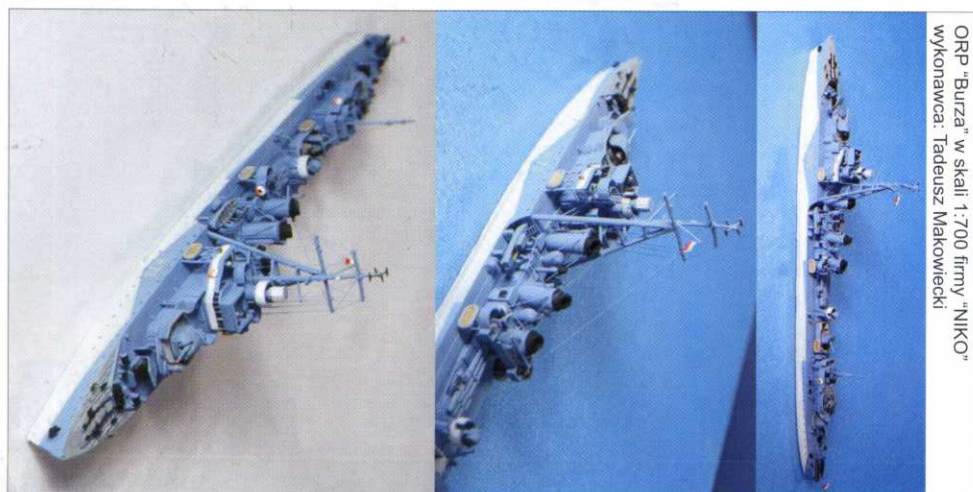
Malowanie ORP "Burza"
1946 r.
Skala 1:400



Malowanie
ORP "Burza" 1955 r.
Skala 1:400



Rys. Copyright Grzegorz Nowak



Spacerkiem po pokładach:

USS "NORTH CAROLINA" BB-55

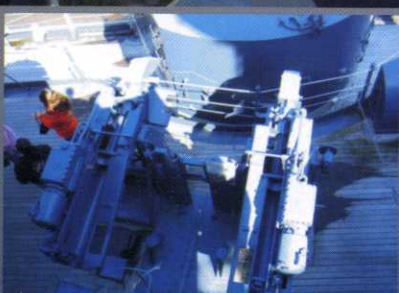


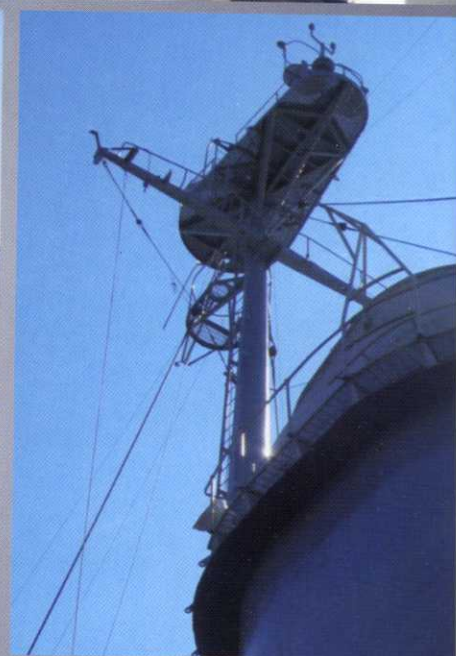
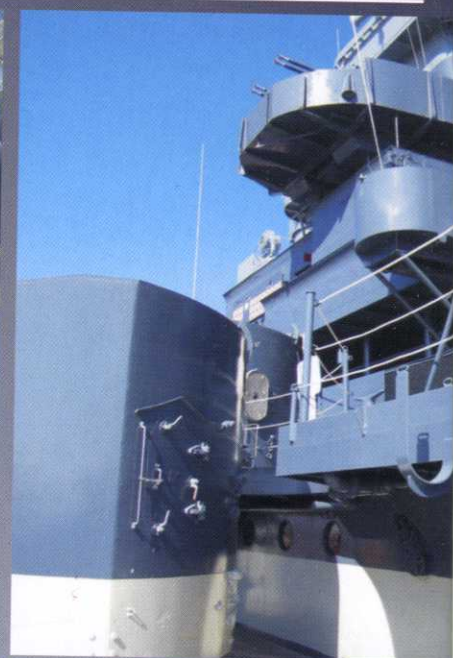
Amerykański pancernik USS "North Carolina" BB-55, weteran walk na Pacyfiku z lat II wojny Światowej został zachowany dla przyszłych pokoleń i znajduje się w Wilmington w stanie Karolina Północna. Ten sławny okręt wraz z bliźniaczym (niestety nie zachowanym) pancernikiem "Washington" stanowiły groźną i bardzo znaną parę w latach 1941-45. Były prawdziwymi końmi roboczymi US Navy, brały udział w wielu bitwach z okrętami Cesarskiej Floty Japonii. Jako obiekty modelarskie są wciąż wdzięcznym tematem, a popularność wśród modelarzy zawdzięczają ostatnio głównie firmie Trumpeter, która wypuściła na rynek model plastikowy w skali 1:350, a niebawem wyda w skali 1:700 zarówno "North Carolina" jak i "Washingtona".

Z myślą o modelarzach planujących budowę tych okrętów zamieszczamy dziś pakiet zdjęć w pewnym sensie dość unikalnych, bowiem dzięki uprzejmości naszego przyjaciela w USA, możemy zajrzeć w miejsca powszechnie mało znane i nie fotografowane. Wiele jest takich ciekawych miejsc na tym pancerniku, które po prostu musimy pokazać!

Wszystkie foto: Andrzej Kieltyka, USA 2005r.







Mistrzostwa Polski klas C NAVIGA Wschowa 2006



Komisja sędziowska zawodów, stoją od lewej: M. Miarka, G. Nowak, M. Taborek, K. Wolfram i M. Poznański (sędzia główny). Na zdjęciu brak sędziego S. Pabiana



"PT-15" 1:72 - G. Jermolaj.

"PT-15" 1:72 - R. Mejsak



USS "Enterprise" 1:350 - K. Dufrat



ORP "Piorun" 1:200 - G. Dec



"Mikazuki" 1:700 - M. Piątek

Od kilku lat z wielką przyjemnością biorę udział w pracach komisji sędziowskich podczas konkursów modelarskich we Wschowie. Jak do tej pory niemal każdego roku mieliśmy do wyboru co najmniej dwie, a czasem nawet trzy równoległe rozgrywane imprezy, zazwyczaj głównie modeli kartonowych. Od dwóch lat jednak rozgrywano także konkursy modeli statków i okrętów klasy „C” NAVIGA. Wprawdzie nie były to konkursy o randze Mistrzostw, nie mniej jednak gromadziły sporą grupę uczestników w każdej z klas począwszy od C-1 a skończywszy na kartonowych replikach jednostek pływających C-7. W tym roku po raz pierwszy organizatorzy ze Wschowy przygotowali imprezę o randze ogólnopolskiej, Mistrzostwa Polski Modeli Klas „C” NAVIGA.

Rok i dwa lata wcześniej Mistrzostwa te organizowano w Lublinie, jednak okazało się, że dla wielu modelarzy, położenie geograficzne Lublina nie było zbyt szczęśliwe i wiele ekip rezygnowało z udziału. W tym roku pojawiła się szansa na większą frekwencję, bowiem lokalizacja Wschowy zapewnia porównywalne odległości dla modelarzy z dalszych regionów Polski. Czy jednak zaowocowało to rzeczywiście większą ilością wystawianych w szranki modeli? Mam co do tego wątpliwości...

Polemizowałbym czy położenie geograficzne Wschowy jest lepsze niż Lublina i nie tu upatrywałbym przyczyny przeniesienia Mistrzostw Polski. Moim zdaniem chodzi tu o znakomitą organizację wcześniejszych imprez modelarskich we Wschowie oraz zapal organizatorów, którego mogą pozazdrościć inne „ośrodki modelarskie” w Polsce. Pomimo licznych „klód” rzucanych pod nogi organizatora z różnych stron (nawet tych najwyższych) Wschowa doczekała się MP NAVIGA i myślę, że w 100% potwierdziła słuszność tej decyzji. Uprzedzę fakty, ale po tym co zobaczyłem na miejscu, zasłyszane od jednego z sędziów stwierdzenie: „jeśli dać Wschowie Mistrzostwa Świata to oni znajdą na to pieniądze i je spokojnie zorganizują” - nie mijają się z prawdą.

Jedynym, drobnym „niewypałem” było przeniesienie zawodów do nowej sali, w nowym gimnazjum. Sala owszem jest nowa, czysta i przestronna, to jednak położona jest na obrzeżach miasta, a więc liczba ludzi „z zewnątrz” oglądających modele była znikoma. Znow modelarze „gotowali się we własnym sosie” (czasami nawet „we własnym bagienku”) ale najwidoczniej taka jest specyfika tego typu imprez.

Tak zwaną „specyfiką” tego typu imprez należałoby zająć się szerzej, niż pozwalają na to ramy naszej relacji konkursowej, bowiem odbieram liczne sygnały od modelarzy, którzy powoli i coraz bardziej systematycznie zaczynają bojkotować imprezy nawet rangi MP, że nie do końca wszystko jest OK. Najwięcej zastrzeżeń budzi u nich nie sama organizacja konkursów ale system klasyfikacji NAVIGA oraz sposoby oceny modeli przez komisje sędziowskie. Jednakże tak jak powiedziałem powyżej to materiał do rozważań na odrębny artykuł.

Zgadzam się z pełnią z twierdzeniem, że przeniesienie imprezy na peryferie miasta, wpłynęło negatywnie na ilość zwiedzających wystawę pokonkursową. Nie mniej doskonale rozumiem organizatorów, którzy z całą pewnością niejednokrotnie wysłuchiwali utyskiwań zawodników i sędziów na lokalizację innych konkursów, gdzie najczęściej spotykanym problemem jest zapewnienie sali wystawowej z właściwym oświetleniem. Mając więc we Wschowie nowiuteńką halę sportową, znakomicie oświetloną i z niezłym zapleczem technicznym dla oprawy konkursu, trudno się dziwić organizatorom, że zdecydowali się ją wykorzystać.

Wracając do samego konkursu, chciałbym jednak poruszyć problem zarówno ilości modeli jak i ich jakości. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na rzecz znamionną, a mianowicie na kompletny brak obsady klasy C-4. Nie spodziewałem się, że na imprezie o randze Mistrzostw Polski nie znajdzie się ANI JEDEN model w tej klasie! Zastanawiam się nad tym, co jest tego przyczyną. Czyżby mikromodelarstwo było w Polsce aż tak mało popularne?

Dla mnie to też było zaskoczenie „in minus”. Ani jednego mikromodelu! Dlaczego? Mamy przecież w Polsce mistrzów, sami na łamach MO staramy się od początku popularyzować „maleństwa”, a tu widzimy skutek odwrotny. Czyżby mikromodelarstwo umierało? Ciągłe narzekania modelarzy (zwłaszcza kartonowych), że modele zajmują za dużo miejsca w naszych małych, popeerełowskich mieszkaniach, powinny zwrócić ich uwagę właśnie na mikromodel. A może wyjściem byłoby, aby do klasy C-4 włączyć modele w skali 1:700 robione z gotowych zestawów? Wszak to też mikromodelarstwo i żeby wykonać świetnie prezentujący się model trzeba włożyć tu mnóstwo „dłubaniny”. Liczbę modelarzy w Polsce, którzy mogą zbudować mikromodel od podstaw, można policzyć na palcach obu rąk. A rynek zarzucony jest gotowymi zestawami plastikowymi czy żywicznymi w skali 1:700, których ceny nie są wygórowane i do 100 zł (łącznie z farbami i klejem) można kupić, a później wykonać, naprawdę świetnie prezentujący się model. A na dzień dzisiejszy, takie niepozorne „maleństwo” rywalizuje w tej samej klasie C-6 z robiącymi wrażenie na sędziach „kolosami” w skalach 1:350 czy 1:72 i wynik jest łatwy do przewidzenia. A to nie fair.

Zgodzę się z tym, że liczba mikromodelarzy w Polsce zajmujących się budową modeli od podstaw jest niewielka, jednak zupełnie nie zgadzam się z „awanssem” modeli plastikowych do klasy C-4, z uwagi na istnienie klasy C-6B, w której takie modele, jakie proponujesz mają swoje miejsce. Owszem, zakres własnej inwencji twórczej takiej waloryzacji standardowego zestawu plastikowego jest także nieco ograniczony przepisami. Odwieczny to problem sędziów: „ilości plastiku w plastiku”. Jednak tak naprawdę nikt właściwie nie zabrania zawodnikowi, który zbudował model z zestawu plastikowego, z którego raptem wykorzystał kominy czy łodzie ratunkowe, a resztę zbudował samodzielnie w oparciu o przedstawione plany do wystartowania w klasie C-4. Praktycznie zbudował więcej niż połowę modelu od podstaw, łącznie z własnym kadłubem i nadbudówkami. Często bowiem model z fabrycznego zestawu wtryskowego niewiele ma wspólnego z rzeczywistym wyglądem danego obiektu i stąd rodzi się potrzeba poprawiania go.

Nie zgodzę się jednak z twierdzeniem, że maleńki wymiarowo model jest skazany na przegraną w obliczu modelu pancernika czy innej dużej jednostki w skali 1:400 czy 1:350. Najlepszym dowodem na to są wyniki konkursu we Wschowie w klasie C-6, gdzie maleńki USS „Ward” w skali 1:700 zdobywa srebro z ilością 90 pkt, a wielki „King George V” brąz (87,67 pkt), a słynny „Bismarck” w





"U-532", "U-108" i "U-40" 1:200 - B. Kot



"Queen Mary 2" 1:400 - A. Grabowski



USS "Lexington" 1:700 - T. Guz



ORP "Wicher" 1:400 - T. Gawron



ORP "Burza" 1:400 - J. Leoniec

1:350 z ilością nieco powyżej 82 pkt nie „łapie” się na żaden medal.

Przy okazji tych dwu wymienionych modeli w skali 1:350 chciałbym zwrócić uwagę na pewien niesmak, jaki budziły te modele w oczach sędziów. O ile wykonanie było na przyzwoitym poziomie (bardzo poprawna kolorystyka kamuflażu modelu „KGV”), o tyle estetyka modeli wystawionych bądź co bądź na Mistrzostwach Polski, pozostawiała wiele do życzenia. Modele nosiły tak wiele śladów pobytu na innych konkursach, iż można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że oglądaliśmy dość dawno wykonane modele nadgryzione zębem czasu... Byłoby wskazane, by zawodnik po prostu model odkurzył, usunął wszelkie uszkodzenia spowodowane transportem, zanim wystawi go do konkursu. Z pewnością punktów byłoby więcej.

Co się tyczy plastików to znamienity jest też fakt, iż na tegorocznych, ogólnopolskich konkursach modeli plastikowych w Bytomiu i Ostrowiu Wlkp. widziałem na każdej z tych imprez po 4 - 5 modeli. To już prawie tragedia! We Wschowie było trochę lepiej, choć jak na imprezę tej rangi to nadal mało (21 modeli), a większość z tych co była, jeździ już po konkursach od jakiegoś czasu. Dlaczego tak jest? Może modelarze plastikowi wzięli sobie do serca rozpowszechniane tu i ówdzie bezsensowne stwierdzenia, że klejenie gotowych zestawów to nie jest prawdziwe modelarstwo?

Skoro jesteśmy przy klasie C-6 to złota w tej klasie nie było. Mnie najbardziej podobały się wszelakie kutry i wspomniany już przez Ciebie USS „Ward” w 1:700, choć tradycyjnie już najwyższą ocenę uzyskał USS „Enterprise” w 1:350. Sędziowie byli bardzo krytyczni w stosunku do innych dużych modeli: „Queen Mary” czy „Arkony”. Bardzo atrakcyjnie wizualnie przedstawiała się kolekcja trzech U-boot-ów typu IX. Wykonanie średnie ale pomysł na ekspozycję - umieszczenie ich wszystkich na banderze Kriegsmarine, jest z pewnością godzien uwagi.

W istocie, sam pomysł był zaskakujący i dość oryginalny. Niekiedy modelarzom brak pomysłu na interesującą ekspozycję i czasem zdarzają się także pomysły nietrafione. Bywa też, że słabo wykonany model usiłuje się ratować czymś dodatkowym, co ma niby odwrócić uwagę od jakości wykonania. We Wschowie takim jaskrawym przykładem był model słynnego „Titanica” wykonany w skali 1:250. Umieszczony w gablocie, demonstrował nie tylko iluminację ale i orkiestrę okrętową(!), która niezmordowanie umilała czas widzom i sędziom podczas trwania konkursu. Inna sprawa to fakt, że w 1912 roku przeboje orkiestry Glena Millera raczej nie były znane w tym wykonaniu... Sam model był wykonany z rozmachem ale jakość pracy modelarskiej pozostawiała pewien niedosyt (malowanie, wykończenie detali, elementy wyposażenia noszące wyraźne ślady kleju na lakierowanym na wysoki połysk pokładzie) i niestety nie zapewniła żadnego medalu zawodnikowi.

Wspomniany przez Ciebie transatlantyk „Queen Mary” poza imponującymi gabarytami nie jest szczególnie atrakcyjnym tematem modelarskim. Na dodatek jest dość wymagającym obiektem z uwagi na zastosowanie kontrastowych kolorów, z których biel nadbudówek i elementów wyposażenia górnych, otwartych pokładów turystycznych, wypadła niezbyt atrakcyjnie w tym przypadku. I stąd brak medalu.

W klasie C-6B warte odnotowania są dwa modele polskich okrętów. Zbudowane z zestawów firmy „Mirage Hobby” ORP „Wicher” i ORP „Burza” w skali 1:400 i waloryzowane zestawem blaszek tejże firmy, sprawiły naprawdę niezłe wrażenie i zaowocowało po jednym srebrnym medalu dla każdego z nich. Wygląda więc na to, że warto jednak sięgać po wyroby rodzimych producentów.

Przejdźmy teraz do sąsiedniej i najliczniej reprezentowanej klasy C-7B (w C7-A był tylko jeden model ale za to „srebrny” („Regulus” Tadeusza Dudy). Na 21 modeli, 18 otrzymało medale, z czego jeden był złoty (tradycyjnie „Nagato” Łukasza Rypińskiego) i aż 9 srebrnych, co świadczy o wysokim poziomie wystawionych „waloryzowanych kartonówek”. Znakomitą premierę navigowską miała USS „Alaska” Roberta Kijaka (relacja z budowy w 2 numerze MO). Pierwszy start i tylko jednego punktu zabrakło do złota! Mnie najbardziej cieszy fakt, że Robert obala mit, że najlepsze modele powstają tylko w dużych, znanych ośrodkach modelarskich, jednocześnie zachęcając całą grupę modelarzy niezrzeszonych w klubach, do indywidualnych startów w wysokiej rangi zawodach i przywożenia z nich medali. Srebro i nominacja do ME w Dubrowniku jak najbardziej zasłużona.

Przy okazji naszych rozważań o klasie C-7 nasuwa mi się od razu pewien aspekt modelarstwa kartonowego. Mianowicie to, że zdecydowanie więcej pojawia się na konkursach modeli tzw. waloryzowanych, czyli kwalifikujących się do klasy C-7B, niż wykonanych standardowo z wycinanek do klasy C-7A. Choć w momencie, kiedy krajowe przepisy LOK zlikwidowały klasę „open”, wydawałoby się, że umrze ona śmiercią naturalną, rynek modelarski postarał się o to, by tak nie było. Producenci akcesoriów modelarskich zapewnili pewną lukę na rynku modelarskim, dostarczając gotowe elementy fototrawione (nie tylko relingi ale i maszty, kratownice radarów, a nawet gotowe zestawy działek przeciwlotniczych) do modeli kartonowych, z czasem pojawiły się też toczony lufy z metalu i wiele innych detali nie kartonowych. Spowodowało to spore zamieszanie wśród modelarzy i zaowocowało coraz liczniej obsadzaną klasą C-7B, bowiem mało kto dziś decyduje się na sklejenie modelu „in box”, czyli tak, jak go wydano drukiem, nie posiłkując się szeroką gamą dodatków, które co tu dużo mówić sprawiają, że model wygląda naprawdę imponująco po ukończeniu budowy. Wprawdzie wykonawca wspomnianej „Alaski” nie wykorzystał gotowych, fabrycznych dodatków, jednak wykonał we własnym zakresie tak wiele detali wyposażenia i uzbrojenia, iż model stracił walory standardu. Jednak w efekcie końcowym dał wykonawcy srebro. Podobnie z kilkoma innymi modelami, jak choćby „Yukikaze” Witolda Wierzbickiego, czy świetny „Jeremiah O'Brien” Michała Piątki. Szkoda tylko, że wiele modeli z klasy C-7B jest znane już z wielu innych konkursów, a także z wcześniejszych edycji MP NAVIGA np. „Admirał Uszakow”, „Radomka”, jacht żaglowy „Endracht” czy niszczyciel „Z-32”. Apetyt uczestników na nowości nie za bardzo więc został zaspokojony.

Nie chciałem już o tym pisać, żeby się nie powtarzać. Mam tylko nadzieję, że przykład Roberta i jego „Alaski” zmieni sytuację. Przecież przeglądając fora internetowe, można znaleźć dużo zdjęć modeli, z którymi spokojnie można pojechać na konkurs. A więc apel do modelarzy: pakujecie swoje dzieła i jazda na konkursy!

Co do rozróżniania standardu i waloryzacji to temat jest „stary jak świat” i wraca jak bumerang we wszystkich „rozmowach kuluarowych”. Nie inaczej było i we Wschowie. Ale to temat na osobny cykl artykułów i mam nadzieję, że jeszcze o tym na łamach MO porozmawiamy.

Wracając do konkursu NAVIGI to bardzo mało wystawionych było kartonowych żaglowców. Poza wspomnianym przez Ciebie „Endracht”-em były jeszcze trzy. O wiele więcej było wystawionych takich modeli w rozgrywanym równolegle „Konkursie Modeli Kartonowych o Puchar Burmistrza” i niektóre z nich mogły z powodzeniem wystąpić w NAVIDZE i pokusić się o co najmniej brą-



"Nagato" 1:200 - Ł. Rypiński



"Regulus" 1:200 - T. Duda



USS "Alaska" 1:200 - R. Kijak



"Jeremiah O'Brien" 1:200 - M. Piątek



"Yukikaze" 1:200 - W. Wierzbicki

USS "Selfridge" 1:200 - M. Marzec



"Kapitan Poinc" 1:75 - K. Błajda



HMS "Iron Duke" 1:200 - T. Gawron



"Bartholomeo Diaz" 1:375 - Z. Latos

zowy medal. Podobnie było z okrętami podwodnymi: Puchar - 5, NAVIGA - 0. Szkoda.

Z okrętami podwodnymi jest niestety pewien problem. O ile w konkursach wyłącznie kartonowych, modele okrętów podwodnych mają niekiedy nawet wyodrębnioną klasę samą dla siebie (Konkurs w Porąbce), co jest sporą motywacją dla „sklejaczy”, by je wystawić w szranki, o tyle w konkursach NAVIGA nie ma odrębnej klasy dla okrętów podwodnych. Specyfika budowy okrętu podwodnego w dużej mierze dyskwalifikuje go jako potencjalny obiekt konkursowy. Istnieje bowiem coś takiego, jak „tatyka zawodnicza” coś, o czym powszechnie niewiele się mówi oficjalnie. Polega to na tym, że wielu zawodników przystępując do budowy jakiegoś modelu wybiera taki obiekt, którym będzie mógł „zawojować” na niejednym konkursie. A taki obiekt musi być jednostką nietuzinkową, charakteryzującą się interesującymi szczegółami konstrukcji kadłuba, nadbudówek, posiadającym bardzo bogate i zróżnicowane wyposażenie pokładowe. Za to wszystko „idą” punkty - okręt podwodny nigdy nie był zbyt wdzięcznym obiektem konkursowym i stąd ich niewielka ilość w konkursach NAVIGA.

Wracając do tatyki zawodniczej i trafionego wyboru modelu na wystawę, chciałbym tu wspomnieć o klasycznym tego przykładzie, czyli o znakomitym modelu wystawionym w klasie C-2, który tę klasę w zasadzie zdominował we Wschowie. Mowa o fantastycznie wykonanym modelu specjalistycznego statku wielozadaniowego „Kapitan Poinc” Krzysztofa Błajdy. Statek ten (jest to jednostka flagowa Polskiego Ratownictwa Okrętowego, zbudowana w 1996 roku) z racji swojego przeznaczenia, a więc przystosowania do szeroko pojętego ratowania życia i mienia na morzu, łamania pokrywy lodowej, holowań oceanicznych, rozpoznawania skażeń, zwalczania zanieczyszczeń olejowych, gaszenia pożarów na statkach itp. jest bardzo bogato wyposażony w dużą ilość urządzeń pokładowych. Przy niewielkich gabarytach, imponująca ilość i różnorodność osprzętu wypełniającego niewielki w sumie pokład główny i pokłady nadbudówek, gwarantuje przy solidnym, modelarskim wykonaniu wysokie noty u sędziów.

Z tego co mówisz, okręty podwodne to stracony temat dla konkursów navigowskich, choć wg. mnie mogłyby się pojawić jako elementy ciekawych dioram. Ale na razie nikt tego nie próbuje.

„Kapitan Poinc” - ha! To był mój faworyt od pierwszego spojrzenia. Wspaniały model, atrakcyjny i znakomicie wykonany. Od samego patrzenia, co też tam się dzieje na jego pokładzie, można dostać było oczopląsu. Zwłaszcza patrząc od strony rufy, prezentował się niesamowicie. Łodzie, pontony, kontenery, anteny, trapy, dźwig, można tak długo wyliczać ilość wyposażenia, które ma on na swoim pokładzie. Czysta modelarska poezja.

Poza nim i wspomnianym już wcześniej „Titanicu”, pozostałe 3 modele w tej klasie są już dobrze znane. Z tego co wiem od autora, to „Iron Duke” kończy już „karierę konkursową” w Polsce czyli we Wschowie widzieliśmy go po raz ostatni.

„Butelki” (klasa C-5) były tylko dwie i to tego samego autora - Pana Zdzisława Latosa. Szkoda, bo wprowadzają one dużą odmianę w oglądaniu szeregu modeli i dodają kolorytu konkursowi.

W dioramach (C3A i B) poziom był chyba najniższy, skoro na 7 wystawionych, tylko dwie zdobyły brązowy medal, a punktacje pozostałych nie przekroczyły 80 pkt. Kryzys w tej klasie, czy to sędziowie byli zbyt surowi? Myślę jednak, że niestety to pierwsze, co jest o tyle dziwne, że oglądając wystawy modeli plastikowych, to właśnie dioramy lotnicze, czy zwłaszcza pancerne robią największe wrażenie i są obecnie najbardziej „trendy”. A u nas posucha...

Model pancernika „Iron Duke”, pomimo kilku swoich drobnych usterek jest znakomicie wykonaną repliką tej jednostki i oczywiście, jako zwolennik starych pancerników cieszę się, że sędziowie dostrzegli ten niepozorny, bo cały szary i mało rzucający się w oczy model, który zasłużył na srebro. Koniec jego kariery modelarskiej zwiastuje nam kolejny model znajdujący się w budowie u Tadeusza Gawrona, który o ile mi wiadomo będzie chyba o wiele bardziej interesującą jednostką.

Modelarstwo butelkowe nigdy nie było w Polsce jakoś szczególnie popularne. Niewielka ilość artykułów na ten temat w czasopiśmie modelarskich, raptem jedna solidna książka o ich budowie, w dodatku wydana lata temu - nie sprzyjają poszerzeniu grona miłośników tej arcytrudnej ale jakże efektownej dziedziny modelarstwa okrętowego. Dlatego od lat obserwuję na Mistrzostwach Polski NAVIGA znikomą frekwencję - czasem trzy, czasem dwa modele w całej klasie.

W klasie dioram morskich bardzo interesująca była barka desantowa wraz z posadowionym na niej czołgiem „Stewart”. O ile sama barka była wykonana z zestawu plastikowego, o tyle o czym mało kto wiedział, sam czołg został wykonany zupełnie od podstaw. Kontrowersje wzbudził tylko fakt, czy rzeczywiście ten typ czołgu był przewożony na barce, przeznaczonej do transportu marines. Wykonawca argumentował (i słusznie), że barka ta mogła by przewozić nawet dwa takie czołgi i nie ma żadnego dowodu na to, że tak nie było. Pewna posucha w klasie dioram z pewnością wynika z jednej przyczyny, a mianowicie z powodu pewnych problemów, jakie nastęrcza wykonanie imitacji wody. O ile w pancerce nie ma tak wielkiego problemu z wykonaniem podłoża, o tyle wykonanie wody dla dioramy morskiej na przyzwoitym poziomie, wymaga już nie lada umiejętności i jest to sztuka znana nielicznym.

I jeszcze trzeba pamiętać, że do dioram lądowych istnieje cała masa wszelkich gotowych elementów, które można bez problemu kupić, a dioramę morską modelarz musi wykonać w całości sam. Ale za to jaka jest wtedy satysfakcja!

Dobra, czas na żaglowce i klasę C-1. Zostawiliśmy ją sobie na koniec. Sklasyfikowano 6 modeli, wykonanych przez 3 modelarzy. Tu słowa uznania należą się młodemu zawodnikowi Pawłowi Chromemu, który to rywalizował z „tuzami” polskiego szkutnictwa Panami: Ratajczak i Prada. Jego „Vasa” zajęła 2 miejsce (srebrny medal) ustępując tylko znakomitemu modelowi francuskiego żaglowca „Le Protecteur” Kazimierza Ratajczaka. Ten model był bezkonkurencyjny i „w cuglach” zdobył złoto oraz po raz pierwszy Naszą Nagrodę „Grand Prix”. Postaramy się w najbliższych numerach MO przedstawić ten żaglowiec i jego budowę, bo poziom jego wykonania, stopień komplikacji oraz estetyka i piękno zasługują na najwyższe uznanie. Autor budował go 3 lata i zbudował „cacko”. Nestor łódzkiego szkutnictwa Zdzisław Prada zdobył 4 brązowe medale i widziałem u niego pewien niedosyt. No cóż, taka była decyzja sędziów i taką ją trzeba przyjąć.

Napisałem wcześniej, że w klasie C-1 „sklasyfikowano” 6 modeli, a nie „wystawiono”, bo doszło do dość niezręcznej i konfliktowej sytuacji. Ponieważ doszło do niej po raz drugi, a jak zaraz się okaże nie musi to być sytuacja wyjątkowa i jednorazowa, pozwolę ją sobie w skrócie opisać. Otóż wystawiono model żaglowca zbudowany przez osobę, która zmarła rok temu. Ta sytuacja zaistniała już rok temu, tydzień przed ME NAVIGA w Constancji. Zgodnie z regulaminem imprez i przepisami NAVIGA, model może wystawić tylko autor i wykonawca modelu. Ponieważ zmarł on na tydzień przed zawodami, opłata startowa była zapłacona, wszystko było przygotowane, a przede wszystkim zawody były poza granicą Pol-



Barka LCV z czołgiem 1:72 - S. Tamborski



"La Réale de France" 1:75 - J. Szkudlarek



"La Protecteur" 1:60 - K. Ratajczak



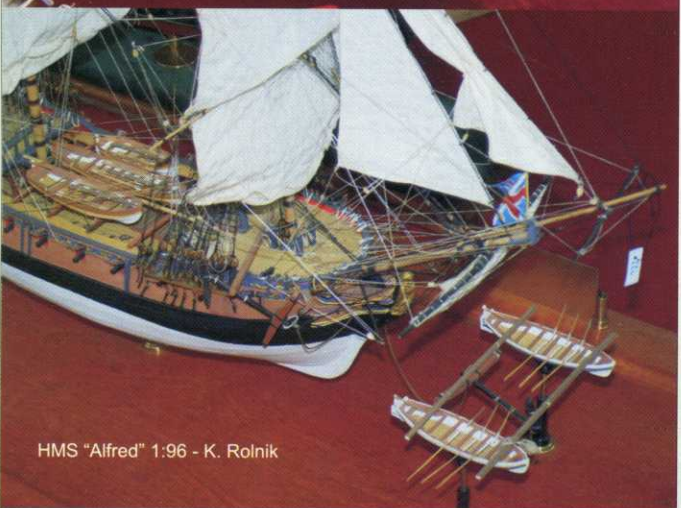
"Vasa" 1:70 - P. Chromy



HMS "Victory" - M. Chrzanowski



Santa Maria" 1:50 - Z. Prada



HMS "Alfred" 1:96 - K. Rolnik

ski i sądzono, że Rumuni i tak się „nie pokapują” (wykonawca przecież nie musi przyjechać na konkurs), postanowiono w hołdzie zmarłemu modelarzowi zrobić wyjątek i model do Rumunii pojechał. W tym roku niestety znów model został zgłoszony do konkursu i pomimo, że zmienił się właściciel modelu (co z punktu regulaminu NAVIGA i tak nie ma znaczenia), wdowa po nieżyjącym autorze chciała, aby model wystartował na MP, licząc zapewne na kolejny precedens ze strony sędziów. Sędzia główny MP we Wschowie Maciej Poznański modelu do oceny konkursowej nie przyjął, argumentując to interpretacją regulaminu NAVIGA, czym pewnie zraził do siebie kilka osób, wzniciając liczne dysputy na ten temat. Nie mnie oceniać i komentować tę sytuację, jednak opisuję ją, aby na przyszłość stworzyć odpowiednie i jasno sprecyzowane przepisy, które pozwolą uniknąć takich sytuacji.

Poruszyłeś dość istotną kwestię. W zasadzie przepisy określają ten problem jednoznacznie ale jak zwykle życie pisze własne scenariusze. O ile zrozumiałe jest zakwalifikowanie modelu na ME w chwili, gdy od śmierci wykonawcy minęło niewiele czasu (kilka, kilkanaście dni), o tyle w rok później taka sytuacja była nie do przyjęcia i tu należy podkreślić zdecydowanie, że decyzja sędziego głównego MP we Wschowie była ze wszechmiar słuszna. Dopuszczenie tego modelu do konkursu oznaczałoby milczącą zgodę na to, by za rok sytuacja się powtórzyła, niekoniecznie z tym samym modelem i tym samym wykonawcą.

Klasa C-1 jeszcze kilka lat temu była swego rodzaju „królową wszystkich klas”, bowiem gromadziła stosunkowo dużo modeli przepięknie wykonanych żaglowców na najwyższym poziomie. Nie dorównywała wprawdzie liczebnością klasie C-2, która z racji dość szerokiego zasięgu (jednostki motorowe to przecież zarówno statki wszelkiego rodzaju jak i okręty wojenne) zazwyczaj wiodła prym na konkursach NAVIGA, jednak zawsze wzbudzała największe emocje i cieszyła się wielkim zainteresowaniem zwiedzających wystawy pokonkursowe widzów. Imponujące rozmachem ożaglowania, bogactwem takielunku czy nawet surowością niemalowanego drewna każdym detalem przekonywały, że modelarstwo szkatliczne to sztuka niedostępna dla wszystkich.

Modele Kazimierza Ratajczaka czy nieżyjącego już niestety Stanisława Tiera zawsze zaliczano do tych najlepszych. Rywalizacja tych dwóch zawodników przez lata obrosła legendą w środowisku, bowiem strefę złotego medalu najczęściej rozgrywało między sobą właśnie tych dwóch modelarzy. Zdzisław Prada wystawił jak wspomniałe aż cztery modele w klasie C-1 i choć jego praca nie wzbudza właściwie żadnych zastrzeżeń, to jednak w zestawieniu z „La Protecteur” modelem pana Zdzisława na konkursie we Wschowie jakby zabrakło czegoś, co jedni nazywają łutem szczęścia, ja zaś nazywam „iluzją modelarską”, czyli tym, co w jakiś dziwny i magiczny sposób podświadomie wpływa na efekt wizualny oglądającego, a także na wysoką notę sędziów.

„La Protecteur” Kazimierza Ratajczaka to model najwyższej, światowej klasy i nikogo, kto go widział na żywo nie trzeba o tym przekonywać. Smutne jest tylko to, że budowa takich modeli żaglowych od podstaw, staje się „sportem” elitarnym i jakoś młodzież kompletnie nie kwapi się do podjęcia tego trudnego wyzwania, by poświęcić kilka lat życia na budowę czegoś, co z całą pewnością nie jest już modelem ale dziełem sztuki.

Czas na podsumowanie: wzorowa organizacja, świetna sala (choć nietrafiona lokalizacja) i znakomita atmosfera stworzona zarówno przez organizatorów jak i modelarzy. Z jednej strony wspinały modele w klasach C-1 i C-2, dobry poziom plastików i „karto-

nówek". Z drugiej zupełny brak mikromodeli i słabsze dioramy. I chyba za mało modeli w ogóle.

Ja czekam już na następne zawody we Wschowie, mam nadzieję że będą to kolejne Mistrzostwa Polski. Przyjadę tam z wielką przyjemnością!

Zgodzę się z opinią o wzorowej organizacji, świetnej sali wystawowej oraz znakomitej atmosferze. Lokalizacja może nie jest najszcześniejsza owej sali ale pamiętajmy, że to nowy obiekt stanowiący część kompleksu zupełnie nowej szkoły w tym mieście. Ja tam mam nadzieję, że za kilka lat miasto po prostu tak bardzo rozbuduje się w tym kierunku, że sala ta będzie znacznie bliżej centrum, niż obecnie.

O ile poziom modeli w klasie C-1 był wysoki, to już w C-2 poza „Kapitan Poinc” był według mnie średni, natomiast w plastikach powiedziałbym, że niżej niż średni. Pamiętajmy, że w klasie C-6 nie było ani jednego złotego medalu, a większość modeli była znana doskonale z wielu konkursów sprzed lat. Niektóre modele w C-6 były jakby niedokończone, bo co można powiedzieć o świetnie sklejonym i zdetalizowanym lotniskowcu USS „Lexington” w skali 1:700, skoro jego malowanie było absolutnie niezgodne z okresem jaki miał przedstawiać, a na pokładzie nie było nawet jednego samolotu, co jak wiemy jest przecież najważniejszym i najbardziej efektownym elementem uzbrojenia lotniskowca! Wystarczy porównać model USS „Enterprise” w 1:350, na pokładzie którego aż tętniło życie!

Miejmy nadzieję, że za rok spotkamy się ponownie we Wschowie i zobaczymy tam solidną obsadę klasy C-4, czyli znakomitych mikromodelarzy, czego wszystkim nam życzę.

Sylwester Grabarczyk i Grzegorz Nowak

foto: Sylwester Grabarczyk, Grzegorz Nowak, Grzegorz Nowak (W)



"Britannia" 1:40 - Z. Prada

Pan Kazimierz Ratajczyk z Katowic za model żaglowca „La Protecteur” zdobył nagrodę Grand Prix redakcji „MODELARSTWA OKRĘTOWEGO” za najlepszy model na zawodach MP NAVIGA Wschowa 2006

Gratulujemy!!!





NISZCZYCIELE ORP „GROM” i ORP „BŁYSKAWICA”



skala 1:300

Rys historyczny.

Niszczyciele ORP „Błyskawica” i bliźniaczy ORP „Grom” były najsilniejszymi jednostkami przedwojennej Polskiej Marynarki Wojennej. Zbudowane zostały w Wielkiej Brytanii, w stoczni Samuel White & Co. w Cowes. Umowę na budowę obu niszczycieli dla Polski podpisano w dniu 29 marca 1935 roku. Co ciekawe, w umowie tej strona brytyjska zobowiązywała się do dostarczenia stronie polskiej gotowego okrętu w okresie 26 miesięcy od chwili położenia stępki, co po sześcioletnim okresie budowy „Burzy” w stoczni francuskiej wydawało się dla Polski terminem wręcz rekordowym. Umowa została dotrzymana. Brytyjczycy zwodowali najpierw „Groma”, a następnie „Błyskawicę”. Po okresie wyposażania i uzbrajania okrętów oraz przeprowadzeniu prób morskich, niszczyciele zostały oficjalnie przejęte w dniu 11 maja 1937 roku („Grom”) i 25 listopada 1937 roku („Błyskawica”).

Od lutego 1938 roku nowe niszczyciele w składzie Dywizjonu Kontrotorpedowców rozpoczęły okres intensywnego szkolenia załogi, ćwiczeń na morskich poligonach w strzelaniu artyleryjskim oraz torpedowym, a także wizyt zagranicznych.

Tuż przed wybuchem wojny z Niemcami, Kierownictwo Polskiej Marynarki Wojennej wydało rozkaz o wykonaniu planu „Pekin”, na mocy którego trzy polskie niszczyciele „Grom”, „Błyskawica” i „Burza” otrzymały rozkaz natychmiastowego opuszczenia bazy na Oksywiu i skierowania się do portów brytyjskich. Niszczyciele wyruszyły 30 sierpnia 1939 roku i zgodnie z rozkazem, pokonując Cieśniny Duńskie dotarły w dniu 1 września w godzinach popołudniowych do wybrzeża Wielkiej Brytanii. W czasie rejsu załogi otrzymały wiadomość o niemieckiej napaści na Polskę w dniu 1 września...

Niemal natychmiast polskie okręty rozpoczęły służbę u boku Royal Navy, która od dnia 3 września także znalazła się w stanie wojny z hitlerowskimi Niemcami. Początkowo odbywały one krótkie, za to częste patrole na wodach przybrzeżnych. Pierwszą większą operacją morską, w której wzięła udział „Błyskawica” wraz z „Gromem” i „Burzą” była akcja u wybrzeży Norwegii, w rejonie Narviku. W dniu 4 maja 1940 roku około godz. 8:00 rano „Grom” stał na wodach fiordu z zastopowanymi maszynami i obserwował zbliżający się zespół brytyjskich okrętów. W tym samym czasie obserwatorzy dostrzegli trzy bombowce niemieckie He-111. Dwa pierwsze samoloty nie atakowały „Groma” ale trzeci, zdawałoby się, że znajdujący się zbyt wysoko, aby zdecydował się na atak bombowy, właśnie to zrobił. Zrzucił wiązkę sześciu bomb. Dowódca „Groma”, kmdr Hulewicz już wcześniej uruchomił maszyny, jednak okręt był jeszcze zbyt powolny, aby wymanewrować wszystkie bomby. Czterech udało się uniknąć ale dwie ostatnie trafiły z zadziwiającą precyzją w śródookręcie. Pierwsza z bomb trafiła w wyrzutnię torpedową powodując silną eksplozję głowic torpedowych, druga bomba rozerwała poszycie okrętu na długości ok. 20 metrów. „Grom” stał przez moment nieruchomo, jakby nic się nie stało, po czym zaczął nabierać przechyłu. Nagle kadłub gwałtownie przechylił się na burtę, potem lekko wyprostował, po czym pękł na pół i unosząc coraz wyżej dziób i rufę, jak nożyce złożył się z chrzęstem i łoskotem niszczonej nadbudówek i komina. W ciągu niespełna czterech dramatycznych dla załogi minut, wspaniały „Grom” zniknął całkowicie pod powierzchnią fiordu. Brytyjskie okręty przychodzą z natychmiastową pomocą. Udaje się wyłowić rozbitków, któ-

rych jest 130 (w tym 23 rannych), jednak 59 osób podzieliło los okrętu. Załoga „Groma” w większości zasilila szeregi załogi nowego polskiego okrętu, przekazanego przez Brytyjczyków ORP „Piorun”.

„Grom” został zatopiony, natomiast „Błyskawica”, której dopisywało wojenne szczęście od pierwszych dni wojny, zakończyła kampanię z dwoma zestrzelonymi samolotami niemieckimi na koncie. Po powrocie z Norwegii „Błyskawica” została skierowana pod Dunkierkę w ramach operacji „Dynamo”. Zestrzeliła tam kolejny samolot. W czerwcu okręt był remontowany. W sierpniu ponownie w czasie obrony bazy w Portsmouth przeciwlotnicy „Błyskawicy” zestrzelili czwarty niemiecki samolot. Po remontach okręt powrócił do służby eskortowej. Po niefortunnej kolizji z frachtowcem brytyjskim w październiku, nękany wieloma pechowymi awariami, polski niszczyciel został skierowany do remontu. Remont trwał od 7 grudnia 1940 roku do 5 lutego roku następnego. Po remoncie „Błyskawica” znów eskortowała konwoje do Islandii. W marcu i w czerwcu „Błyskawica” znów była remontowana, jednak dopiero pod koniec czerwca 1941 roku okręt został dokowany w Cowes w celu przeprowadzenia modernizacji i przebrojenia z dział 120 mm na działa 102 mm. Wzmocniono artylerię plot. i zmodernizowano wyposażenie radarowe. Po remoncie „Błyskawica” pełni służbę konwojową na Atlantyku, a od października poprzez Gibraltary okręt zostaje przebazowany na Morze Śródziemne. W czasie osłony alianckiego lądowania w Afryce Północnej, „Błyskawica” odnosi uszkodzenia. Kolejne lata służby „Błyskawicy” to na przemian patrole, eskorta konwojów i udział w różnych innych operacjach. Z tych słynniejszych należy wspomnieć starcie z niemieckimi niszczycielami i trałowcami pod Quessant u brzegów Francji oraz walki z konwojami niemieckim na wodach Kanału. Ostatnią operacją był udział „Błyskawicy” w zatapianiu niemieckich U-Bootów po zakończeniu wojny w ramach operacji „Deadlight”.

Po wojnie, w 1947 roku „Błyskawica” pod dowództwem kmdr. B. Romanowskiego powróciła do Gdyni. W służbie Ludowej Marynarki Wojennej poddana była kolejnemu przebrojeniu, tym razem w sprzęt prod. radzieckiej. Przez pokład „Błyskawicy” na przestrzeni lat 50, 60 i 70-tych przewinęły się rzesze polskich marynarzy i oficerów, szkoląc się i nabywając umiejętności, pozwalające na obsadzanie coraz to nowocześniejszych okrętów PMW. W połowie lat 70-tych podjęto decyzję o zachowaniu niszczyciela w charakterze muzeum. W 1976 roku zastąpiła ona w tej roli wysłużoną „Burzę”. Jako muzeum, okręt pełni swą służbę po dziś dzień. Każdego roku w sezonie przez pokład weterana przewijają się tysiące zwiedzających.

Zainteresowanych szczegółową historią okrętu odsyłam do znakomitej publikacji wydawnictwa AJ Press autorstwa Marka Twardowskiego z serii „Encyklopedia Okrętów Wojennych: Niszczyciele Grom i Błyskawica” (nr 24, 25 i 26).

Dane techniczne ORP „GROM” i „BŁYSKAWICA w 1937 roku

Wyporność: 2011 ton (std); 2183 (pełna);

Długość: 114,0m;

Szerokość: 11,2m;

Zanurzenie max. 3,3 m;

Maszyny: 3 kotły typu „Admiralicyj”, 1 kocioł pomocniczy White Forster, 2 zespoły turbin Parsonsa o mocy 54 000 KM;

Model kartonowy polskich niszczycieli ORP „Grom” i ORP „Błyskawica” w skali 1:300

Uzbrojenie: 7 dział 120 mm; 4 działka plot 40 mm; 8 km. Hotkissa 13,2 mm; 6 wyrz. torp. 533 mm, 60 min, 2 miotacze bomb głębinowych, dwie pary szyn na pokładzie jako zrzutnie;
Prędkość max. 39,6 w.; Zasięg 2000Mm przy prędkości 15 w. Zapas ropy 350 ton Załoga: 10-12 oficerów i ok.. 200 marynarzy.

Opis budowy modelu

Model niszczyciela ORP „Grom”/„Błyskawica” opracowany został w skali 1:300 na podstawie materiałów archiwalnych zawartych w dostępnych publikacjach i przedstawia wygląd oraz malowanie okrętów w pierwszych tygodniach swojej służby.

Przed rozpoczęciem sklepania zalecam dokładne przeanalizowanie arkuszy z częściami modelu i ich rozmieszczeniem, bowiem numeracja elementów odpowiada kolejności budowy poszczególnych podzespołów. Model został opracowany metodą oznaczania (opisywania) miejsc sklepania niemal wszystkich części na płaszczynach przyległych, co powinno znacznie uprościć sklepanie, jak również pozwoliło ograniczyć ilość rysunków montażowych do niezbędnego minimum.

Podczas sklepania należy zwracać uwagę na symbole umieszczone przy częściach oznaczające czynność, jaką należy wykonać przy ich sklepaniu:

-  - zwinąć w rurkę;
-  - zwinąć ciasno w wałek;
-  - zgiąć po linii;
-  - rozciąć;
-  - wyciąć;
-  - podkleić na teksturę

Kierujemy się starą zasadą „trzy razy przymierz, raz przyklej”. Do klejenia modelu „Groma”/„Błyskawicy” najlepiej użyć kleju Butapren (szkielet), Hermol (nadbudówki) lub podobny. Do klejenia drobnych elementów z drutu, mocowania olinowania i relingów, zalecam użycie klejów w rodzaju Cyjanopan, Kropelka czy Super Glue, przy zachowaniu szczególnej ostrożności.

Szkielet skleamy zgodnie z rysunkiem złożeniowym - naklejając uprzednio wszystkie wręgi, podłużnice i wodnice na teksturę o takiej grubości, by razem grubość wynosiła 0,7 mm (**zalecamy wykorzystanie gotowego szkieletu wyciętego laserowo, dołączonego do modelu dzięki uprzejmości firmy Draf Model**). Na sklepany w całość szkielet naklejamy pokład główny (rufowy oraz śródkręcia), uprzednio podklejony kartonem grubości 0,5 mm. Przy wrzędzie nr 10 naklejamy na pokład elementy 30a, b, c, które stanowią nadbudówkę przykrytą pokładem dziobowym cz. 20a. Po naklejeniu pokładu dziobowego, rozpoczynamy oklejanie części podwodnej kadłuba oklejkami o nr od 1 do 15 zaczynając od śródkręcia i klejąc jednocześnie w obu kierunkach. Po ukończeniu tej czynności skleamy w całość napęd (plan generalny), ster oraz stępki przeciwpierzełowe. W tym momencie wykonujemy podstawkę pod nasz model w celu uniknięcia ewentualnych uszkodzeń kadłuba w trakcie dalszej budowy.

Burty naklejamy zaczynając od części rufowej cz. 25a, spawananej dokładnie na środku szkieletu. Pomiedzy czarne prostokąty (które imitują wyloty tuneli minowych - można je wyciąć malując widoczne wnętrza ciemnym kolorem) naklejamy idealnie pośrodku na wysokości 3 mm od krawędzi pokładu godło państwowe cz. 32. Następnie przyklejamy burty śródkręcia cz. 24aL,P. oraz burty dziobowe cz. 23a L,P., (które oczywiście najpierw sprawdzamy i dopasowujemy na sucho) na krawędzi, których do pokładu przyklejamy paski cz. 23b L, P. Do burt przyklejamy odbojnice cz. 26b naklejone na wzmocnione kartonem cz. 26a. Na rufie przyklejamy

ochraniacze śrub cz. 27, a na dziobie kluzę kotwiczne cz. 28L,P. oraz kotwice cz. 29.

Sklejanie nadbudówek rozpoczynamy od sklepania nadbudówki kotłowni (wszystkie cz. 34, 35) oraz nadbudówki dziobowej (cz. 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 47). Montaż ich pokazują rysunki złożeniowe oraz plan generalny modelu. Nadbudówka rufowa składa się z cz. 53, 54, 55, 56, 57, 59. Nadbudówka śródkręcia to cz. 50, 51, oraz wyrzutnie torpedowe cz. 52. Komin skleamy z cz. 48, zaś działą artylerii głównej to cz. nr 60 i 61. Lekka artyleria to cz. nr 74 (Boforsy 40 mm) oraz cz. 75 (kaemy). Rozmieszczenie dwóch szalup cz. 63 i żurawików dla nich cz. 64 pokazuje plan generalny. Rozmieszczenie drobnych elementów oraz elementów z drutu wykonanych samodzielnie wg. szablonów pokazują rysunki montażowe. Wszystkie elementy z drutu wykonane wg. szablonów malujemy kolorem ciemnoszarym, dopasowując do koloru nadbudówek modelu.

Na koniec naszej pracy pozostawiamy wykonanie olinowania i przyklejenie bander i proporców. Na relingach rozwieszamy koła ratunkowe.

Warto wesprzeć się wspomnianą monografią z wyd. AJ Press, by we własnym zakresie pokusić się o wykonaniu wielu drobiazgów i detali, siłą rzeczy pominiętych w tym opracowaniu modelu kartonowego. Pamiętajmy, im więcej detali, tym piękniej prezentował się będzie nasz model, a tym samym nasza satysfakcja będzie gwarantowana!

Opracowanie graficzne i opis:
Copyright by Grzegorz Nowak 2005

DRAFMODEL

L A S E R O W E M O D E L A R S T W O

Firma DrafModel w bardzo atrakcyjnych cenach wykonuje kompleksowe usługi precyzyjnego cięcia i grawerowania laserem elementów kartonowych.

Wykorzystanie tej techniki znacznie ułatwia i przyspiesza wykonanie:

- modeli kartonowych
- makiet i dioram
- makiet architektonicznych
- wielu innych projektów.

W naszej ofercie na bieżąco znajduje się wiele gotowych elementów waloryzujących oraz ułatwiających budowę modeli takich jak:

- relingi, trapy, drabinki,
- drzwi i jufersy okrętowe
- wręgi do budowy modeli
- koła i gaśnice do modeli pojazdów
- oraz wiele innych detali.

Zapraszamy modelarzy do zapoznania się z pełną ofertą oraz do podjęcia współpracy.

www.drafmodel.pl

DRAF MODEL Rafał Drzymulski, biuro@drafmodel.pl, tel. 0-605 333132

RELING PODWÓJNY

1:300 7zł

DRZWI OKRĘTOWE

1:200 3zł

KOTWICE

1:300 2zł

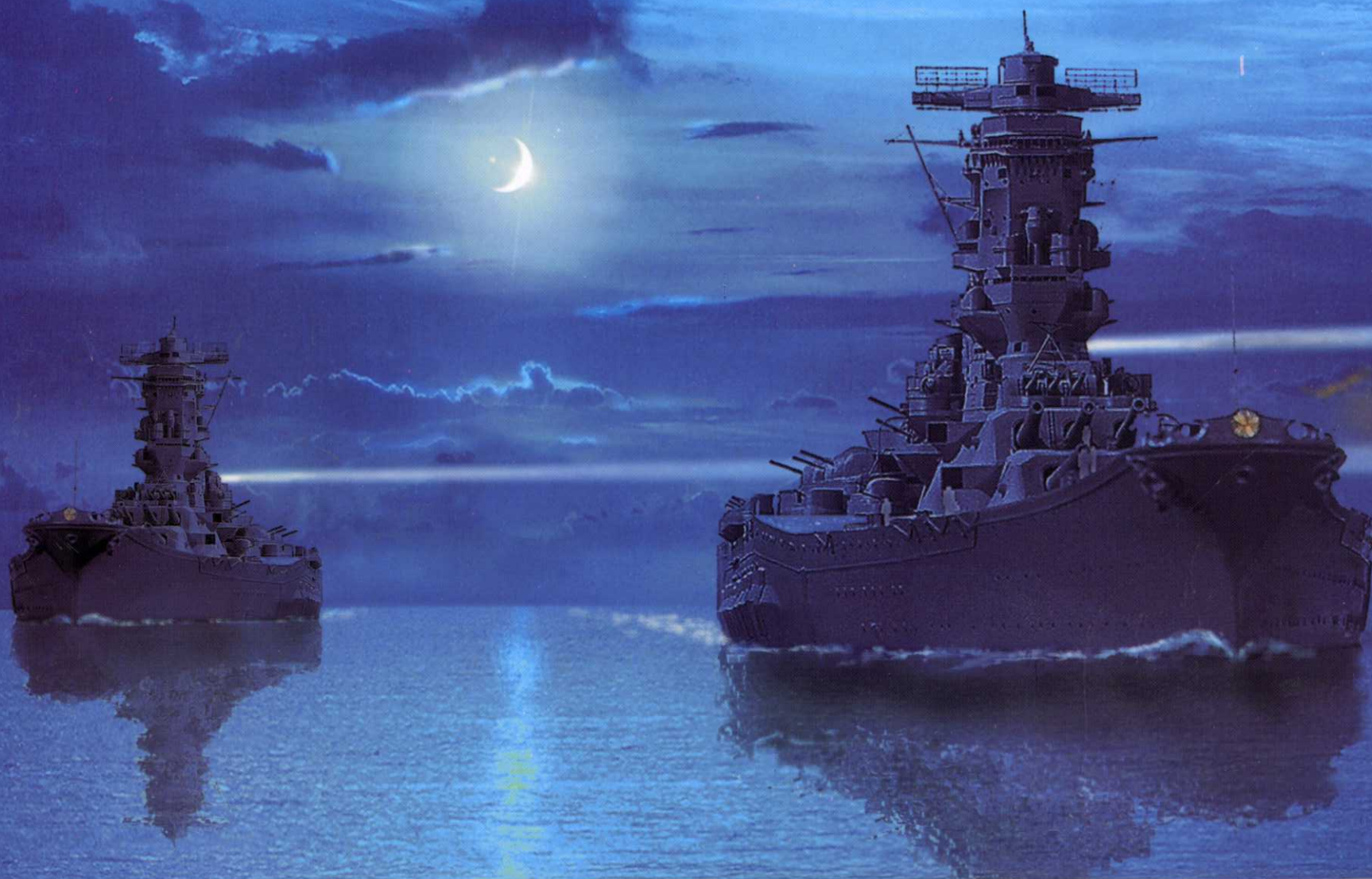
NISZCZYCIELE ORP „GROM” I ORP „BŁYSKAWICA”
skala 1:300



Model ORP Grom wykonany przez Macieja Grajka.
fot. Sylwester Grabarczyk

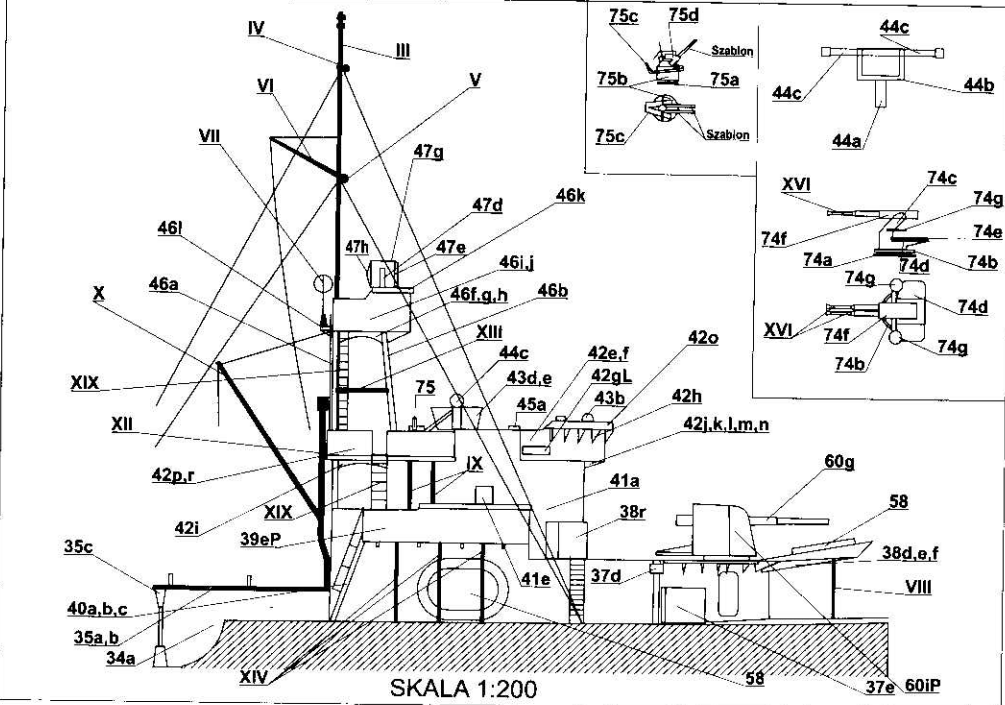
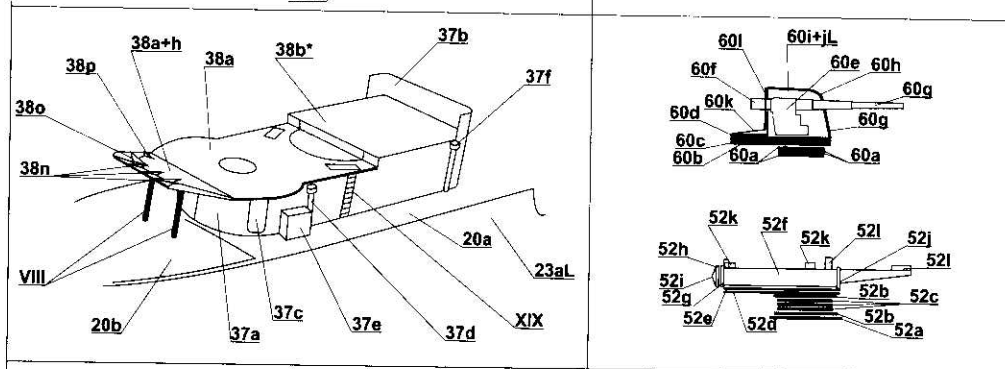
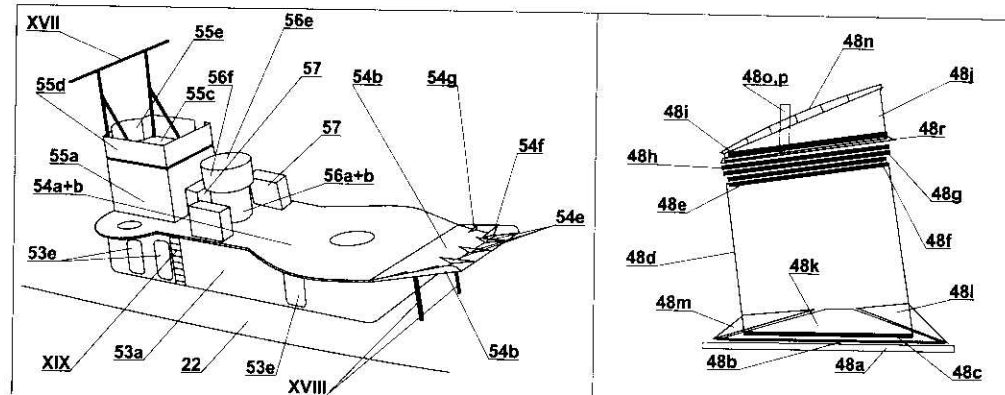
Życzymy przyjemnej zabawy!

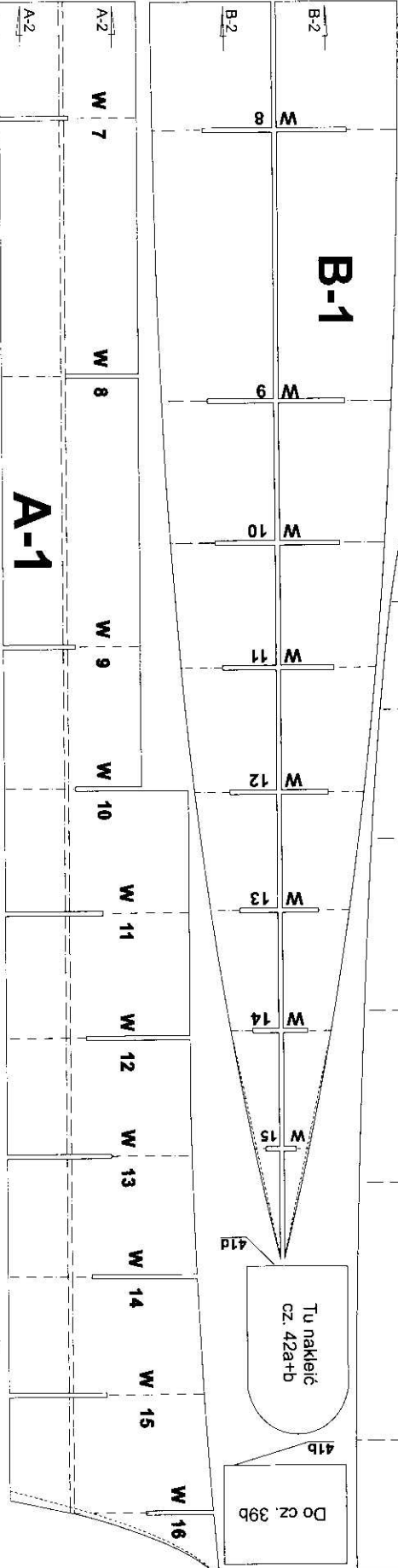
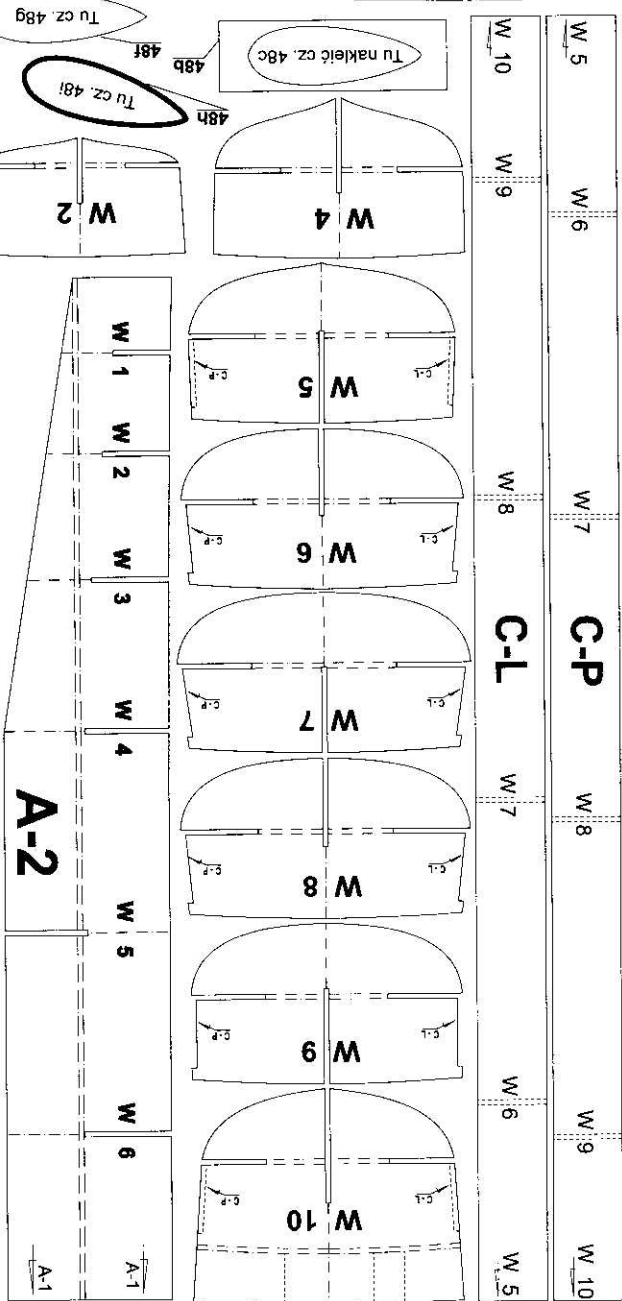
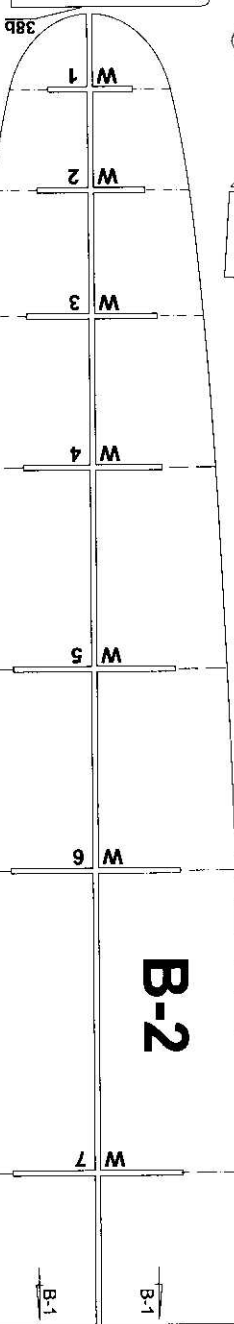
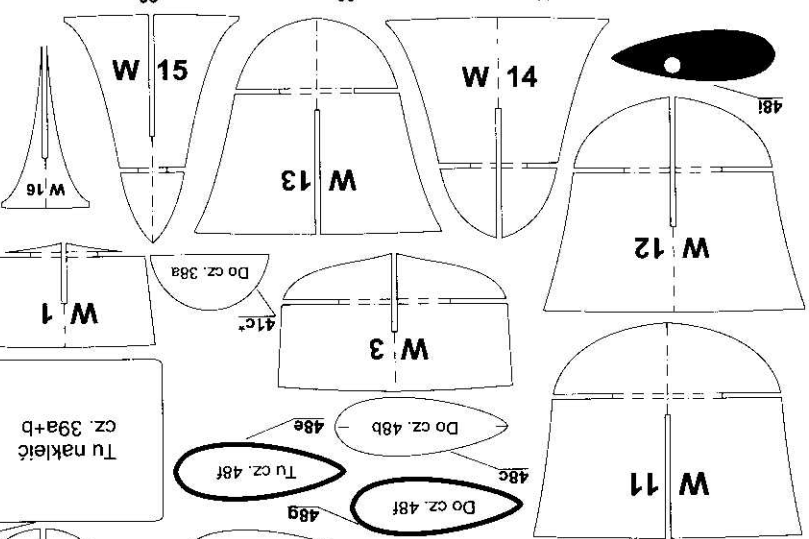
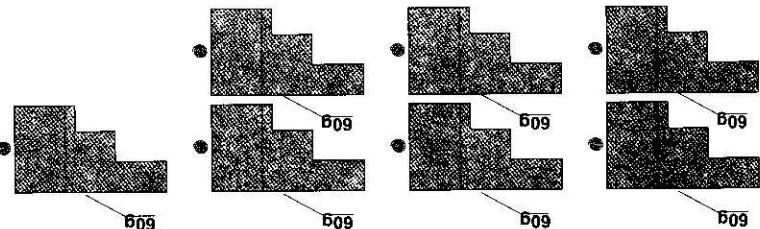
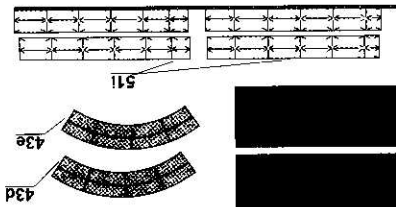
Model studialny Yamato w skali 1:133 autorstwa Janusza Skulskiego
w podwójnej roli, jako pancerniki: YAMATO i MUSASHI.
foto i montaż: Janusz Skulski

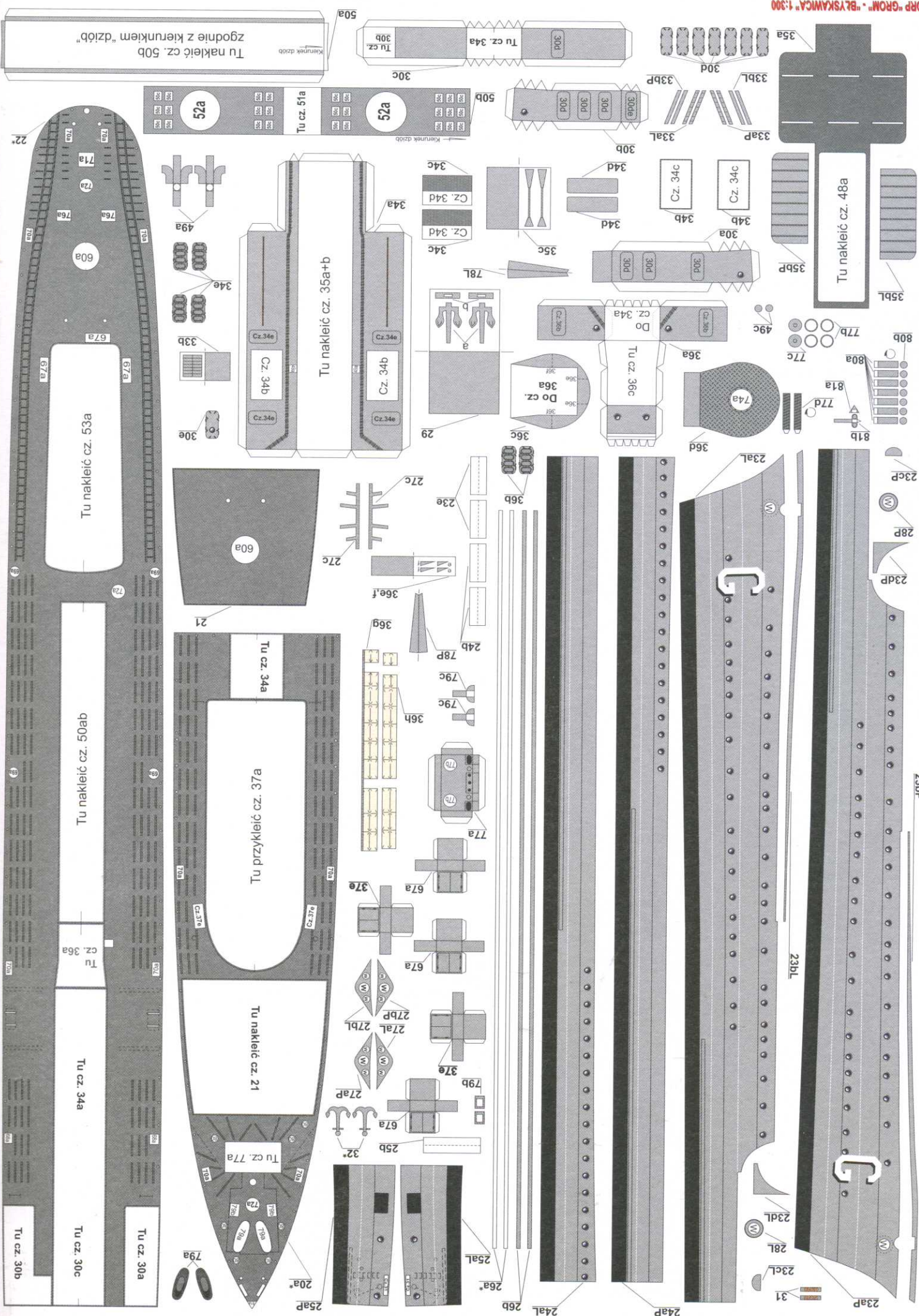


Wzór relingów (dla burt i nadbudówek taki sam).

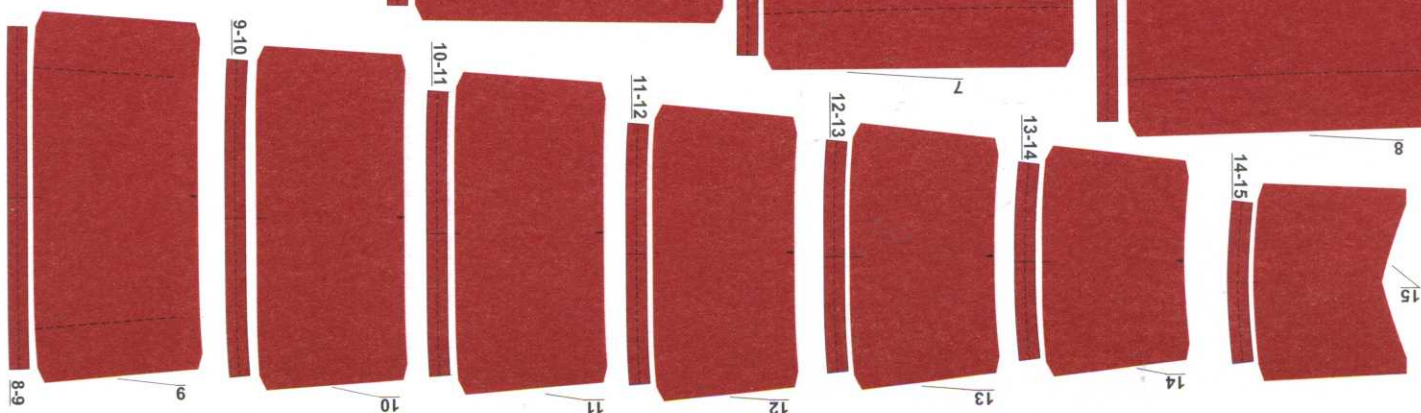
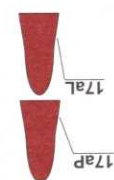
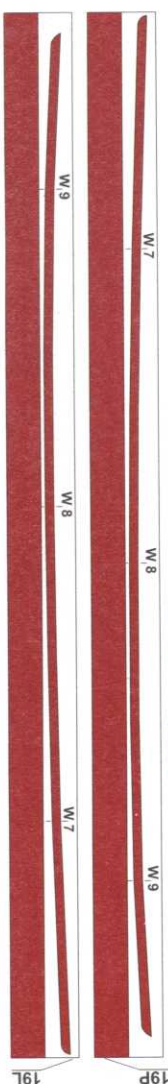
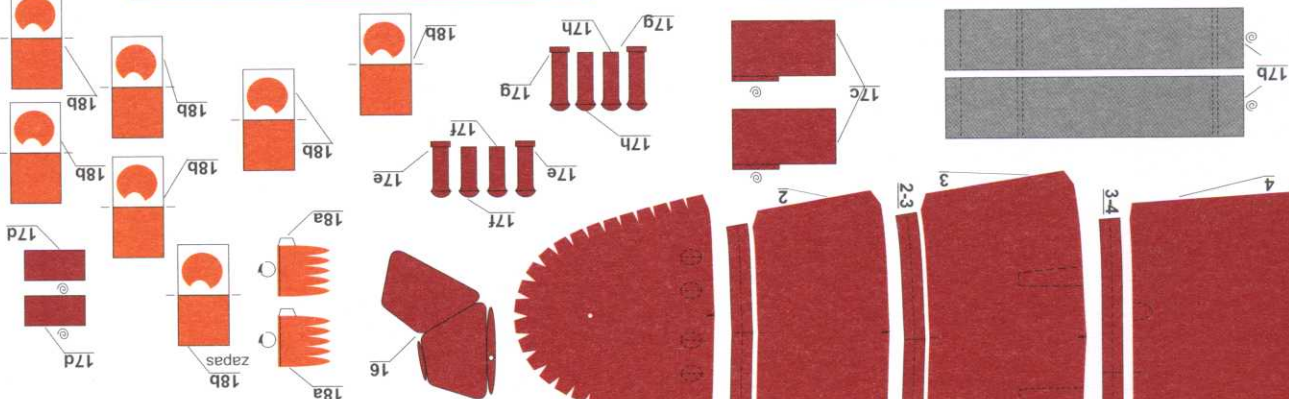
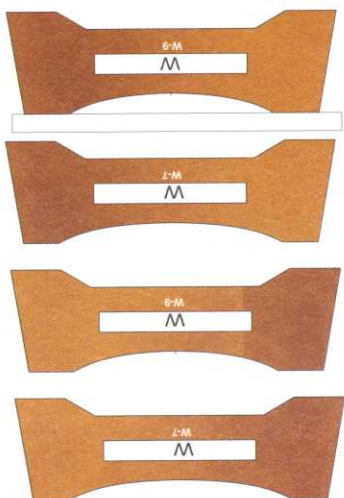
A detailed technical drawing of the hull of the ship 'Krasnaya Zvezda' (1937) from a top-down perspective. The hull is elongated and tapers at both ends. Various components are labeled with Roman numerals: I (bow), II (bow thruster), III (bow thruster), IV (mainmast), V (mainmast), VI (mainmast), VII (mainmast), VIII (mainmast), IX (mainmast), X (mainmast), XI (mainmast), XII (mainmast), XIII (mainmast), XIV (mainmast), XV (mainmast), XVI (mainmast), and XVII (mainmast).

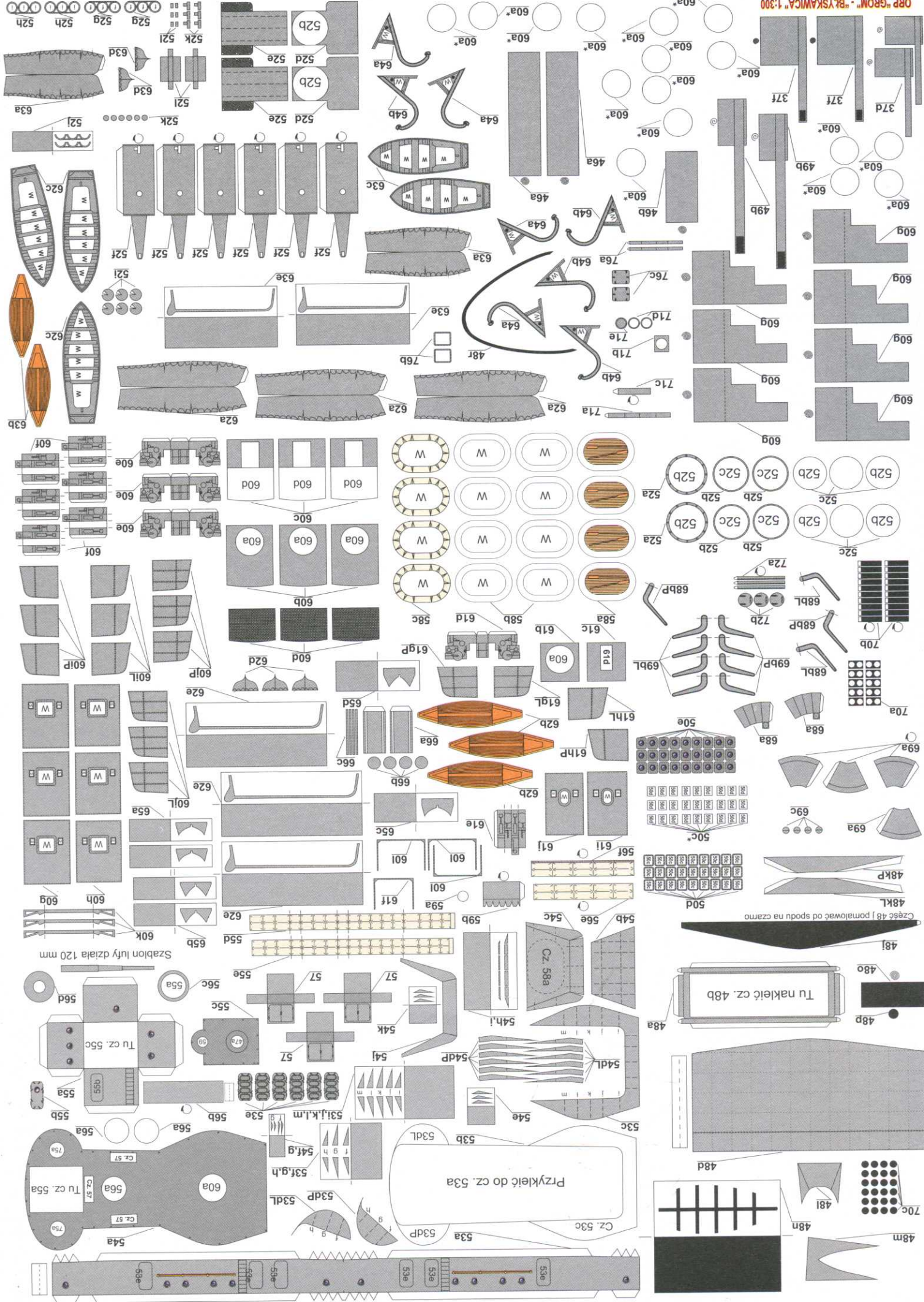






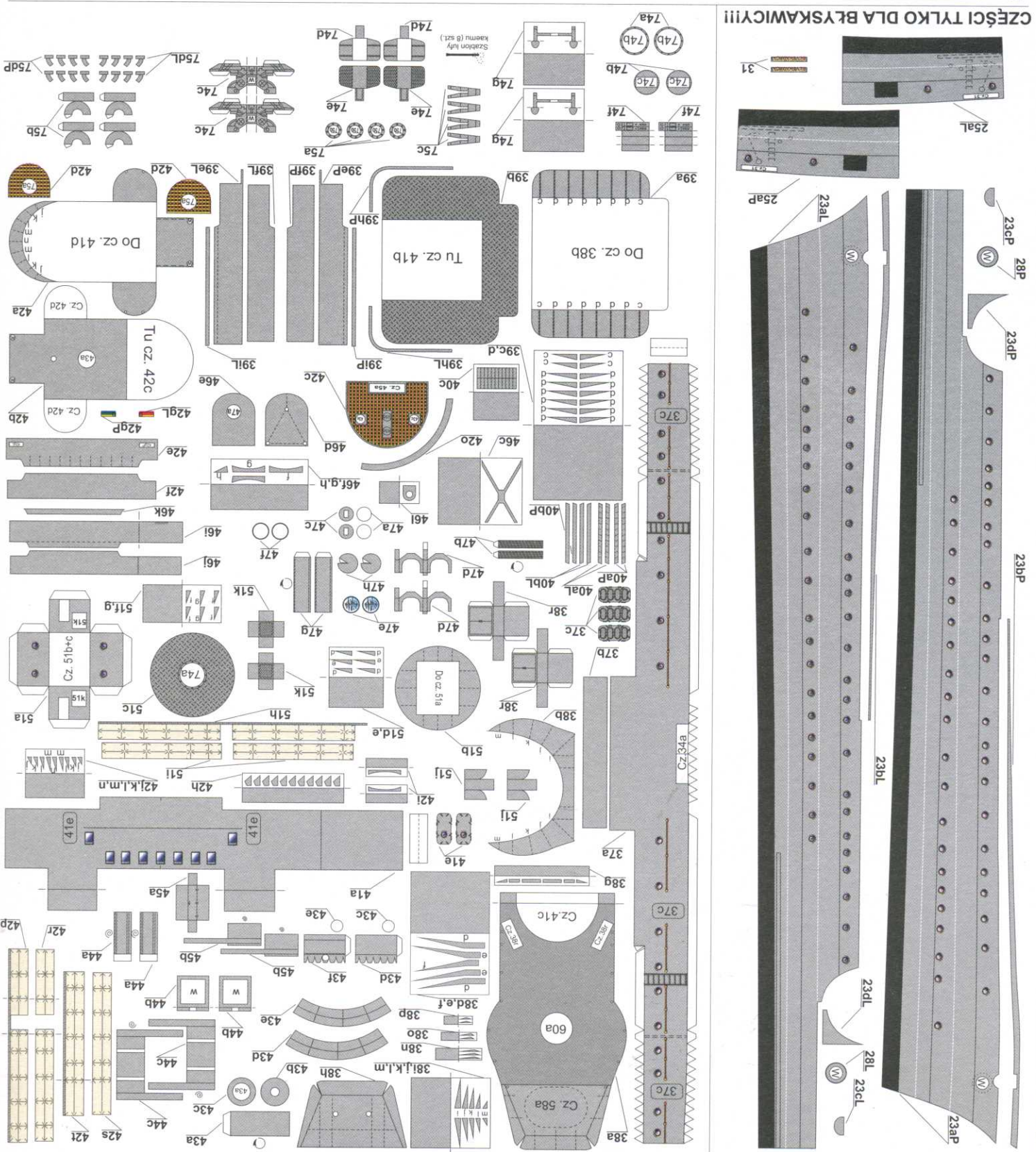
nakleić na tekture!



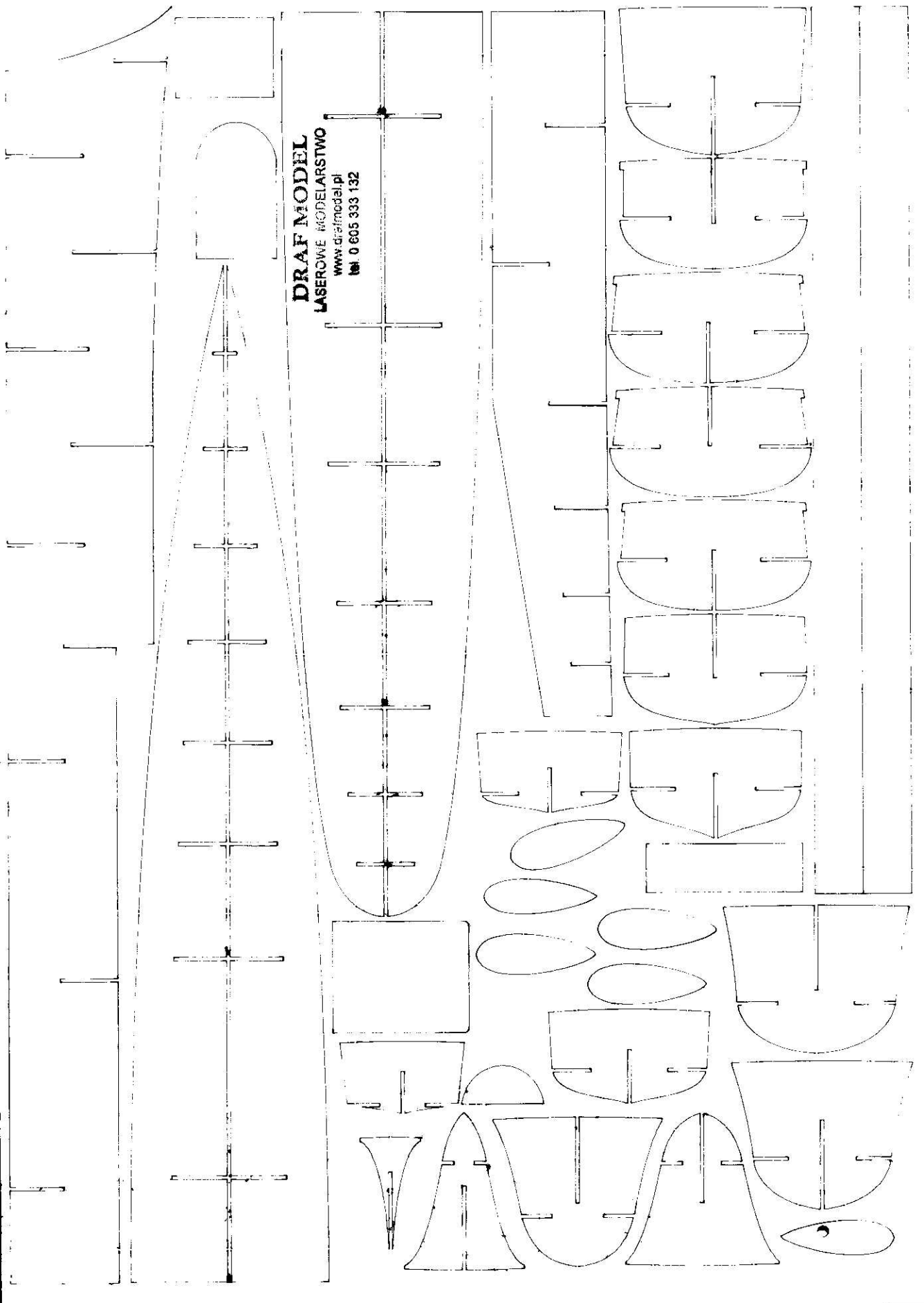


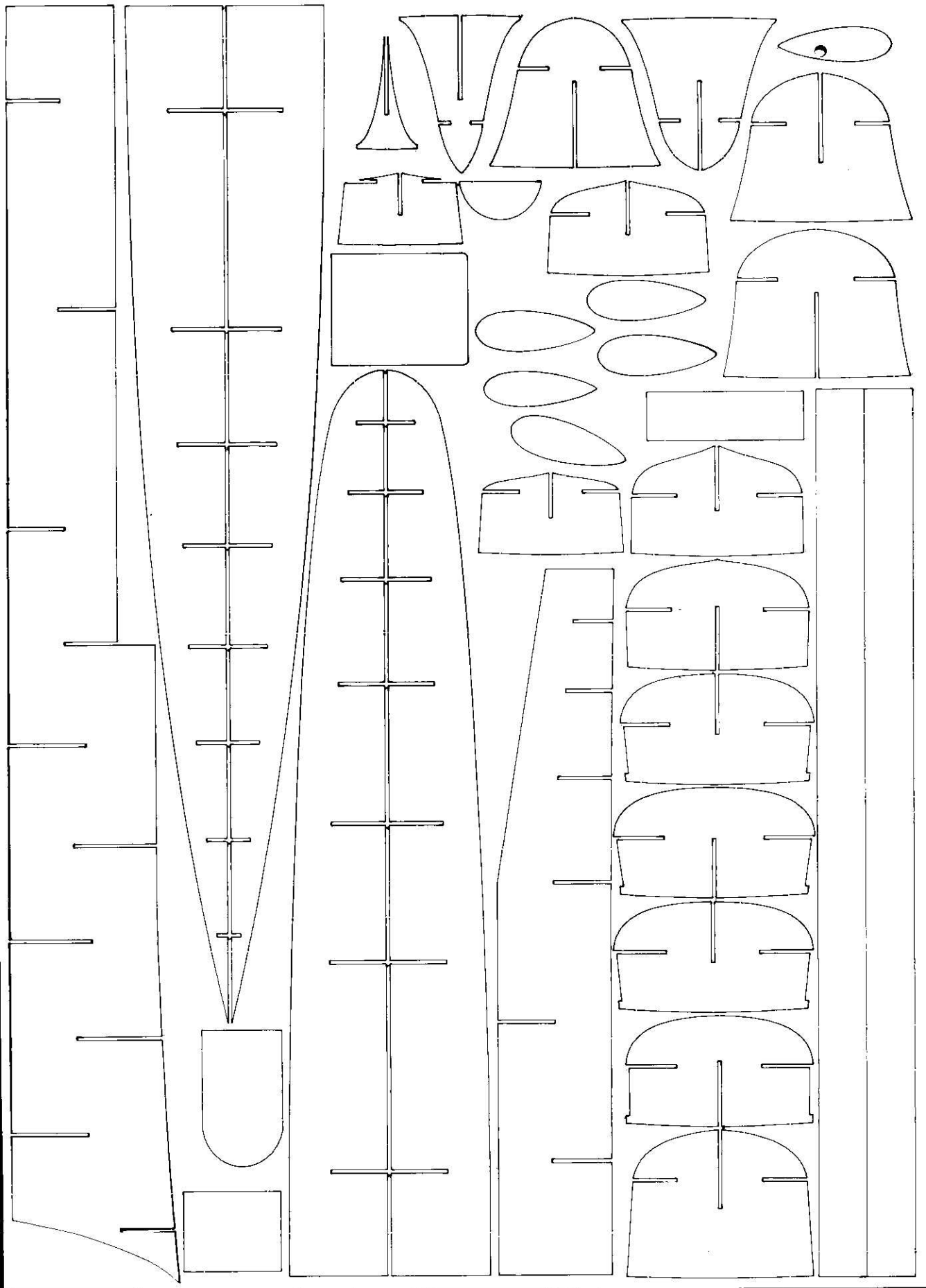
ZAPAS KOLORÓW

CZĘŚCI TYLKO DLA BŁYSKAWICY!!!



DRAF MODEL
LASEROWE MODELARSTWO
www.drafmodel.pl
tel 0 605 333 132





PLAN GENERALNY MODELU NISZCZYCIELA ORP "GROM"/"BŁYSKAWICA"

